ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY" PISMO CODZIENNE - ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 205 R ŚRODA, 30 SIERPNIA 1978 R. CENA 1 ZŁ

Posiedzenie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR

(P) Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 29 bm., rozpatrzyło stan realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju Krakowa w latach 1976—1980 oraz podstawowe kierunki działania w latach następnych.

Program ten, wytyczony przed czterema laty uchwałą Biura Politycznego i podjętymi w jej następstwie uchwałami Rady Ministrów, przewidywał dalszy bardziej harmonijny rozwój społeczno-gospodarczy Krakowa, jednego z głównych w kraju ośrodków przemysłu, nauki i szkolnictwa wyższego, kultury i sztuki. Stwierdzono, że nakłady państwa dzięki ofiarnej pracy mieszkańców Krakowa i działalności krakowskiej organizacji partyjnej przyniosły wiele pomyślnych efektów zarówno w gospodarce jak i w dziedzinie infrastruktury społecznej. Wzrosły zwłaszcza rozmiary budownictwa mieszkaniowego.

Realizacja wytyczonego programu w następnych latach wpłynie na przyspieszenie rozwoju społeczno-gospodarczego Krakowa, modernizację przemysłu, a zwłaszcza Huty im Lenina, unowocześnienie jego struktury, przyniesie poprawę warunków mieszkaniowych i socjalno-bytowych mieszkańców, będzie sprzyjać rozwojowi nauki i postępu technicznego, umocni rolę Krakowa, jako ważnego ośrodka kultury narodowej.

W kolejnym punkcie, Biuro Polityczne rozpatrzyło problemy związane ze specjalizacją produkcji w gospodarstwach indywidualnych. Stwierdzono, że dotychczasowy rozwój specjalizacji przyczynił się do umocnienia postępu technicznego i technologicznego, uruchomienia wielu rezerw produkcyjnych oraz rozszerzenia kooperacji z państwowymi i spółdzielczymi gospodarstwami rolnymi.

Biuro Polityczne **zaakceptowało** przedsięwzięcia rządu w zakresie rozszerzenia i doskonalenia pomocy państwa dla gospodarstw podejmujących specjalizację produkcji m. in. w postaci dogodnych kredytów na inwestycje produkcyjne i pełniejszego zaopatrzenia w środki produkcji i materiały budowlane. Podkreślono przy tym potrzebę rozwijania działań zmierzających do lepszego wykorzystania rezerw i możliwości produkcyjnych wszystkich gospodarstw rolnych.

Zalecono również dalsze usprawnianie skupu m. in. poprzez rozszerzenie bezpośredniego odbioru płodów rolnych z zagród oraz podniesienie poziomu usług produkcyjnych. (PAP)

(„Nowoczesne formy gospodarowania drogą do wysokiej produkcji rolnej" — czytaj na str. 2).

Wyjazdowe posiedzenie egzekutywy KW PZPR w Radomiu

Gmina — podstawowym ogniwem

Obsługa własna

(R) Realizacja programu społeczno-gospodarczego rozwoju woj. radomskiego w decydującym stopniu uzależniona jest od sprawności organizacyjnej, społeczno-politycznej działalności gmin. Główna troska wojewódzkiej instancji partyjnej — to realizacja uchwały plenarnej z grudnia 1976 roku o umocnieniu gmin.

29 bm. na wyjazdowym posiedzeniu egzekutywy KW PZPR, któremu przewodniczył I sekretarz KW — Janusz Prokopiak, członkowie egzekutywy wizytowali 6 gmin w rejonie Szydłowca, dokonując oceny modelu gmin w świetle opracowanych programów. W wyjazdowym posiedzeniu uczestniczył wojewoda radomski — Roman Maćkowski. Wizytacja w 6 gminach: Mirów, Szydłowiec, Jastrząb, Wierzbica, Grońsko, Chlewiska nasunęła wiele uwag, którymi członkowie egzekutywy KW podzielili się na plenarnym posiedzeniu w Szydłowcu.

Gmina **Mirów** — najmniejsza w województwie, skupia 9 wsi o ogólnym obszarze 7 tys. ha. Gmina utworzona dopiero w 1973 roku może stanowić przykład gospodarności i porządku. Liczą się inicjatywy mieszkańców — buduje się Dom Nauczyciela, SKR dba o nawierzchnię dróg. W kończących się żniwach rolnicy tej gminy osiągnęli wysokie plony. Rocznie sprzedają państwu zboże i płody rolne za 15 mln zł.

Szydłowiec: miasto-gmina. W stosunku do pozostałych gmin spełnia rolę wiodącą. Miasto zadbane a liczne zabytki określają Szydłowiec jako miasto o charakterze turystyczno-rekreacyjnym. Ale Szydłowiec to także przemysł. W ub. roku oddano do użytku Zakład Kamienia Budowlanego. Wizytacja w zakładzie unaoczniła członkom egzekutywy KW PZPR wiele niedociągnięć. Nowoczesny zakład dochodzący wprawdzie do zdolności produkcyjnej ma duże powierzchnie nienależycie zagospodarowane. Tak samo zaplecze magazynowe. Budowlani schodząc w ub. roku z placu pozostawili ogólny nieład. Podobne uwagi nasuwają się przy

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Po 4 dniach przerwy

Port w Kołobrzegu wznowił pracę

Informacja własna

(P) Po czterech dniach przerwy, spowodowanej sztormowymi wiatrami o sile do 10 st. w skali Beauforta, które uniemożliwiały nie tylko pracę dźwigów ale nawet wprowadzanie statków, we wtorek nad ranem port w Kołobrzegu rozpoczął normalną pracę.

Tego dnia, przy nabrzeżach obsługiwano 7 jednostek. „Krasnal", „Boginka", „Hajnówka" i „Nimfa" wyładowują żelazo ze Szwecji. „Krasnal" po skończeniu rozładunku zabierze na pokład 1000 ton soli. Natomiast szwedzka „Niva" dostarczyła do Kołobrzegu 800 ton pszenicy. Na podejściu do portu znajdują się już następne jednostki — „Orla", „Świetlik" i „Krutynia".

Dla dokerów Kołobrzegu najbliższe dni będą bardzo pracowite. Przerwa w pracy portu spowodowała spore opóźnienia. Według planów, do 27 bm. port miał już przeładować ponad 30 tys. ton. Tymczasem sierpniowy bilans zamyka się zaledwie 21 tys. ton. Ponieważ jednak prognozy na najbliższy okres są dość pomyślne i nie grozi ponowna przerwa w pracy, są spore szanse na odrobienie zaległości. Oczywiście, będzie to wymagało dużego wysiłku od całej załogi portu.

Od początku roku port w Kołobrzegu przeładował już ponad 235 tys. ton towarów, głównie żelaza i zbóż. (brk)

Pierwsze wielkie transformatory dla elektrowni „Porąbka — Żar"

(P) Załoga Centrum Przemysłu Transformatorowego „Elta" w Łodzi zakończyła budowę trzech wielkich transformatorów blokowych przeznaczonych dla nowej polskiej elektrowni wodnej „Porąbka-Żar".

Jednostki te — każda o mocy 150 megavoltoamperów i napięciu 220 tys. voltów — przeszły próby fabryczne, a pierwsza z nich wyekspediowana już została z Łodzi do Porąbki. (PAP)



(P) 28 bm. międzynarodowa załoga zespołu orbitalnego rozpoczęła prace badawcze. Oto od lewej: A. Iwanczenkow, W. Bykowski, Sigmund Jaehn i W. Kowalonok. Fot. CAF — Interphoto

Trwa lot międzynarodowej załogi
Eksperymenty medyczne i technologiczne na pokładzie zespołu orbitalnego

MOSKWA (PAP) Korespondent PAP, Władysław Knycpel, informuje: Międzynarodowa załoga zespołu orbitalnego „Salut-6" — „Sojuz-29" — „Sojuz-31" w składzie Władimir Kowalonok, Aleksander Iwanczenkow, Walery Bykowski i kosmonauta NRD Sigmund Jaehn, kontynuowała we wtorek program badań i eksperymentów, przewidzianych w programie lotu.

Swój dzień pracy kosmonauci rozpoczęli o godz. 8.00 czasu moskiewskiego. Zgodnie z programem badań medycznych, Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow przy pomocy specjalnego instrumentu medycznego pobrali próbki krwi, które dostarczone będą na Ziemię celem przeprowadzenia laboratoryjnych analiz.

Na zainstalowanych w „Salucie-6" urządzeniach „Spław-01" i „Kristall" zakończono we wtorek dwa eksperymenty w dziedzinie kosmicznego materiałoznawstwa, opracowane przez specjalistów ZSRR i NRD. Eksperymenty określane nazwą „Berolina" mają na celu zbadanie wpływu stanu nieważkości na przebieg procesów technologicznych i właściwości uzyskiwanych materiałów.

Na pokładzie zespołu orbitalnego kontynuowano we wtorek wspólne eksperymenty medyczno-biologiczne mające na celu badania rozwoju mikroorganizmów w warunkach nieważkości.

Przeprowadzono też eksperyment „Mowa", zmierzający do dalszego doskonalenia kontroli medycznej stanu zdrowia kosmonautów podczas lotu. Wiadomo, iż język jest nie tylko środkiem porozumiewania się między ludźmi: na podstawie barwy dźwięku i głośności, tempa wypowiadania się, doboru słów i zestawu zdań można wyrobić sobie opinię o emocjonalnym stanie człowieka.

Eksperyment „Mowa" miał na celu, na podstawie częstotliwych amplitudowo-czasowych charakterystyk słów kosmonauty NRD ocenić przy wypowiadaniu po niemiecku liczby „226" funkcjonalny stan kosmonauty w warunkach lotu.

We wtorek prowadzono również eksperyment „Ankieta". Podczas obecnych lotów kosmicznych, kiedy na stację „Salut-6" przybywają międzynarodowe załogi, stosowana jest medyczno-psychologiczna ankieta

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Pozostało do skoszenia 1,6 mln ha zbóż
Trudne rolnicze lato

Informacja własna

(P) Jeszcze na ok. 1,6 mln hektarów pól stoją nie skoszone zboża. Do gospodarstw zwieziono już plony z połowy powierzchni uprawy zbóż. Deszczowa pogoda utrudnia jednak zwózkę, a ziarno jest nadal wilgotne. Wczoraj nastąpiła niewielka poprawa pogody. Padało tylko w województwach północno-wschodnich.

Kilka dni dobrej pogody znacznie przyspieszyłoby koszenie, zwłaszcza w województwach na północy kraju. W woj. elbląskim, olsztyńskim, suwalskim i białostockim oraz na południu w woj. jeleniogórskim i wałbrzyskim stoi jeszcze na polach większość zbóż. W niektórych z tych województw skoszono dopiero jedną trzecią. W woj. elbląskim i jeleniogórskim część zbóż nie dojrzała jeszcze do zbioru.

W województwach tych okres wegetacji jest najkrótszy, dlatego też najwcześniej trzeba tam rozpocząć siewy ozimin. Szybkie zebranie zbóż i przygotowanie pól pod siew jest więc tam sprawą bardzo pilną.

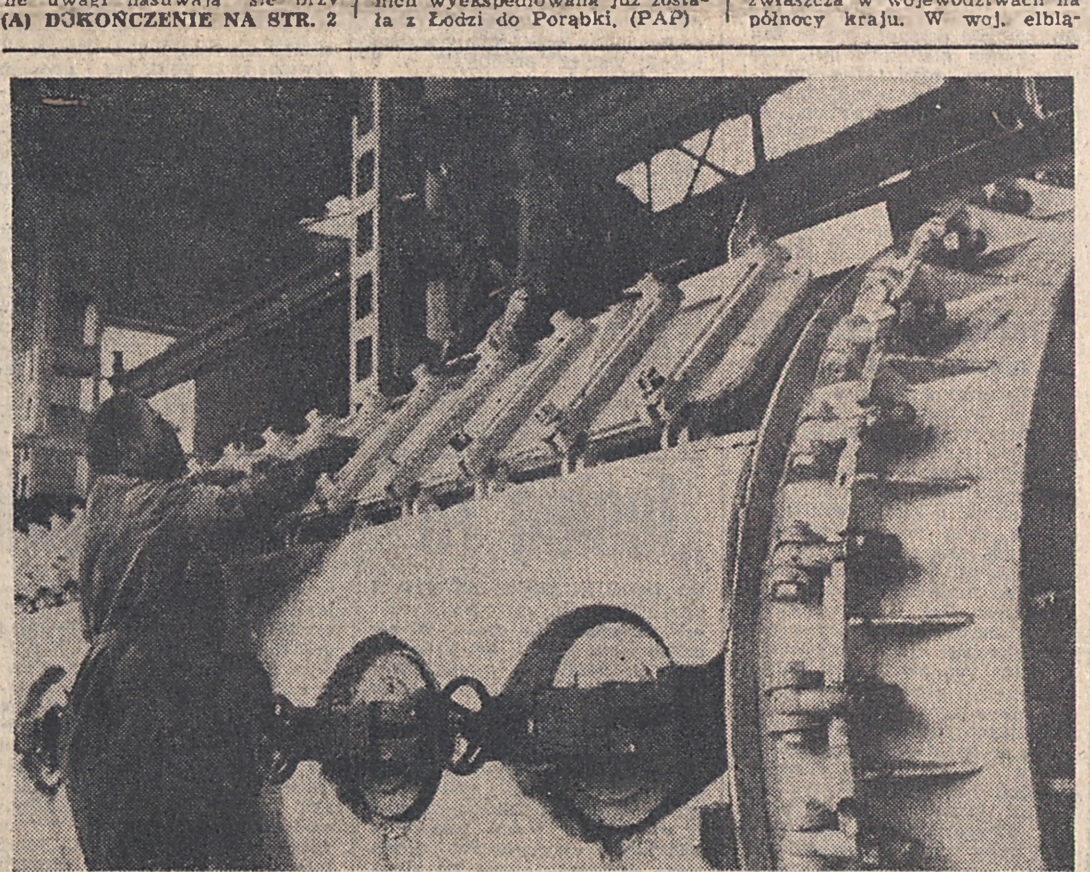
W rejony gdzie zbiory są najbardziej opóźnione kieruje się pomoc z województw, w których koszenie jest już na ukończeniu. Do województw północnych i południowo-wschodnich skieruje się w tych dniach około 850 kombajnów. Wraz z tymi maszynami Techniczna Obsługa Rolnictwa wydelegowała dodatkowe ekipy naprawcze, a „Agroma" przekazała zwiększone ilości części zamiennych.

Nie słabnie tempo prac polowych także w tych województwach, w których do skoszenia pozostało już niewiele zbóż. Najpilniejsze jest tam teraz szybkie zwiezienie skoszonych zbóż i przygotowanie pól do siewów jesiennych. Trzeba też jak najszybciej zakończyć siew rzepa-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dziś 8 stron

TVP str. 6



Przed kampanią. *Do kampanii cukrowniczej gotowa jest już cukrownia w Kętrzynie. Rozpocznie sezon około 20 września. Wszystkie urządzenia są przygotowane; trwają prace kosmetyczne. Na zdjęciu: przy maszynach myjących buraki.* Fot. CAF — Moroz

Bonn zmierza do ostatecznego przedawnienia zbrodni hitlerowskich
Liczne materiały obciążające z Polski

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 29 sierpnia

(P) To, co do niedawna znajdowało się w kręgu spekulacji, potwierdza się. Oficjalnie Bonn przygotowuje własną i międzynarodową opinię publiczną do ostatecznego przedawnienia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, popełnionych przez Niemców w okresie drugiej wojny światowej i okupacji. Jeśli zamiar ten zostanie utrzymany i ustawa z 1969 r. nie ulegnie zmianie, wówczas nie ujawnieni do końca przyszłego roku przestępcy hitlerowscy — winni choćby masowych zbrodni — będą mogli bezkarnie wyjść z ukrycia.

Kolejnym dowodem przygotowań w RFN do zaprzestania ścigania są informacje z kół rządowych podane we wtorek przez „Frankfurter Rundschau". W dzień po podobnej publikacji tygodnika „Der Spiegel", frankfurcki dziennik pisze o opracowywaniu specjalnego apelu do innych krajów w sprawie jak najszybszego przekazania Republice Federalnej wszelkich zgromadzonych dotychczas materiałów dowodowych.

Nie chodzi przy tym o podyktowane względami sprawiedliwości zintensyfikowanie opieszałego procesu ścigania i karania. Rząd RFN pragnie uniknąć ewentualnego skandalu politycznego. Obawia się, że któryś z krajów — zwłaszcza tych, które najbardziej ucierpiały w wyniku hitlerowskiej

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Wizyta przewodniczącego Komisji Zagranicznej Kongresu Hiszpańskiego

(P) Z 3-dniową wizytą przybył 29 bm. do Polski przewodniczący Komisji Zagranicznej Kongresu Hiszpanii — Ignacio Camunas.

Na lotnisku w Warszawie gościa powitał przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu Ryszard Frelek. Przybył charge d'affaires a. i. Hiszpanii w Polsce Jose M. Pons.

W południe odbyło się spotkanie w gmachu Sejmu przewodniczących komisji zagranicznych Sejmu PRL i Kongresu Hiszpańskiego. W czasie rozmowy, która upłynęła w przyjaznej atmosferze omówiono zagadnienia pomyślnie rozwijających się stosunków obu krajów i niektóre problemy polityki w Europie w aspekcie realizacji Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach. Druga tura rozmów odbędzie się w czwartek.

Przewodniczący Komisji Zagranicznej Kongresu Hiszpań-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Ucichł sztorm na Bałtyku • W Tatrach lód i śnieg
Synoptycy zapowiadają ocieplenie

Informacja własna

(P) Po kilkudniowym okresie przejmujących chłodów wtorek był znacznie cieplejszy. W południe termometry wskazywały od 11 st. na północy kraju, m.in. w Suwałkach, do 18 st. w Raciborzu. W Warszawie notowano w tym samym czasie 15 st. Wystąpiły dłuższe rozpogodzenia. Opady deszczu zanotowano tylko w województwach północno-zachodnich.

Poprawa pogody nastąpiła również na Wybrzeżu. Siła wiatru zmalała. Alarm sztormowy został odwołany.

Natomiast w Tatrach nadal są bardzo trudne warunki pogodowe. Wyższe partie gór, a także zbocza północne pokryte są lodem i śniegiem. W ubiegłym tygodniu w Tatrach zanotowano kolejny wypadek śmiertelny. Niemal każdego dnia ekipy ratowników niosą pomoc rannym taternikom i turystom.

Zakopiański GOPR ostrzega turystów, by zachowali na szlakach maksymalną ostrożność, by przed wyruszeniem na dłuż-

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„Jesień 78" — targi rynkowej nadziei

Rozmowa ŻYCIA z Edmundem Lehwarkiem przewodniczącym Międzyresortowego Zespołu do spraw Targów i Giełd

(P) Po raz pierwszy odbyły się — początkowo skromnie — dwadzieścia lat temu. Produkcja towarów rynkowych ogromnie się jednak rozwinęła. Na tegoroczne, 37 z kolei Targi Krajowe „Jesień 78", które odbędą się w Poznaniu w dniach 10—16 września, producenci przedstawili wstępną ofertę wartości ponad 266 miliardów złotych.

Rynek krajowy mamy coraz bogatszy, ale też i bardziej skomplikowany. Trzeba wiedzieć co i ile wytworzyć, umieć to kupić u producenta i sprzedać klientom. Stąd w ostatnich latach tak wielkie znaczenie przypisuje się reaktywowanym w ub. r. targom krajowym. O „Jesieni 78" rozmawiamy z dyr. Edmundem Lehwarkiem, od lat dwudziestu nieprzerwanie kierującym pracami Międzyresortowego Zespołu do spraw Targów i Giełd.

— Panie Dyrektorze, czy obecnie łatwiej pracować na targach?

— O wiele trudniej, bo i oferta jest bardzo szeroka i znacznie wzrosły wymagania rynku. Dziś nie wystarczy przyjść do Poznania z błyskotliwym eksponatem — skrupulatnie rozliczamy



dostawców z realności propozycji. W obecnych warunkach, kiedy nie dysponujemy zbyt dobrym zaopatrzeniem surowcowym, co odbiło się np. w br. na wykonywaniu planów przez szereg fabryk, szczególnie ważne jest, by produkować towary rzeczywiście potrzebne klientom, a nie odkładane później w magazynach.

— Co wobec tego można powiedzieć o tegorocznych propo-

(E) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Jan Paweł I — podwójna spuścizna

Od stałej korespondentki ALEKSANDRY KEDAJ

Rzym, 29 sierpnia

(P) W niespełna 48 godzin od zakończenia konklawe — jednego z najkrótszych w historii, bo trwającego zaledwie 24 godziny, pierwsze posunięcia wybranego na nim nowego papieża, Jana Pawła I stanowią — zdaniem tutejszych komentatorów — papierek lakmusowy, wskazujący na ogólne zarysy rozpoczynającego się pontyfikatu.

Pierwszym jego elementem był gest, który zaskoczył wszystkich: przybranie przez papieża Lucianiego po raz pierwszy w historii 263 pontyfikatów, podwójnego imienia. Ten pozornie drobny gest został skomentowany przez obserwatorów przy Santa Sede jako znaczące novum, zwłaszcza że przyjęte przez nowego papieża imiona Jan i Paweł, upamiętniające jego poprzedników, stanowić miały w oczach obserwatorów, zapowiedź kontynuacji posoborowej linii otwarcia i dialogu ze wszystkimi, realizowanej przez Jana XXIII i Pawła VI.

Potwierdzenie tych przypuszczeń nadeszło niebawem, od samego papieża, który w swym pierwszym orędziu wygłoszonym po łacinie, podczas niedzielnej maszy w Kaplicy Sykstyńskiej oświadczył, iż pragnie „kontynuować spuściznę Soboru Watykańskiego" i „prowadzić spokojny i konstruktywny dialog, którego linie przewodnie nakreślił w encyklice „Eclesiam Suam" Paweł VI, w celu wzajemnego lepszego poznania się ludzi między sobą. Także z tymi, którzy nie podzielają naszej wiary".

Drugim wyznacznikiem rozpoczynającego się pontyfikatu było pierwsze spotkanie Jana Pawła I ze zgromadzonym tłumem na Placu św. Piotra przed Bazyliką Watykańską, podczas którego nowy papież — jak pisze wtorkowa „Unita" — wykazał prostotę i serdeczność, przypominające „do złudzenia, wszystkim sposób życia Jana XXIII". Wyznacznikiem tym wyraźniejszym, że Jan Paweł I, kontynuując linię swych poprzedników Kościoła skromnego i pokornego, postanowił także przekształcić zapowiedzianą na naj-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Znów zaprosimy Czytelników na spotkanie w FSO

(P) Tradycyjnie, jak od kilku już lat, we wrześniu, wspólnie z dyrekcją Fabryki Samochodów Osobowych zaprosimy naszych Czytelników na spotkanie, tym razem nie tylko z „Polskim Fiatem 125p", lecz i najnowszym dziełem żerańskiej załogi — z „Polonezem".

Planujemy wycieczkę Czytelników „Życia" do FSO w niedzielę 10 lub 17 września. Szczegóły podamy w najbliższych numerach, wkrótce także poinformujemy od kiedy w redakcji zaczniemy wydawać karty wstępu. (dr)

Wkrótce rozruch bazy przeładunkowej w Wolanowie

(P) W Wolanowie koło Radomia, na linii kolejowej Radom — Łódź, dobiega końca budowa centralnej bazy przeładunku towarów. Przystąpiono tu obecnie do budowy toru pod olbrzymią suwnicę, utwardza się nawierzchnię placów, zakłada oświetlenie. Obiekt ma rozpocząć pracę jeszcze przed jesiennym szczytem przewozowym.

Nowa centralna baza przeładunkowa w Wolanowie znacznie usprawni załadunek i wyładunek węgla, płodów rolnych i innych towarów masowych. (PAP)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

Nowoczesne formy gospodarowania drogą do wysokiej produkcji rolnej

(P) Na koniec czerwca br. mieliśmy w kraju 72 tys. gospodarstw specjalistycznych oraz 5,5 tys. zespołów chłopskich, z których większość nastawiła się na rozwój produkcji zwierzęcej. Gospodarstwa specjalistyczne przodują w stosowaniu postępu agrotechnicznego, dzięki czemu sprzedają państwu z hektara płody rolne o wartości co najmniej dwukrotnie wyższej, niż pozostali rolnicy i osiągają o ok. 50 proc. wyższą wydajność pracy.

Potwierdza to udział zespołów chłopskich i gospodarstw specjalistycznych w skupie płodów rolnych, dostarczanych przez rolników indywidualnych. Posiadając łącznie tylko 3,5 proc. użytków rolnych ogółu gospodarstw indywidualnych, zespoły i gospodarstwa specjalistyczne dostarczyły przed rokiem 7,4 proc. ogólnej ilości skupionego mleka, 5,1 proc. żywca wołowego oraz 7,2 proc. żywca wieprzowego.

Wybrane problemy rozwoju specjalizacji w rolnictwie omawiało Biuro Polityczne KC PZPR. Wskazano na potrzebę dalszego rozszerzenia przedsięwzięć umożliwiających rolnikom szybsze zwiększanie produkcji towarowej i szybsze przechodzenie na nowoczesne formy organizacji produkcji. Podkreślono konieczność: dalszego umacniania i rozwoju państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej, rolniczych spółdzielni produkcyjnych oraz ściślejszego powiązania rolnictwa uspołecznionego z indywidualnym przez rozszerzanie kooperacji międzysektorowej.

Biuro Polityczne zwróciło także uwagę na potrzebę intensyfikacji produkcji w gospodarstwach drobnych oraz na działkach przyzagrodowych.

Intensyfikację produkcji ułatwi rolnikom m.in. zwiększenie pomocy kredytowej gospodarstwom specjalistycznym i zespołom chłopskim, usprawnienie systemu zaopatrzenia rolnictwa w materiały budowlane i inne środki produkcji, gwarantujące wzrost plonów oraz uzyskiwanie wyższej wydajności w hodowli zwierząt.

Wśród kompleksowych działań, mających na celu przyspieszenie wzrostu produkcji towarowej rolnictwa, istotną rolę odgrywa pomoc kredytowa państwa przyznawana na inwestycje. W I półroczu br. wypłacono ludności wiejskiej znacznie wyższe kredyty inwestycyjne niż w tym samym okresie ub. r. Uwzględniając to, że zwiększanie produkcji rolnictwa uzależnione jest w dużym stopniu od inwestycji, zakłada się dalsze rozszerzenie kredytów.

Gospodarstwa indywidualne będą mogły ponadto korzystać z dogodnych warunków pomocy finansowej państwa w tym m.in. w formie umorzeń pożyczek zaciąganych na rozbudowę obiektów dla krów mlecznych oraz [illegible] przerobu i konserwacji pasz. Działania te mają na celu [illegible] chowu bydła mlecznego w gospodarstwach specjalistycznych. Zwiększenie pomocy kredytowej przeznaczonej na unowocześnianie [illegible] nie powinna z kolei na efektywniejsze wykorzystanie rezerw także w tej dziedzinie [illegible] w wielu jeszcze gospodarstwach. Kolejnym udogodnieniem będzie wprowadzanie umarzalnych kredytów przyznawanych rolnikom na zakup ziemi. Pozwoli to gospodarstwu indywidualnemu skierować środki własne, przede wszystkim na nakłady bezpośrednio wpływające na wzrost plonów i produkcyjność zwierząt, a tym samym na powiększanie produkcji towarowej.

Większe niż dotychczas preferencje, ułatwiające intensyfikację produkcji, przyznawane będą także tzw. gospodarstwom wysokoprodukcyjnym, w których dążenie do najlepszego wykorzystania lokalnych warunków przyrodniczych i ekonomicznych przemawia za prowadzeniem wielokierunkowej produkcji. Tak jest np. z gospodarstwami nastawionymi na produkcję ziemniaków-sadzeniaków, posiadającymi także trwałe użytki zielone. Mogą one najlepiej wykorzystać posiadane możliwości produkcyjne, prowadząc równolegle z uprawą ziemniaków chów trzody chlewnej i bydła. Zgodnie z przyjętym kryterium, za gospodarstwa wysokoprodukcyjne uznaje się te, które sprzedają państwu z 1 hektara płody rolne o wartości nie mniejszej niż 30 tys. zł rocznie. Będą one korzystać z pierwszeństwa przy zakupie środków produkcji i możliwości zaciągania umarzalnego częściowo kredytu na inwestycje oraz na zakup ziemi. Udogodnienia te ułatwią też młodym rolnikom przejmowanie i prowadzenie gospodarstw.

Równocześnie, aby sprowadzić do porównywalnych — oceny rozwoju specjalizacji i produkcji towarowej, wprowadzony zostaje tzw. hektar przeliczeniowy. Zrównuje się przez to szansę osiągnięcia kryteriów produkcyjnych, wymaganych przy ubieganiu się o kartę gospodarstwa specjalistycznego, przez rolników produkujących na różnych glebach.

Udoskonalenie przepisów dotyczących rozwoju specjalizacji, zespołów i kooperacji w rolnictwie sprzyjać będzie szybszemu powiększaniu produkcji towarowej poprzez podniesienie wydajności z hektara i lepsze wykorzystanie rezerw rolnictwa. Intencją kompleksowych założeń, jest kierowanie środków produkcji i ziemi „wypadającej" z intensywnego użytkowania do gospodarstw, które gwarantują uzyskanie najwyższych efektów. Rolnikom stawiającym na nowoczesne sposoby produkcji, z większą niż dotychczas pomocą przychodzić będą urzędy gminne oraz organizacje świadczące usługi rolnicze i budowlane.

Upowszechnianiu i rozwojowi nowoczesnych form gospodarowania, muszą towarzyszyć również działania podejmowane na rzecz podwyższania wiedzy i kwalifikacji rolników. Szczególna rola przypada tu związkom i zrzeszeniom branżowym oraz służbie rolnej. [illegible]

ANDRZEJ KASPEROWICZ (PAP)

Gmina — podstawowym ogniwem

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zwiedzaniu dworca kolejowego w Szydłowcu. Brud, nieład, bałagan — oto wizytówka dworca PKP w Szydłowcu. Brak to dobrego gospodarza.

Na słabych glebach, które obecnie są scalane, gospodarują mieszkańcy gminy Jastrząb. [illegible]

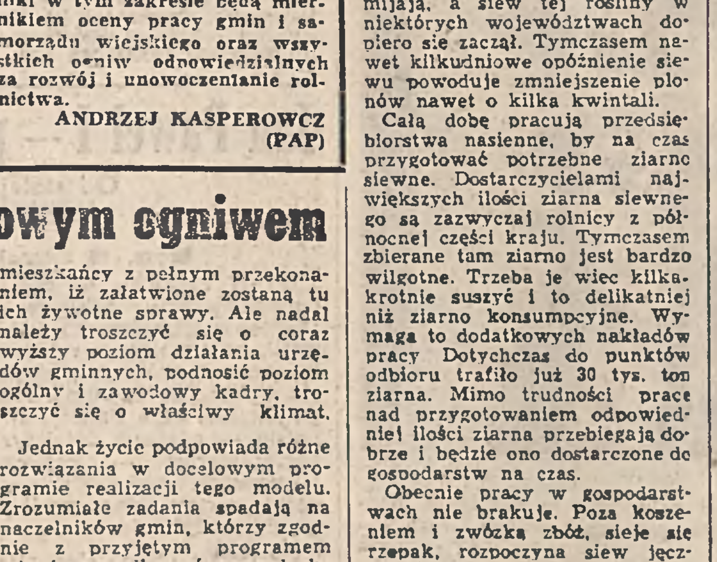
W modelu gminy Wierzbica występuje — wielki przemysł (cementownia, produkcja płyt azbestowych) i słabe rolnictwo. [illegible]

Orońsko należy do tych gmin, które wyróżniają się w województwie. [illegible]

Lustracja gminy Chlewiska wyjaśniła, że nie w pełni jest wykorzystany [illegible]

Zbierając na zakończenie obrad [illegible] I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak podkreślił, że lustracja w terenie potwierdziła [illegible] gmin. Do urzędów przychodzą mieszkańcy z pełnym przekonaniem, iż załatwione zostaną ich żywotne sprawy. [illegible]

Jednak życie podpowiada różne rozwiązania [illegible] realizacji tego modelu. [illegible] plonów.



(P) Żniwa u gospodarzy tegorocznych Centralnych Dożynek — w Olsztyńskiem. Na zdjęciu — kombajny na ciężkich, urodzajnych glebach kętrzyńskiego „Agrokompleksu".

Fot. CAF — Ukiejewski

Handlowa sonda „Życia"

Dziewiarska mieszanka

Sweter zrób sam ◆ Rajstopy w kioskach „Ruchu"? ◆ Więcej bawełny

(P) Stosunkowo obronną ręką wyszedł przemysł dziewiarski z planu dostaw rynkowych w pierwszym półroczu. Niewielkie braki niektórych wyrobów nie były zbyt dotkliwie odczuwane, a sygnały handlu na temat niedoboru szkolnych koszulek gimnastycznych ucichły wraz z rozpoczęciem roku szkolnego, więc chyba w końcu zaopatrzono w nie uczniów.

Jednakże okres letni nie jest najbardziej odpowiedni dla oceny rynku dziewiarskiego. Dzianina we wszystkich jej odmianach nabiera znaczenia zimą, toteż już wkrótce zaczniemy się przekonywać w jakim stopniu przemysł ten zdoła sprostać naszym potrzebom.

Prognozy na ten temat w Zjednoczeniu Przemysłu Dziewiarskiego są „w kratkę". Oto bowiem kontrakty, które przemysł ten zawarł z handlem na wiosennych giełdach w Poznaniu częściowo wzięły w łeb. Część dostaw swetrów i innych wyrobów z anilany fantazyjnej i puszystej, którą importujemy, a której import, w miesiąc po giełdach (a więc i po podpisaniu umów) — skreślono. Powstało [illegible] zamieszanie.

Zakłady dziewiarskie oferują w związku z tym handlowi te same wzory, rozmiary i kolory, ale z surowców zastępczych. Handlowcy mają jednak różne zdania: jedni się na to godzą, inni żądają zmiany wzorów skoro surowiec nie ten sam, jeszcze zaś inni domagają się — co im wolno — kary, zamiast podmienionego towaru.

Nas, klientów, mniej może interesuje co sobie życzą handlowcy, bardziej zaś fakt, że nie będzie na rynku swetrów z dobrego gatunku anilany, która jako tako zastępowała nam brak swetrów wełnianych. Wełna bowiem przemysł dziewiarski od dawna nie dysponuje w ogóle, wyłączając niewielkie ilości mieszanek zawierających wełnę, które od czasu do czasu trafiają do naszych dziewiarni. Mieszanek — dodajmy — nie zawsze udanych, jak choćby zakupiona ostatnio w Japonii przędza, przerobiona przez „Jarlan", która okazała się tak tandetna, że nieomal więcej było związanych z jej gatunkiem reklamacji niż wyrobów.

Tak więc zanosi się znów na to, na co narzekamy od lat: półki w sklepach dziewiarskich pełne, ale nie ma co kupić. Od wzorów dostać można oczopląsu, ale nie dostanie się za żadne skarby gładkiego pulowera. Jest to po części tylko (może i znacznej) wina zakładowych plastyków i projektantów, ale chyba w dużej mierze także i źle pojętej polityki oszczędzania na surowcach. Nie jest nawet dla laika tajemnica, że cała uroda gładkiego swetra zawarta jest w dobrym gatunku przędzy, a tej brak. W zamian za to — zapełnia się półki sklepów, magazynów i hurtowni wyrobami przeznaczonymi, aby w ten sposób ukryć niedostatki surowca. Tylko że tych wyrobów nikt nie chce kupować. Czy tak jest na pewno oszczędniej?

O ile w dziewiarstwie tzw. grubym przemysł nie zapowiada rewelacji, a nieco porządniejsze wyroby mogą się pojawić jedynie z resztek pozostałych zapasów — pomyślniej zapowiada się zaopatrzenie rynku w wyroby cienkie, a więc w bieliznę. Przeprowadzone w wielu zakładach [illegible] pozwalają, że zniknie problem rajstop dziecięcych; według zapewnień zjednoczenia, jest ono gotowe zaspokoić całkowicie zapotrzebowanie handlu na te artykuły. Podobnie z pończochami, skarpetkami i rajstopami.

Te ostatnie — zgodzi się podobno sprzedawać w swoich kioskach „Ruch" w wielu województwach, w tym także i stołeczny, ale osobiście jeszcze w warszawskich kioskach „Ruchu" rajstop nie widziałam. Już wkrótce mają się też pokazać ciepłe pończochy i rajstopy w modne ażurowe wzory — szlagier marcowych giełd w Poznaniu.

Znaczną poprawę notuje także przemysł dziewiarski jeśli idzie o bawełnę. Przyrost wyrobów bawełnianych w roku bieżącym wyniesie przeszło 20 mln sztuk, a więc cała produkcja wyniesie blisko 100 mln szt. Co prawda import bawełny ze strefy dolarowej także ograniczono, ale uratowała dziewiarzy transakcja z ZSRR, polegająca na tym, że za zwiększone dostawy bawełny z tego kraju będą spłacać wyrobami z bistoru i stilonu.

Usatysfakcjonowani więc powinni zostać tej zimy zwolennicy długich kalesonów; zjednoczenie już od stycznia mobilizowało swoje zakłady (za pomocą wskaźników premiowych) do gromadzenia zapasów tego artykułu, aby na jesień „rzucić" odpowiednią ilość. Wzrośnie ona w porównaniu z produkcją ub. roku o 30 proc., podczas gdy całe dziewiarstwo notuje wzrost produkcji o 6 proc. Tak więc panowie wreszcie to sobie chyba wywalczyli.

Według liczb prezentowanych w zjednoczeniu, nie powinno również brakować żadnego rodzaju bawełnianych damskich majtek i innej bielizny. Tak jednak mówią liczby w zjednoczeniu, nie zaś ekspedientki w sklepach np. warszawskich.

W przemyśle podejrzewają, że pies pogrzebany leży w dystrybucji; artykuły bawełniane podlegają na giełdach rozdzielnictwu. To znaczy, że każde z kilkudziesięciu przedsiębiorstw handlowych z całego kraju ma dokładnie określone ile czego może kupić. Może, ale nie musi. Tymczasem naciśnięcie handlowcy wykorzystują przyznane im ilości towarów co do sztuki, choć wcale na ich terenie tyle ich nie potrzeba.

Zła passa prześladuje stilon. Na tzw. liście artykułów obserwowanych, o której niejednokrotnie już pisaliśmy, zapisano, jako zobowiązanie dla przemysłu, dostarczenie w br. 52 mln sztuk wyrobów z tej przędzy. Spadek zainteresowania stilonową bielizną sprawił jednak, że zarówno handlowcy jak i producenci musieli się wycofać z zanotowanej na liście ilości. Z trudem udało się im zmniejszyć zapis do 38 mln szt.

TERESA BRODZKA

Trudne rolnicze lato

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ku. Terminy agrotechniczne już mijają, a siew tej rośliny w niektórych województwach dopiero się zaczął. Tymczasem nawet kilkudniowe opóźnienie siewu powoduje zmniejszenie plonów nawet o kilka kwintali.

Całą dobę pracują przedsiębiorstwa nasienne, by na czas przygotować potrzebne ziarno siewne. Dostarczycielami największych ilości ziarna siewnego są zazwyczaj rolnicy z północnej części kraju. Tymczasem zbierane tam ziarno jest bardzo wilgotne. Trzeba je więc kilkakrotnie suszyć i to delikatniej niż ziarno konsumpcyjne. Wymaga to dodatkowych nakładów pracy. Dotychczas do punktów odbioru trafiło już 30 tys. ton ziarna. Mimo trudności prace nad przygotowaniem odpowiedniej ilości ziarna przebiegają dobrze i będzie ono dostarczone do gospodarstw na czas.

Obecnie pracy w gospodarstwach nie brakuje. Poza koszeniem i zwózką zbóż, sieje się rzepak, rozpoczyna siew jęczmienia ozimego, trwają przygotowania pól pod siew pozostałych ozimin, kosi się łąki. Czasu jest coraz mniej — a pracy przybywa. (mn)

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) 29 bm. przybył do Warszawy nowo mianowany ambasador Hiszpanii w Polsce Jose Joaquin Zavala Alcibarjauregui. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● W woj. tarnobrzeskim trwa budowa elektrowni „Połaniec". Z uwagi na napięty bilans energetyczny kraju w latach 1979—1980, zachodzi pilna potrzeba przyspieszenia prac budowlano-montażowych.

Przebywający 29 bm. w woj. tarnobrzeskim wicepremier Kazimierz Secomski oraz gospodarze województwa spotkali się z przedstawicielami inwestora oraz wykonawcami tej ważnej inwestycji. Podjęto decyzje, które powinny się przyczynić do oddania już w maju przyszłego roku do rozruchu pierwszego bloku energetycznego a dalszych dwóch w trzymiesięcznych odstępach.

● Zakończył się XXI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej w Oliwie. W tegorocznej imprezie, która rozpoczęła się w czerwcu, zorganizowano 20 koncertów. Wystąpili wirtuozi z Polski, Czechosłowacji, NRD, RFN Szwecji, W. Brytanii i Związku Radzieckiego. W programach koncertów znalazły się utwory klasyki światowej oraz współczesne.

● We Fromborku zakończone zostały VIII „Spotkania fromborskie-78". Uczestniczyło w nich 20 artystów-plastyków z Warszawy, Torunia, Gdańska, Rzeszowa i Elbląga, którzy w okresie 3 tygodni stworzyli szereg kompozycji olejnych i grafik inspirowanych tematyką kopernikańską i zabytkową scenerią Fromborka.

● W dniach 10—16 września br. odbędzie się XII Ogólnopolski Rajd Turystyczny im. Janka Krasickiego. Na rajdowych trasach przebiegających w najpiękniejszych partiach Beskidu Wyspowego, Średniego i Sądeckiego oraz Gorców i Pienin spotka się 1500 młodych turystów z całego kraju. Zakończenie imprezy odbędzie się w Limanowej — w mieście, w którym urodził się Janek Krasicki.

● Podczas prac archeologicznych na terenach bezpośrednio przyległych do XV-wiecznego zamku Książąt Mazowieckich w Ciechanowie natrafiono na kolejne rewelacyjne odkrycie. Z miejsca, w którym przed wiekami przebiegała zamkowa fosa wydobyto doskonale zachowany obosieczny miecz żelazny z XIV w. Ten niezwykle cenny zabytek — jedyne tego rodzaju znalezisko w Polsce i jedno z nielicznych w Europie Środkowej — po zabiegach konserwacyjnych wzbogaci zbiory powstającego muzeum historycznego Ciechanowa.

Ciężarówki ze znakiem „PEKAES" na drogach trzech kontynentów

Informacja własna

(P) Nietypowa to firma transportowa: temu bowiem przedsiębiorstwu międzynarodowych przewozów samochodowych „PEKAES" nie brakuje taboru.

Bank Handlowy chętnie udziela kredytów dewizowych, gdyż wiadomo od dawna, że firma w ciągu 1,5—2 lat, wcześniej niż to przewiduje umowa, spłaca koszty zakupu najnowocześniejszego, najdroższego nawet sprzętu. Opłaca się wozić ładunki z Polski do zagranicznych odbiorców, dobrze kalkulują się też frachty obcych towarów do kraju.

„PEKAES", obchodzący niedawno dziesięciolecie istnienia, zaczynał skromnie od sporadycznych wyjazdów „Jelczami" do Szwajcarii. Obecnie, niezależnie od 700 nowoczesnych Fiatów 190 NT i NC i Volvo F 89, ma także sprzęt krajowy, specjalistyczne samochody do przewozu kontenerów, żywych zwierząt, chłodnie, cysterny, meblowozy i samochody dowożące do klientów np. odzież wprost z fabryki na półki sklepowe.

Co roku mniej więcej o 30 proc. wzrasta ilość ładunków oraz wartość usług świadczonych przez tę firmę. W tym roku sięgnie ona kwoty ok. 2 miliardów 340 milionów złotych. Na tę sumę składa się trud liczącej ok. 2700 pracowników załogi, wśród których ok. 1500, to najlepsi w Polsce kierowcy: najwyższej klasy specjaliści, posiadający uprawnienia do prowadzenia pojazdów z wyróżniającym symbolem „TIR".

„PEKAES" systematycznie wozi nie tylko ładunki do ponad 100 miejscowości w Europie, Afryce i Azji. Są wśród nich trasy do Kuwejtu, do bardzo odległych zakątków Turcji, prawie do wszystkich państw w Europie. Obok tej towarowej działalności firma zwiększa też zasięg swych linii pasażerskich. Wygodne autobusy „Mercedes" i jugosłowiańskie „Sanosy" (z których każdy rocznie przejeżdża ok. 100 tysięcy km) obsługują obecnie linie Warszawa—Paryż, Warszawa — Bremerhafen — Manchester, Poznań — Ostenda — Londyn, Warszawa — Wenecja — Rzym i najnowszą, w tym roku uruchomioną: Kraków — Rzeszów — Przemyśl — Lwów.

Przedsiębiorstwo chce i może zwiększyć zakres pracy. Mimo konkurencji na samochodowych trasach istnieją realne szanse na to, aby wozić jeszcze więcej i zarabiać jeszcze więcej dewiz i... mniej płacić obcym firmom za transport ładunków do Polski i od nas.

Rozwój „PEKAES" hamuje jednak brak własnego, odpowiednio rozbudowanego zaplecza usługowego. Firma dysponuje obecnie trzema bazami: w Błoniu, Kole i Słubicach, w których — licząc razem — znajdują się zaledwie 24 stanowiska przeglądowo-naprawcze. Na ponad 700 ciężarówek i do obsługi wymagających szczególnej dbałości autobusów, to stanowczo za mało.

Od lat dyskutowana jest m.in. kwestia stworzenia dużej, warszawskiej bazy „PEKAES" w rejonie Mor. Już były decyzje o przyznaniu lokalizacji, potem ją cofnięto, później znowu wrócono do sprawy, ale jej do końca nie załatwiono.

Czas już chyba zakończyć rozważania. Jeśli nie w Warszawie, to „PEKAES" powinien jak najszybciej otrzymać możliwość stworzenia bazy obsługowej gdzie indziej. Bez zapewnienia naprawy samochodów i autobusów nie można bowiem myśleć o zwiększeniu taboru i zakresu usług, a trudno przecież nastawiać się na przeglądy czy remonty w placówkach zagranicznych — po prostu szkoda dewiz na tego rodzaju wydatki.

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Wizyta przewodniczącego Komisji Zagranicznej Kongresu Hiszpańskiego

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

skiego spotkał się z kierownictwem, radą naukową i gronem pracowników Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Gościowi przedstawiono aktualną działalność tej placówki, zajmującej się badaniem współczesnych problemów stosunków międzynarodowych.

Wieczorem odbyło się spotkanie I. Camunasa z grupą posłów, którego gospodarzem był przewodniczący Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Przybyli wicemarszałek Sejmu Andrzej Werblan, posłowie: Witold Lipski, Karol Małcużyński, Krystyna Marszałek-Młyńczyk, Janusz Zabłocki, przedstawiciele MSZ. (PAP).

Kolejne dary na Centrum Zdrowia Dziecka

(P) Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, min. Janusz Wieczorek przyjął przedstawicieli polsko-japońskiej spółki Agropol Limited w Tokio. Przekazali oni w imieniu dyrekcji spółki czek na 2.000 dolarów, podkreślając, że w ten sposób firma ich pragnie włączyć się w szeregi ofiarodawców z całego świata.

Wpłynął również czek na kwotę 5.000 marek od firmy IVG z Frankfurtu nad Menem. Właściciel firmy M. Bulka przekazując czek oświadczył: „Dowiedziawszy się o idei budowy Centrum Zdrowia Dziecka, które upamiętni śmierć milionów dzieci w okresie drugiej wojny światowej, pragnę również przyłączyć się do tej pięknej akcji swoim w niej udziałem". (PAP)

„Jesień 78" — targi rynkowej nadziei

(E) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zycjach przemysłu? Ponad 200 mld zł oferty to sporo. W zeszłym roku jednak też była duża, o ile pamiętam wynosiła początkowo prawie 263 mld zł, a w rezultacie zawarto transakcji na kwotę ponad 225 mld zł. Skąd te różnice?

— Biorą się właśnie z kolejnych „przymiarek" możliwości producentów do faktycznych potrzeb rynku. Wciąż jeszcze u niektórych wytwórców tkwią stare przyzwyczajenia do efektownych, statystycznych ofert. Po bliższym przyjrzeniu się... iluzja pryska.

W dalszym ciągu chcemy prowadzić konsekwentnie do tego, by na targach krajowych odbywał się handel, a nie wystawa nowości, które nie wiadomo kiedy ukażą się w sklepach. Co nie wyklucza, że wzorem lat roku poprzedniego nie będzie się pokazywać rzeczy nowych, a nawet takich, które będą produkowane nawet za dwa-trzy lata. Pod warunkiem, że będą one pokazywane osobno, wyraźnie oddzielone od handlowej oferty.

Tej realności pilnować zresztą będą specjalne komisje weryfikacyjne, których powołaliśmy kilkanaście. Na dwa dni przed otwarciem „Jesieni 78" dokonają one przeglądu ekspozycji, spowodują wycofanie [illegible]donowości, towarów o złej jakości, wzornictwie itd., bądź eksponatów nie mających pokrycia w przyszłorocznych dostawach.

Dodam, że w pracach komisji uczestniczy ponad 140 osób, wśród nich przedstawiciele handlu, przemysłu, Centralnego Biura Jakości PKNiM, specjaliści wzornictwa przemysłowego dziennikarze, a także — co jest nowum w br. — plastycy z poznańskiego środowiska.

— Sądzić zatem można, że przez komisyjne sito nie prześlizgną się niewypały, lub targowe fajerwerki.

Wróćmy jeszcze do realności oferty. Czy zapewnią ją tylko komisje? Wszak pracują one krótko i w gruncie rzeczy dysponują tylko eksponatami targowymi...

— Nie tylko. Handlowcy przyjadą na „Jesień 78" dobrze przygotowani merytorycznie. W br. bowiem ustalono, że na miesiąc przed targami zostanie szczegółowo przedyskutowana z producentami targowa oferta, by mieć pełną świadomość sytuacji, uniknąć nerwowej atmosfery w Poznaniu. Tym bardziej, że przecież z jednej strony odczuwa się deficyt wielu towarów, a z drugiej obecna organizacja handlu (49 województw, z których każde ma po trzy „piony" — miejski, wiejski i społemowski) powoduje niejednokrotnie [illegible] dekoncentrację działania. Toteż musimy znać wstępnie stopień podaży, pokrycia potrzeb, by silniejsze regiony nie zdystansowały słabszych, by zaopatrzenie rynkowe było w miarę możliwości równomierne w całym kraju.

Zapewniam pana, że dyskusje były ostre — i ilościowe i jakościowe. Handlowcy powinni zatem przyjechać do Poznania dobrze przygotowani do zawierania transakcji.

— Zauważyłem w tegorocznej wstępnej ofercie, że niektórzy producenci oferują wyraźnie więcej, a inni mniej niż przed rokiem. Np. przemysł maszyn ciężkich i rolniczych sprzedał w ub. roku za ok. 15 mld zł, a w tym oferuje towarów za ponad 26 mld zł. Z kolei spółdzielczość pracy i inwalidzka w zeszłym roku zakontraktowała za przeszło 31 mld zł, a na „Jesień 78" oferuje tylko ok. 22 mld zł...

— W pierwszym przypadku chodzi o to, że w Poznaniu występują wszyscy wytwórcy artykułów rynkowych tego resortu, nie tylko dwa wyspecjalizowane zjednoczenia. A jeżeli chodzi o spółdzielczość, jest to według mnie rezultat tegorocznych giełd wojewódzkich. To, czego nie sprzedano na rynku lokalnym, jest kierowane do Poznania.

— Zasada niby słuszna, ale czy w przypadku, gdy jakaś spółdzielnia jest jedynym producentem towaru, nie odbija się to na krajowym zaopatrzeniu? Poza tym — Panie Dyrektorze — największy udziałowiec „Jesieni 78" — przemysł maszynowy w swej ofercie 101 mld zł umieścił również samochody za 21 mld zł. Czy nie jest to tylko statystyczny zabieg? Przecież samochody kupuje się u nas zupełnie innym systemem?

— Samochody są rzeczywiście niezbyt typowym „targowym" towarem. Ale proszę wziąć pod uwagę, że na „Jesieni" musimy mieć komplet oferty rynkowej, poza tym chodzi także o akcesoria, części, narzędzia itd.

— Jednak upieram się, że motoryzacja to raczej udziałowiec bardziej „wystawowy" niż targowy. „Polmozbyt" poza tym należy do tego samego resortu...

— Ale jest jednak rynkową centralą handlową. Mimo to, jeżeli odliczymy motoryzację, przemysł maszynowy ze swoimi 80 mld zł oferty jest nadal największym udziałowcem „Jesieni 78". Jego dostawy coraz bardziej ważą na rynku krajowym, a wybór towarów jest coraz większy.

— Z tą poprawką, że jest to oferta całoroczna, podczas gdy np. przemysł lekki wystawia propozycje tylko na pół roku.

— Oczywiście, ale nie chodzi tu chyba o złotówkową statystykę, ale o dobre zaopatrzenie rynku, a to jest przecież celem targów krajowych.

W Poznaniu handel tradycyjnie już chce zdopingować przemysł, spółdzielczość i rzemiosło do podjęcia produkcji poszukiwanych towarów. „Społem" w swej akcji „Szukamy producentów" przedstawi np. ok. 1000 wzorów, a CPHW — wzory wyrobów dla młodzieży do lat 15.

Chcemy także wyróżniać artykuły odznaczające się dobrą jakością. W konkursie „Dobre — ładne — poszukiwane" nagradzać będziemy medalami i dyplomami wyroby odpowiadające hasłu konkursu. Z tym, że tak jak rok temu, wyróżnienia przyznamy pod koniec targów, kiedy się okaże, czy dany wyrób został zakontraktowany w dostatecznej, odczuwalnej ilości.

— Pilnie zatem będziemy śledzić przebieg „Jesieni 78", zdając relację z poszczególnych dziedzin rynkowego zaopatrzenia i jego perspektyw w roku 1979, z roboczych kontaktów handlu z przemysłem. Oby „Jesień 78" spełniła nadzieje, jakie wiążą z nią i handlowcy i klienci.

Rozmawiał —
ANDRZEJ ŚMUDA

Synoptycy zapowiadają ocieplenie

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

sze wyprawy zasięgali choćby telefonicznych informacji u dyżurnych ratowników GOPR o warunkach atmosferycznych.

Obszar Polski znajduje się nadal pod wpływem niżu atmosferycznego znad Bałtyku, w strefie frontu chłodnego. Do końca sierpnia przewiduje się zachmurzenie duże z rozpogodzeniami. Opady przeważnie przelotne. Możliwe lokalne burze. Temperatura maksymalna w ciągu dnia od 15 st. na północy do 20 st. na południu.

Pierwsze dni września przynieść mają dalsze ocieplenie.

Na południu Europy nadal trwa upalne lato. Temperatura wody w Morzu Czarnym: w Warnie 22 st., w Burgas 24 st. Dla porównania w Bałtyku: w Swinoujściu, Ustce, Tolkmicku i na Helu zaledwie 15 st.; w Gdyni i Kołobrzegu 16 st. (lat.)

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMiGW, dziś w stolicy będzie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Okresami opady deszczu. Możliwość burzy. Temperatura maksymalna ok. 16 st. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne. (PAP)

KALENDARIUM

● Środa jest 242 dniem 1978 r. Do końca roku pozostało 123 dni, w tym 102 dni robocze.

● Słońce wzeszło dziś o godz. 5.43, a zajdzie o godz. 19.29. Wschód Księżyca godz. 2.23, zachód godz. 17.43. Środa będzie krótsza od najdłuższego dnia w roku o 3 godziny i 1 minutę.

● Imieniny obchodzą Róża i Szczęsny. (J. Ł.)

Studenci o sobie i swoich sprawach

Z czym do pracy?

TRZY lata temu dzielnie i z zapałem szturmowaliśmy mury uczelni, a potem, ujrzawszy swoje nazwiska na liście przyjętych, byliśmy najszczęśliwszymi ludźmi pod słońcem. Wtedy, wybierając kierunek: resocjalizacja w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej wiedzieliśmy że jest to kierunek dość młody, modny a przyszła praca będzie ciężka, odpowiedzialna, a nawet niebezpieczna. Ale cóż to dla nas — „odważnych zdobywców świata"?



Zdolności pedagogiczne warto sprawdzić i w praktyce, nie tylko teoretycznie

Fot. Zbigniew Furman

Minęły trzy lata, pozostał jeszcze tylko rok studiów. Tutaj warto spytać, jak się czują „zdobywcy", czy wszyscy mieli okazję i chęć upewnienia się czy wybór zawodu był słuszny? Czy wszystkie moje koleżanki i koledzy pójdą do pracy zgodnie ze zdobytym wykształceniem? Odpowiedź — trochę tak i trochę nie

Uczelnia dała nam doskonałą podbudowę teoretyczną, ale wiadomo że do pracy z ludźmi nie wystarczy nawet największa ilość przeczytanych książek. Potrzebne są jeszcze ćwiczenia praktyczne. Szkoła robiła co mogła, by je nam zapewnić — częste hospitacje, w czasie których dyrektorzy zakładów przedstawiali rys historyczny, podawali liczby, pokazywali budynek i czasami przez parę minut pozwalali popatrzeć na dzieci, jak na „okazy". Dowiadywaliśmy się również, że w danym zakładzie nie ma większych problemów wychowawczych. Po trzech takich hospitacjach wiedzieliśmy, jaka będzie czwarta, piąta i dziesiąta. Wchodząc do kolejnego zakładu wiedzieliśmy mniej więcej co zobaczymy i co usłyszymy. Były chwile, że było nam wstyd przed dziećmi, które przekazywały sobie ironiczne uśmieszki na widok studentów, zachwycających się łazienkami, sypialniami, stołówką itp. A pan dyrektor dumny i szczęśliwy pokazywał jeszcze obrazki i inne dzieła twórczości dziecięcej.

Podobnie wyglądały praktyki asystenckie w zakładach wychowawczych. Studenci — praktykanci traktowani byli (z małymi wyjątkami) jak „korniki złośliwce", przed którymi trzeba się dyskretnie bronić, żeby te „podłe owady" nie wgryzały się za bardzo i żeby za dużo się nie dowiedziały. W związku z tym dostawaliśmy pozwolenie na przejrzenie akt dzieci, czasami dzienniczków, ale i to tylko tych lepszych, rzadko, od święta mogliśmy być na zajęciach z dziećmi. A tak to najlepiej było, kiedy zajmowaliśmy się sobą i nie przeszkadzaliśmy w pracy.

Następne to praktyki kolonijne, po pierwszym roku z dziećmi „normalnymi", a po drugim — z niedostosowanymi. Takie były jednak tylko założenia, bowiem żaden zakład nie chciał zaangażować młodego, nieznanego wychowawcy do pracy z trudną młodzieżą. Po trzecim roku czeka nas jeszcze jedna praktyka asystencka w zakładzie poprawczym. Jakie będą wrażenia — zobaczymy.

I cóż biedny student ma począć — za rok pójdzie do pracy, do której teoretycznie jest znakomicie przygotowany. A praktycznie? To los pokaże. Nie ma jednak sytuacji, na które nie byłoby sposobów. Wielu studentów zaciekawionych swoją przyszłą pracą już od pierwszego roku studiów podjęło się, z inicjatywy Studenckiego Kręgu Instruktorskiego, prowadzenia drużyn harcerskich w zakładach wychowawczych i poprawczych. Dało to dwustronne korzyści — ciekawe i dobrze zorganizowane zajęcia dzieciom, a nam niczym niezastąpioną praktykę i rozeznanie w przyszłej pracy plus możliwości konfrontacji teorii z rzeczywistością.

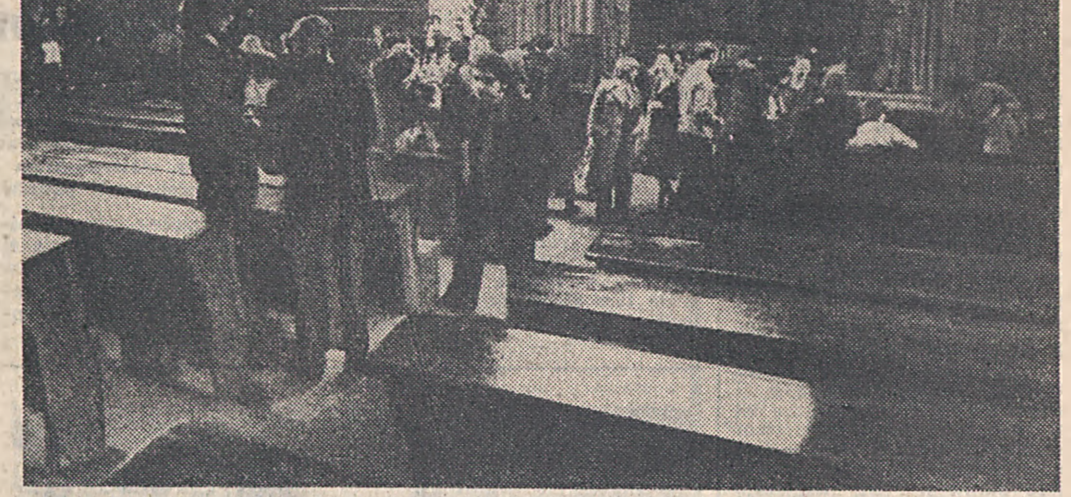
Dzięki temu przedsięwzięciu wielu studentów już wie w tej chwili, gdzie podejmie pracę. Wiedzą oni również, że ich wybór i decyzja sprzed trzech lat była słuszna, że praca, którą wybrali, będzie wykonywana z sercem, zaangażowaniem i przekonaniem. Przeszli już próbę własnych możliwości, mają już swoje pierwsze (może jeszcze niedoskonałe) metody pracy i oddziaływania na wychowanków. Spotkali się z pierwszymi niepowodzeniami i przeszkodami, nauczyli się je pokonywać.

A przede wszystkim, i to jest najważniejsze, poznali swoich podopiecznych i przekonali się, że nie do każdego z nich można przyczepić etykietkę „chuligan". Wręcz przeciwnie — wielu z nich potrzebuje po prostu kogoś bliskiego, kogoś kto okaże odrobinę serca, zaufania i pomoże im być normalnymi dziećmi, dla których błędy przeszłości nie przekreślają przyszłości. Bo nie czarujmy się i przyznajmy, spoglądając wstecz, we własne dzieciństwo, że każdy z nas był kiedyś potencjalnym kandydatem do zakładu.

Wniosek jest prosty — nie róbmy zgorszonej miny widząc malucha z papierosem w ustach, ale zajmijmy się nim tak, żeby znalazł ciekawsze zajęcia od bezcelowego wałęsania się po ulicach.

Okazało się, że można, przy odrobinie dobrych chęci, zorganizować sobie własne praktyki, których nie zastąpią ani hospitacje, ani sporadyczne praktyki asystenckie.

ELŻBIETA JENERAŁ
Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej — IV r.



Drugie podejście tylko pozornie jest łatwiejsze...

Fot. Zdzisław Kwilecki

Batalia z repetą

ROKROCZNIE, na początku czerwca zaczynają się pojawiać w prasie artykuły, które można opatrzyć jednym tytułem — „Batalia o indeks rozpoczęta!". W drugiej połowie lipca, po zakończeniu egzaminów wstępnych, kiedy już wiadomo kto studiuje, kto idzie do pracy, a kto składa papiery do szkoły policealnej, nikogo „batalia" już nie obchodzi. Poza tymi, którzy nie dostali się na studia.

Jako uparty maturzysta, dwa razy zdający na ten sam wydział i nieprzyjmowany z braku miejsc, a przyjęty dopiero po 10 miesiącach pracy, chciałbym przedstawić własne zdanie na temat egzaminów i pracy w Studenckim Hufcu Pracy.

Warto zacząć od początku, czyli pierwszego podejścia do uczelni. Zaraz po zdaniu matury, ze spokojem przygotowywałem się do drugiej tury egzaminów. Przyszło zawiadomienie o dopuszczeniu, pierwszego lipca zjawiłem się na uczelni. Może się wydać nieprawdopodobne, ale ludzie przychodzą na egzaminy zupełnie spokojni.

Mimo że nikt się nie zna, już po chwili toczą się ożywione dyskusje na temat zdawanego właśnie przedmiotu. Potem zaczyna się czekanie — od półtorej do dwóch godzin — na egzamin. A tak już mniej więcej po pół godzinie wymiany informacji wszyscy są przekonani, że umieją o wiele mniej niż ich partnerzy z ławki, a jednocześnie konkurenci o miejsce w auli.

Po wejściu opiekunów atmosfera się zagęszcza, każdy wyciąga z kieszeni pliki ściąg, których na dobrą sprawę i tak nie sposób użyć. Warto również wspomnieć tutaj o ubiorze. Troskliwe mamy ubierają swoje pociechy w garnitury, białe bluzki i koszule, tudzież krawaty, które to narzędzie tortur młody człowiek ma na sobie raz trzeci albo czwarty, a to kapitalnie wpływa na stan psychiczny. Jeżeli praca jest oceniona „ndst", można być pewnym, że pisał ją garniturowiec. Stawiam taką tezę, gdyż uważam, że ludzi, którzy przychodzą na egzamin aż tak nieprzygotowani można szacować na promille.

Oczywiście — wszystko do tej pory było o egzaminach pisemnych, a proszę nie zapominać, że na niektórych uczelniach zachował się relikt w postaci egzaminów ustnych. Skoro już rozpisałem się o ubraniu, od tego zacznę opis tej drugiej części „batalii". Tutaj strój wizytowy jest obowiązkowy. Chyba dlatego że egzaminatorzy również w nim występują, a poza tym robi to podobno dobre wrażenie. Stoimy więc w korytarzu, w tłumie, który znów wymienia wiadomości. Drzwi się otwierają i wywołują nasze nazwisko. W tym momencie czujemy, że koszula jest mokra, krawat krzywo, a spodnie trzeba podciągnąć. Wchodzimy, zamykamy drzwi i czujemy, że za nimi zostali dobrzy, przyjaźni znajomi z egzaminów, że... wiadomości, czyli to, co by się najbardziej przydało. Lecz odwrotu nie ma.

Weiskają nam w rękę kartkę z pytaniami i każą iść do ławki, przygotować się. Zapominamy o wszystkim, oprócz tej nieszczęsnej kartki, a jednak jeszcze nie odwracamy jej i nie zaglądamy w przyszłość. Na początek zaczynamy oceniać komisję, do której trafiliśmy i o której chodzą straszne wieści. Kiedy zdawałem pierwszy raz, dałem się na nie oczywiście nabrać, lecz szczerze się zawiodłem. Panowie nie wykazywali żadnego podobieństwa do wilków z bajki o „Czerwonym Kapturku", panie nie latały pod sufitem na miotłach.

Po tej miłej niespodziance czytamy wręczoną kartkę i zaczynamy się zastanawiać, jak też zawikłać odpowiedzi, żeby wysoka komisja uwierzyła, że świetnie znamy tematy, które szczerze mówiąc są nam zupełnie obce, albo znane z rozmów na korytarzu. Trochę za szybko zapraszają nas do stolika do odpowiedzi — gdyż nasze rozglądanie się po sali potraktowane zostaje, jako sygnał, że wszystko już wiemy. Sama rozmowa trwa na ogół krótko, a jeśli jest treściwa jeszcze krócej i... już po egzaminach.

Od razu dowiadujemy się czy zdaliśmy czy nie i cieszymy się więc lub nie. Ja popełniłem błąd — gdy dowiedziałem się, że zdałem, zacząłem się cieszyć. Nie wziąłem pod uwagę, że inni cieszyli się także, mając solidniejsze dla swej radości podstawy.

Po drugim podejściu z takim samym efektem, otrzymałem od uczelni propozycję dziesięciomiesięcznej pracy w OHP, po czym miałem zostać przyjęty bez egzaminów. I tu zaczyna się temat wart osobnego opisania — praca. Jako miejsce zatrudnienia wybrałem przedsiębiorstwo budowlane. Nie chciałbym rozpisywać się na ten temat, ale mam jedno pytanie. Czy nie byłoby lepiej ludzi po maturze kierować na szybkie kursy, przyuczające do jakiegoś zawodu i dopiero zatrudniać, a nie męczyć się z nimi, kiedy zupełnie nic nie umieją?

No, ale wreszcie po dwóch latach zostałem studentem. Czy to dobrze, czy źle, że tak duża grupa ludzi, pomimo zdanych egzaminów, nie zostaje przyjęta? W korzystniejszej sytuacji są ci, którzy po prostu nie zdali egzaminu. Jeśli mają wystarczająco silną wolę do samodzielnej nauki oraz możliwości, pracują nad pogłębianiem wiadomości. Natomiast nieprzyjęci z braku miejsc zyskują jakieś minimum pewności na następny rok. Wydaje im się, że wystarczy drobny szlif formy, aby pokonać poprzeczkę. A tu znów poprzeczka okazuje się ciut za wysoko.

Dlatego wydaje mi się, że rozwiązanie tej sprawy za pomocą „OHP", które działają już przy większości warszawskich uczelni, jest rozwiązaniem godnym Salomona. Nie douczyłeś się wystarczająco — to poznaj smak życia. Ile razy w czasie pracy narzekaliśmy na mrozy, deszcz, i inne wrogie nam działania atmosfery oraz... ludzi, którym podlegaliśmy. Wtedy dopiero zaczęliśmy doceniać, co to znaczy umieć się uczyć. Mam nadzieję, że po pierwszych kłopotach uczelnianych, które chyba nikogo nie omijają, nie zmienię zdania.

JACEK JAKUBOWSKI
SGPiS
Wydział Ekonomiczno--Społeczny
rok „0"

Bieszczady za darmo

WAKACJE, wakacje, wakacje... Jak najlepiej spędzić trzy miesiące zasłużonego wypoczynku? Gdzie szukać sił do dalszej nauki?

Z ciekawą inicjatywą wystąpił, działający na wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Klub Otrycki. Ale najpierw nieco historii. Przed kilku laty, gdy „odkryto" Bieszczady dla turystyki, grupa studentów ze wspomnianego wydziału, założyła Klub. Swą nazwę wziął od wzgórza w paśmie Otrytu (ok. 900 m n.p.m.).

W początkach mieli wydzierżawiony teren, przydział drewna i dużo dobrych chęci. Potem ruszyła budowa „Chaty Socjologa", bo taką nazwą ochrzczono nowe schronisko turystyczne. Dziś „Chata" już stoi, ma dwie kondygnacje i może przyjąć ok. 30 osób. Trzecia kondygnacja, którą zamierza się wykończyć jeszcze w tym roku, będzie służyła jako zaplecze gospodarcze. Całe schronisko powstało dzięki pracy społecznej młodzieży

Fragment ulotki pt. „Wici Otryckie": „Klub Otrycki zaprasza w terminie 15.VI.—30.IX. każdego, kto poszukuje własnego sposobu życia i chciałby go sprawdzić w sprzyjających po temu warunkach. Wszystkich, nie tylko studentów, którzy chcą wykorzystać nieszablonowe znajomości, czeka atmosfera Otrytu zapewniająca zniesienie barier psychicznych i zahamowań, co umożliwi pełnię ekspresji własnej twórczości".

Co już się w „Chacie" odbyło, a co jeszcze się odbędzie? Druga połowa czerwca to obóz Komisji Szkoleń Rady Wydziałowej SZSP. W początkach lipca odbywały się tu warsztaty poetyckie znanej grupy „Gremium" i działającego przy niej, Klubu Robotników Piszących.

W lipcu było też mini-seminarium o „Znaczeniu Witkacego w kulturze i historii 60-lecia".

Przewidziano też cykl wykładów m.in. z udziałem prof. J. Balcerka, o diagnozie stanu społeczeństwa PRL i założeniach polityki społecznej. Jako artystyczne dopełnienie tej części lata w „Chacie" odbędą się warsztaty muzyczne „country".

Z imprez, które jeszcze się odbędą, na szczególną uwagę zasługuje plener plastyczny organizowany w drugiej połowie września przez absolwentów i studentów Akademii Sztuk Pięknych. Jego celem będzie m.in. „rozpoczęcie procesu artystycznego przetwarzania otoczenia Chaty" — czyli prościej mówiąc, wykonane tu prace zostaną i będą zdobić schronisko.



W Bieszczady warto pojechać nie tylko za darmo

Fot. Zdzisław Kwilecki

Dla tych, którzy nie są zainteresowani programem naukowym, a zmęczyli się przy pracach wykończeniowych w schronisku, klub przewiduje osobne zajęcie. Chodzi o wytyczenie oryginalnego szlaku turystycznego „indywidualności bieszczadzkich". Znaleźć należy te osoby, które wniosły interesujący wkład w historię Bieszczadów lub te, które zajmują się twórczością plastyczną czy pisarską. O dokonaniach tych ludzi, członkowie klubu, przy współpracy studentów Łódzkiej Szkoły Filmowej, zamierzają nakręcić film dokumentalny.

Obok schroniska, przez cały okres wakacji funkcjonuje także baza namiotowa „Almaturu". Ci, dla których zabraknie miejsca w „Chacie", mogą spędzić wakacje pod własnym płótnem, korzystając poza tym z wszystkich urządzeń schroniska. Schronisko jest także dostępne dla wszystkich, w okresie poza feriami zimowymi i wakacjami, czyli wtedy, gdy trwa nauka w wyższych uczelniach.

Na takie wakacje wszystkich studentów stać. Tylko za podróż każdy płaci z własnej kieszeni. We wspomnianej ulotce „Wici otryckie" czytamy: „Każdy, kto chce włączyć się na dłużej w którąś z wymienionych form działalności lub zainicjować własną, może bezpłatnie korzystać z pobytu na Otrycie. Osoby, które efektywnie włączą się w pracę produkcyjną mogą liczyć na bezpłatne noclegi i wyżywienie".

A więc w Bieszczady za darmo! Dojazd na Otryt — pociągiem „Solina" do Ustrzyk Dolnych, dalej PKS-em (w kierunku za Zatwarnicę) do Chmiela. Reszta drogi wedle zasady — koniec języka za przewodnika.

TERESA CHLEBIECKA
UW — Wydział Konserwacji Zabytków

Lato dla kondycji

ZNAJDUJEMY się nieco za półmetkiem organizowanej corocznie studenckiej „Akcji Lato". W tym roku Komisja Sportu Zarządu Stołecznego SZSP oraz Zarząd Środowiskowy AZS zaproponowały nową, atrakcyjną formę wypoczynku. Nowa inicjatywa podyktowana jest zapotrzebowaniem na organizatorów sportowych w środowisku studenckim, jak również potrzebą szkolenia kadr w nowo utworzonych komisjach Sportu Rad Uczelnianych SZSP.

Pierwszą próbą było zorganizowanie obozu szkoleniowo-rekreacyjnego w Otmęcie k/Krapkowic w woj. opolskim. W lipcu na dwóch turnusach pod okiem siedmiu instruktorów AWF przeszkolono ponad 60 studentów reprezentujących wszystkie wyższe uczelnie Warszawy, którzy kończą kurs jako organizatorzy rekreacji fizycznej II stopnia. Świeżo upieczeni organizatorzy będą mogli zaprezentować swoje możliwości już w tym roku, podczas studenckiej „Akcji Zima".

Obóz, poza tym, że przygotowuje kadrę specjalistów, jest oczywiście dla uczestników świetną zabawą. Przykładem tego może być m. in. „siedmiogwiazdkowy" turniej tenisowy „Krapkowice Hills", czy też turniej „silnej ręki", wyłaniający „supermana" obozowego.



Kondycję także trzeba zdobywać w sposób naukowy i zorganizowany...

Fot. Ryszard Przedworski

Zajęciom tym zawsze towarzyszył humor i nastrój fajnej zabawy. Mimo intensywnego programu obowiązkowego wielu studentów aplikowało sobie dodatkowe porcje treningu, wykorzystując wszystkie dostępne obiekty sportowe w 100 proc.

Oczywiście obozowy sport nie ograniczał się tylko do tych dwóch dyscyplin. Duży nacisk położyli instruktorzy na rozwijanie wszechstronnych umiejętności w grach zespołowych. Studenci otrzymali także porcje teorii, a więc zasady organizacji turniejów i techniki gry, znajomość przepisów oraz metodyki nauczania.

Zadbano również o rozwój „duchowy" uczestników obozu. Odbyły się spotkania dyskusyjne z przybyłymi na obóz lektorami. Dotyczyły one problematyki politycznej i ekonomicznej kraju i świata. Nie zabrakło również atrakcji kulturalnych i turystycznych. M. in. zorganizowano wspólny wieczór z młodzieżą pracującą ze Śląskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Otmęt" oraz wycieczki turystyczno-krajoznawcze. Dużą pomoc przy organizacji tych imprez okazał Zarząd Zakładowy ZSMP „Otmętu". Warto w tym miejscu wspomnieć, iż Zarząd Stołeczny SZSP nawiązał długotrwałą współpracę z organizacją młodzieżową tego zakładu.

Potrzeby organizowania studenckich obozów sportowych nikt już dzisiaj nie neguje. Obóz w Krapkowicach jest dowodem, że właściwie zorganizowana rekreacja fizyczna spotyka się z dużym zainteresowaniem młodzieży studenckiej, która chce wypoczywać aktywnie. Stworzenie ku temu odpowiednich warunków organizacyjnych i finansowych powinno służyć rozpowszechnieniu idei sportu w naszym środowisku. Chodzi o to, aby kontakt ze sportem nie ograniczał się do sporadycznych imprez (obozy, turnieje itp.), lecz stał się potrzebą i przyzwyczajeniem każdego studenta.

ANDRZEJ KOWALSKI
SGPiS
Wydział Ekonomiczno-Społeczny
rok „0"

ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA

Jugosłowiańska ropa

Jest, ale przydałoby się więcej

Od stałego korespondenta JERZEGO WOYDYŁŁY

Belgrad, 29 sierpnia

(P) Koło Kruszewa znaleziono złoża ropy. Trwają badania nad opłacalnością jej eksploatacji. W czarnogórskim Barze powstanie wkrótce wielka wytwórnia magnezytu czerpanego z wody morskiej, zbudowana we współpracy z Polską. Geologów spotkać tu można wszędzie, we wszystkich republikach, goniących za surowcami, które obfituje jugosłowiańska ziemia.

Ropa naftowa. Tym razem zaprząta uwagę naukowców i władz Serbii: chociaż jeszcze jej nie ma. Intensywne, a zarazem kosztowne badania, wielokrotnie naprowadziły geologów na ślad tego surowca. Nie wszystkie jednak wywiercone otwory, chociaż pachną ropą, przynoszą spodziewane rezultaty. I wtedy trzeba szukać gdzie indziej, choć złoże może być tuż, tuż. Nigdy nic nie wiadomo. Więc drąży się ziemię w dolinie Dunaju, koło Kladova, między Smederevem i Pożarevcem, w głębi Serbii, koło Kraljeva i Czaczka. No i przede wszystkim na wielkiej Panońskiej Nizinie. Tu od lat pracują szyby naftowe.

Tylko w br. przedsiębiorstwo Naftaplin wykona 59 nowych otworów. Do 1980 r. Serbia wyda na poszukiwania 390 mln nowych dinarów. Czy koszt się zwróci, czy wysiłek przyniesie spodziewane zyski — nikt tego nie wie. Wiadomo tylko, że trzeba szukać, że kraj potrzebuje nowych surowców energetycznych i paliw.

Jugosłowiańscy nafciarze wydobędą w tym roku 4,1 mln ton ropy naftowej. O 200 tys. ton więcej niż w ub. r. Pozwoli to na zaspokojenie czwartej części krajowych potrzeb. Resztę trzeba zakupić za granicą, kosztem 1200 tys. dolarów. A już wiadomo, że w 1985 r. potrzeby jugosłowiańskiej gospodarki będą wymagały 26 mln ton ropy naftowej. Tutejsi nafciarze obiecują, że są w stanie wydobyć z krajowych złóż 7 mln ton, a więc pokryć czwartą część zapotrzebowania.

Zdaniem geologów jest to możliwe. Zasoby ropy w jugosłowiańskiej części Niziny Panońskiej obliczane są na 240 mln ton ropy i 67 mld m sześciennych gazu ziemnego. W rejonie gór Dinarskich ma skrywać się pod ziemią 200 mln ton ropy i 40 mld m kubicznych gazu. Tak więc skarb jest — trzeba go tylko wydobyć, a to nie takie łatwe. Od odkrycia do eksploatacji długa droga. Nie zawsze ropa strzela fontanną w górę.

Tak więc poszukiwania trwają. Nie tylko w Serbii. Również i w innych jugosłowiańskich republikach. Drążone i badane jest dno Adriatyku. [illegible] marzy się geologom wielkie złoże.

Przed Camp David

Konsultacje rządowe w Kairze

KAIR (PAP). Korespondent PAP, Tadeusz Jackowski pisze: W Kairze odbywają się konsultacje rządowe nad ostatnim [illegible] premiera Begina, stwierdzającym, że w zasadzie zaprezentuje on na spotkaniu z prezydentem Sadatem i Carterem w Camp David nie zmienione stanowisko izraelskie, czyli, że odrzuci przywrócenie suwerenności państw arabskich nad terytoriami okupowanymi. Jednocześnie zakończono podstawowe prace nad sprecyzowaniem planu egipskiego, rozsyłając projekty do niektórych bliżej związanych z Egiptem krajów arabskich.

W środę, 30 bm., zbiera się w Aleksandrii pod kierownictwem prezydenta Sadata najwyższy organ państwa egipskiego, Narodowa Rada Bezpieczeństwa, mająca omówić sytuację, jaka powstała na Bliskim Wschodzie i szczegóły planu egipskiego, który stanie się podstawą spotkania w Camp David. (P)

Aresztowania wśród członków Gwardii Narodowej w Nikaragui

BUENOS AIRES. NOWY JORK (PAP). Doniesienia, jakie napływają z Managui, wskazują na dalsze zaostrzenie się kryzysu dyktatora Nikaragui, Anastasio Somozy, którego dni — zdaniem wielu komentatorów — są policzone. W poniedziałek wieczorem, Somoza Gwardia Narodowa ogłosiła oświadczenie stwierdzające, że zlikwidowano „spisek wojskowo-cywilny" mający na celu obalenie prezydenta Somozy.

Według komunikatu, uczestnicy spisku zostali aresztowani. Miarodajne źródła w Gwardii — w skład której wchodzą zarówno wojsko jak i policja — podają, że aresztowano 85 członków Gwardii, w tym 12 oficerów, a przewidziane są dalsze aresztowania.

Od ub. piątku w Nikaragui trwa strajk powszechny proklamowany przez wszystkie partie opozycyjne, reprezentujące różne ugrupowania, od lewicy do konserwatystów, poparty przez Izbę Handlu, skupiającą przedsiębiorców prywatnych. Uczestnicy strajku powszechnego domagają się ustąpienia gen. Somozy.

W ciągu ostatnich kilku dni w różnych miastach Nikaragui doszło do starć między uczestnikami demonstracji antyrządowych a Gwardią Narodową. Zginęły 4 osoby.

Agencje prasowe podają różne spekulacje w związku z zamiarem wyjazdu gen. Somozy z Nikaragui. Somoza miał 2-3 dni temu zapowiedzieć, że wyjedzie za granicę. Jednocześnie szef reżimu nikaraguańskiego ponownie zapewnia, że nie ustąpi ze stanowiska przed 1981 r., tj. przed upływem kadencji. (P)

Jednostronne akty będą niezgodne z prawem

„Grupa 77" ostrzega państwa kapitalistyczne przed storpedowaniem Konferencji Prawa Morza

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP Zbigniew Boniecki pisze: Mimo że obecna siódma sesja Konferencji Prawa Morza obraduje przy drzwiach zamkniętych, po pierwszym tygodniu od jej rozpoczęcia ujawnione zostały zasadnicze rozbieżności między stanowiskiem krajów Trzeciego Świata a stanowiskiem czołowych państw kapitalistycznych.

W poniedziałek przewodniczący „Grupy 77" (będącej rzecznikiem wszystkich krajów rozwijających się), amb. Satya Nandan (Fidżi) zwołał konferencję prasową.

Odczytał on oświadczenie zawierające stanowisko „Grupy 77". Postawa niektórych państw, a zwłaszcza USA, Japonii i członków EWG, które przygotowują jednostronne ustawy dotyczące eksploatacji dna morza i oceanów znajdujących się poza jurysdykcją poszczególnych krajów, musi budzić najgłębsze zaniepokojenie wśród wszystkich, którzy pragną pomyślnego zakończenia konferencji — głosi oświadczenie. Wynikiem wieloletnich prac dyplomatów i specjalistów-prawników ma być światowy układ, regulujący sprawy związane z całością współpracy narodów na morzach i oceanach.

Amb. Nandan podkreślił, że te niepokojące posunięcia krajów zachodnich są podejmowane w momencie, gdy konferencja zakończyła prawie 90 procent swych żmudnych prac negocjacyjnych i nadal czyni postępy nad rozwiązaniem całościowego pakietu, który obejmować będzie całość prawa morza, zaczynając od jurysdykcji terytorialnej a kończąc na zasadach eksploatacji dna mórz i oceanów, znajdujących się poza ich jurysdykcją i stanowiących wspólne dziedzictwo ludzkości.

„Grupa 77" uważa, że wprowadzenie jednostronnych aktów prawnych jest sprzeczne z deklaracją zasad, przyjętą przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych. Dlatego też akty te będą nieważne z punktu widzenia prawa międzynarodowego a działalność taka grozi storpedowaniem prac konferencji.

Generalny układ światowy w sprawie mórz i oceanów nie może mieć żadnych substytutów. „Zasoby znajdujące się w głębinach morskich — kontynuował amb. Nandan — powinny być wykorzystywane w interesie całej społeczności światowej. Jakiekolwiek inne rozwiązanie świadczy nie tylko o chciwości i krótkowzroczności, ale może prowadzić do konsekwencji, które trudno będzie naprawić".

Przewodniczący „Grupy 77" oświadczył, że uregulowanie całości spraw związanych z pokojową współpracą narodów na morzach i oceanach jest dla świata ważniejsze niż doraźne interesy korporacji kapitalistycznych, które chciałyby już przystąpić do wydobywania manganu, niklu czy innych bogactw zalegających dna mórz i oceanów. Podkreślił on przy tym, że kraje rozwijające się poczyniły istotne ustępstwa w trakcie prac konferencji.



Japończycy protestują. *Demonstracja w Kioto przeciwko planowanemu zniesieniu bezpłatnego leczenia i innych świadczeń dla ludzi starych.* Fot. CAF — JPS

Zamiary Bonn

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

agresji — może przetrzymać ważne materiały obciążające poza 31 grudnia 1979 r. i już po formalnym zaprzestaniu ścigania RFN znajdzie się pod pręgierzem światowej opinii publicznej.

O ogromnej liczbie nie podjętych jeszcze śledztw świadczą dokumenty obecnie napływające z zagranicy do RFN. Jak stwierdził w rozmowie z frankfurcką gazetą zastępca dyrektora zachodnioniemieckiej centrali d.s. ścigania zbrodni nazistowskich w Ludwigsburgu, prokurator Alfred Streim, w znacznej części chodzi o fakty całkowicie dotychczas nie znane. Szczególnie dużo takich materiałów przekazała Polska. A. Streim spodziewa się, że w najbliższych miesiącach centrala w Ludwigsburgu otrzyma z samej tylko Polski dokumenty dotyczące ok. tysiąca dalszych spraw.

Ze statystyk centrali wynika, że od chwili jej powołania w grudniu 1958 r. do 1 lipca br. urząd ten — nie zajmujący się notabene zbrodniami wojennymi sensu stricto — podjął 4080 śledztw wobec podejrzanych o zbrodnie nazistowskie. Zakończono postępowanie w 3902 przypadkach. Pozostałe sprawy (178) znajdowały się 1 lipca jeszcze w trakcie wyjaśniania. Centrala szacuje, iż obecnie — uwzględniając akta przekazane ostatnio przez Polskę — liczba badanych spraw sięga 250.

Według statystyki tego urzędu, w okresie od 9 maja 1945 r. do 1 stycznia 1977 r. organy ścigania wszczęły ogółem 82 667 postępowań przygotowawczych. W 6425 przypadkach zapadły prawomocne wyroki. 12 osób skazanych zostało na śmierć, 151 sprawców zbrodni otrzymało karę dożywotniego więzienia, 6147 osób — karę pozbawienia wolności, 114 — pieniężną. Wobec 4688 osób podejrzanych o morderstwa w służbie hitlerowskiego faszyzmu na początku ub. roku toczyło się jeszcze postępowanie.

Dane te — zauważmy — nie wyjaśniają, ile osób skazanych zostało w pierwszych latach po wojnie — przed sądami władz okupacyjnych i jak znikoma część kar, niekiedy jaskrawie łagodnych, zapadła przed sądami RFN w minionych latach. Nie wiadomo również, ilu skazanych w krótkim czasie znalazło się ponownie na wolności. Opinia publiczna na ogół nie wie także, ilu podejrzanych o najcięższe zbrodnie — jak np. w procesie oprawców z Majdanka — odpowiada z wolnej stopy, w procesach toczących się przez całe lata.

Jan Paweł I — podwójna spuścizna

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

bliższą niedzielę ceremonię intronizacji — jako że już Paweł VI zrezygnował z tiary papieskiej — w zwykłą, skromną ceremonię inauguracji pontyfikatu, która — co stanowi novum, ale idące w kierunku reform jego poprzedników, ma się odbyć na Podeście przed Bazyliką Św. Piotra, na który papież — jak zapowiedział dyrektor sali prasowej Watykanu — przybędzie spod ołtarza Konfesji w Bazylice sam, rezygnując z tradycyjnej lektyki papieskiej.

Kolejną decyzją wskazującą na linię kontynuacji, była decyzja utrzymania na dotychczasowych stanowiskach wszystkich dostojników Kurii Rzymskiej mianowanych przez papieża Pawła VI oraz zatwierdzenie wszystkich dotychczasowych prefektów watykańskich.

Wszystkie te „pierwsze jaskółki" — zdaniem tutejszych obserwatorów — wskazują na to, iż nowy papież — jak piszą dzienniki włoskie — przyjmując imiona swych poprzedników, świadomie wziął na siebie podwójną spuściznę po nich i jak wskazują jego pierwsze posunięcia, zamierza kontynuować ich linię Kościoła skromnego i ubogiego oraz generalną linię posoborowego dialogu i otwarcia na świat.

ALEKSANDRA KEDAJ

Powtórna ewakuacja mieszkańców Bikini

NOWY JORK (PAP). Jak informuje agencja UPI, rząd amerykański skierował okręty do atolu Bikini w celu ewakuacji mieszkańców tego rejonu, których życie znalazło się w niebezpieczeństwie z powodu wysokiego poziomu radiacji.

W 1946 r. Pentagon przymusowo wysiedlił wyspiarzy i przekształcił Bikini w poligon do przeprowadzania prób z bronią jądrową. W ciągu 12 lat atol był 23 razy poddany bombardowaniom atomowym.

W 1968 r. Stany Zjednoczone pod naciskiem światowej opinii społecznej zezwoliły 140 wyspiarzom powrócić do ojczyzny, zapewniając ich, że podjęto konieczne kroki dla zapewnienia im bezpiecznego życia. Jednakże flora i fauna na Bikini okazała się na tyle skażona, że — jak wykazało powtórne badanie — życie tam przez wiele jeszcze lat będzie niebezpieczne dla człowieka.

Obecnie mieszkańcy Bikini muszą po raz drugi opuścić ojczyznę i powrócić na wybraną dla nich amerykańską wyspę Kili, położoną w odległości 500 mil od Bikini. (P)

Kolejne zamachy terrorystyczne w Hiszpanii

MADRYT (PAP). Mirosław Ikonowicz pisze: Większość hiszpańskich partii politycznych — rządząca UCD, partia komunistyczna i socjaliści oraz tak zwana radykalna lewica — Komunistyczna Liga Rewolucyjna, Rewolucyjna Organizacja Pracy, Hiszpańska Partia Pracy zareagowały niemal w identyczny sposób na poniedziałkową serię zamachów terrorystycznych, w których w czterech miastach Hiszpanii zostało zastrzelonych czterech policjantów.

Rzecznicy wymienionych partii stwierdzili, iż celem zamachowców jest wywołanie przekonania, że demokratyzacja polityczna kraju prowadzi do osłabienia bezpieczeństwa wewnętrznego i chaosu. Zdaniem niezależnego dziennika „El Pais", okoliczności zamachów wskazują, że była to operacja przygotowana i inspirowana z jednego ośrodka.

W kilkanaście godzin później, w nocy z poniedziałku na wtorek oraz we wtorek rano dokonano zamachów na koszary wojskowe w Barcelonie i Saragossie. W tym ostatnim mieście ładunek wybuchowy dużej mocy zniszczył jeden z budynków administracyjnych koszar, nie powodując jednak ofiar w ludziach. (P)

Pasażerowie Boeinga mieli być uwolnieni siłą

GENEWA (PAP). Rzecznik szwajcarskiego Ministerstwa Sprawiedliwości i Policji Ulrich Hubacher zakomunikował w Bernie — w związku z podjętą przed paru dniami próbą uprowadzenia samolotu „Boeing-707" amerykańskich linii lotniczych TWA — że pasażerowie tego samolotu mieli być uwolnieni siłą.

Na lotnisku w Genewie — jak powiedział rzecznik — znajdował się oddział antyterrorystyczny berneńskiej policji kantonalnej. Rzecznik potwierdził, że w zachodnioszwajcarskim mieście Payrne wylądowały na lotnisku wojskowym dwa śmigłowce jednostki specjalnej zachodnioniemieckiego Bundesgrenzschutzu „GSG-9", a więc formacji, której żołnierze brali udział w akcji w Mogadiszu przeciwko porywaczom samolotu Lufthansy. Rzecznik zapewniał, że śmigłowcami nie przybyli żołnierze oddziału operacyjnego, lecz eksperci techniczni. Przywieziono nimi również materiały, które mogły być użyte w czasie ataku na samolot w Genewie.

Szwajcarska prokuratura prowadzi w dalszym ciągu dochodzenie w sprawie tajemniczej próby uprowadzenia samolotu, której sprawców dotąd nie udało się ustalić. (P)

Amerykański palec w islandzkim gejzerze

Reykjavik nadal bez rządu

Od stałego korespondenta RUDOLFA HOFFMANA

Sztokholm, 29 sierpnia

(P) Pewien polityk islandzki powiedział kiedyś, że w polityce jego kraju panuje często temperatura podobna do tej, jaką spotyka się pod cienką warstwą ziemi wulkanicznej wyspy. Potwierdzeniem tych słów są niewątpliwie wydarzenia, jakie miały ostatnio miejsce w Reykjaviku.

W ub. tygodniu było niemal pewne, że rozmowy przywódcy Związku Ludowego, Ludwika Josepssona z przywódcą socjaldemokracji — Gröndalem w sprawie utworzenia nowego rządu islandzkiego, zostaną uwieńczone sukcesem i że trwający od 7 tygodni kryzys rządowy w tym kraju zakończy się.

Taką opinię wyrażono w zwykle dobrze poinformowanych kołach politycznych stolicy Islandii. Ale nagle 26 sierpnia z Reykjaviku nadeszła wiadomość, że przywódca socjaldemokracji wycofał się z rozmów, rezygnując z udziału w pierwszym rządzie obu partii lewicy islandzkiej. Przyczyną tej decyzji był rzekomy brak zgody przywódcy Związku Ludowego na przekazanie pewnej teki ministerialnej w ręce socjaldemokratów.

Wydaje się jednak, że był to zwyczajny manewr polityczny, podyktowany z Waszyngtonu. Administracja amerykańska obawiała się od dłuższego czasu przykrych dla niej następstw takiej koalicji, mimo zapowiedzi ze strony związkowych ludowców i socjaldemokratów zachowania status quo w islandzkiej polityce zagranicznej i stosunku wobec amerykańskiej bazy w Keflaviku.

Trudno bowiem inaczej wytłumaczyć postępowanie islandzkich socjaldemokratów, którzy zresztą zawsze popierali politykę wiązania się z NATO.

W tej sytuacji prezydent Islandii, Kristjan Eldjarn misję utworzenia nowego rządu powierzył Olafurowi Johannessonowi, przewodniczącemu centrowej Partii Postępu, który w latach 1971—74 stał na czele rządu koalicyjnego, utworzonego wspólnie ze Związkiem Ludowym. Johannesson prowadzi obecnie rozmowy zarówno z Josepssonem, jak i z Gröndalem.

Jaki będzie wynik tych rozmów, trudno w tej chwili przewidzieć. Ale można dodać, że w ub. tygodniu, kiedy powstanie koalicyjnego gabinetu ludowo-socjaldemokratycznego wydawało się być już niemal pewne, burżuazyjna prasa skandynawska i zachodnioeuropejska wyraziła duże zaniepokojenie z powodu losów przyszłej polityki Islandii wobec NATO i bazy amerykańskiej w Keflaviku.

Jubileuszowe targi maszynowe w Brnie

(P) W dniach od 13 do 21 września br. odbędą się w Brnie jubileuszowe, XX Międzynarodowe Targi Maszynowe. Udział w brneńskiej imprezie weźmie 2600 organizacji, przedsiębiorstw i firm z 30 krajów, w tym również z Polski. Ekspozycja polska na powierzchni blisko 3,8 tys. m kw. zaprezentuje głównie sprzęt medyczny, maszyny włókiennicze, rolnicze, aparaty pomiarowe, urządzenia górnicze i technikę transportową.

Polscy wystawcy zdobyli do tej pory 8 nagród na targach w Brnie — w tym roku do konkursu o „Złoty medal" zgłosili 5 eksponatów.

Tegoroczne targi brneńskie będą miały podwójnie uroczą oprawę, bowiem mija 50 lat od wybudowania w rekordowo szybkim tempie, brneńskiego zespołu targowego, do dziś odznaczającego się znakomitą funkcjonalnością. (tb)

Wizyta Hua Kuo-fenga w Iranie

BELGRAD (PAP). Przewodniczący KC KPCh, premier ChRL Hua Kuo-feng, zakończył 29 bm. wizytę w Jugosławii, złożoną na zaproszenie prezydenta SFRJ, przewodniczącego Związku Komunistów Jugosławii, Josipa Broz Tito.

Tego samego dnia Hua Kuo-feng przybył z oficjalną wizytą do Iranu. (P)

Statki ChRL naruszyły wody Wietnamu

Amerykańscy kongresmani za normalizacją stosunków z SRW

HANOI (PAP). Jak informuje wietnamska agencja VNA, sześć chińskich statków rybackich wtargnęło niedawno na wody terytorialne SRW u brzegów prowincji Quang Ninh, gdzie zostały zatrzymane przez straż graniczną. W związku z tym wietnamskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych złożyło na ręce przedstawiciela ambasady chińskiej w Hanoi energiczny protest, żądając zarazem podjęcia odpowiednich kroków, w celu niedopuszczenia do podobnych incydentów w przyszłości. (P)

Stanowisko kongresmanów USA

NOWY JORK (PAP). Członkowie delegacji Kongresu USA, którzy powrócili z podróży do Wietnamu i Laosu, opowiedzieli się za zniesieniem amerykańskiego embarga na handel z Socjalistyczną Republiką Wietnamu oraz przeprowadzeniem rokowań w sprawie nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych między obu krajami.

Na konferencji prasowej zorganizowanej w Honolulu, kongresman Ike Skelton oświadczył m. in., że delegacja Kongresu, która uczestniczyła we wspomnianej podróży, zaleca rządowi USA wznowienie rozmów z SRW w celu normalizacji stosunków amerykańsko-wietnamskich. Kongresman John Murthe zaznaczył, że w tym tygodniu delegacja przedstawi odpowiednie zalecenia w tej sprawie Kongresowi USA, Białemu Domowi i departamentowi stanu.

Inny członek delegacji, kongresman Sam Hall stwierdził, że wiele amerykańskich przedsiębiorstw jest zainteresowanych w rozwoju stosunków handlowo-gospodarczych z Wietnamem i zdecydowanie opowiadają się za zniesieniem amerykańskiego embarga na handel z SRW. (P)

Chińskie działa ostrzeliwują Wietnam

LONDYN (PAP). Nowozelandzki dziennik poranny „The Dominion" potwierdza fakty bezpośredniego udziału wojskowego Pekinu w wojnie w strefie granicznej, rozpętanej przez władze Kambodży przeciwko Socjalistycznej Republice Wietnamu.

Powołując się na amerykańskich kongresmanów, którzy ostatnio odwiedzili Wietnam i Laos, wspomniany dziennik pisze, iż z jednostkami wojsk kambodżańskich współpracują żołnierze chińscy, obsługujący ciężką artylerię. Dziennik podkreśla również, że Pekin pomógł Kambodży rozbudować jej siły zbrojne z 3 do 20 dywizji. (P)

Trwa lot międzynarodowej załogi

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

opracowana przez psychologów ZSRR, Polski i CSRS. W trakcie obecnego eksperymentu wykorzystano testy opracowane w NRD.

Jak już informowano, Walery Bykowski i Sigmund Jaehn powrócą za kilka dni na Ziemię na statku „Sojuz-29". W trakcie przygotowań do powrotu zdemontowali oni swoje fotele w statku „Sojuz-31" i zainstalowali je w lądowniku „Sojuza-29".

Jak wynika z przeprowadzonych we wtorek badań medycznych, stan zdrowia kosmonautów jest dobry. Systemy pokładowe zespołu orbitalnego „Salut-6" — „Sojuz-29" — „Sojuz-31" funkcjonują normalnie. (P)

wczoraj na świecie

● **W Hanoi obraduje plenum KC Frontu Narodowego Wietnamu. Referat na temat obecnej sytuacji i przyszłych zadań wygłosił sekretarz KC KPW, Xuan Thuy.**

● **W Nowym Jorku zakończyła obrady kolejna konferencja komisji d/s rozwoju międzynarodowego, która jest organizacją skupiającą wybitnych działaczy politycznych, społecznych i związkowych z 17 krajów.**

● **W Genewie rozpoczęły się obrady XVIII sesji Rady Handlu i Rozwoju UNCTAD (stałego organu Konferencji Narodów Zjednoczonych d/s Handlu i Rozwoju).**

● **Komitet ONZ d/s Dekolonizacji przystąpił do dyskusji nad statusem Puerto Rico. O doniosłości tego problemu świadczy fakt, że do głosu zapisali się przedstawiciele 44 państw i organizacji społecznych.**

● **Ponad 400 specjalistów z 36 krajów uczestniczy w zgromadzeniu ogólnym Komisji Sejsmologicznej EWG w Strasburgu.**

● **W Szczyrbskim Jeziorze odbywa się 44 kongres Międzynarodowej Federacji Zw. Zawodowych Księgarzy, z udziałem 600 delegatów z 60 krajów, w tym z Polski.**

● **W Budapeszcie rozpoczęła się międzynarodowa konferencja łącznościowców, z udziałem 350 specjalistów z całego świata.**

● **Najlepsi ślusarze-narzędziowcy z Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego biorą udział w pierwszym międzynarodowym konkursie robotników tej specjalności, jaki rozpoczął się w Moskwie. (P)**

Istota chińskiej dyplomacji

(P) Opinia światowa, mówiąc oględnie, z coraz bardziej mieszanymi uczuciami obserwuje narastającą aktywność dyplomatyczną i polityczną nowych przywódców pekińskich, którzy objęli ster władzy w Chinach, po usunięciu „bandy czworga". Spadkobiercy przewodniczącego Mao, [illegible] coraz rzadziej na niego samego, [illegible] Mao, [illegible] ruchu międzynarodowym [illegible] Chinom pożądanego [illegible] taktykę. Nowa jednak tylko w taktyce. [illegible] fakty, sama najistotniejsza [illegible] przywódców chińskich [illegible] zmianie. Istota tej polityki [illegible] ta sama obsesyjna antyradziecka [illegible] środków. Nazywając się krajem socjalistycznym, ba, uzurpując sobie [illegible] pozycji w międzynarodowym ruchu robotniczym — Chińska Republika Ludowa staje od lat akurat po przeciwnej stronie tam, gdzie kraje socjalistyczne czynią wysiłki na rzecz odprężenia i pokoju, na rzecz budowy bardziej sprawiedliwego ładu ekonomicznego i społecznego w świecie.

Nie odprężenie i nie rzeczowa, obopólnie korzystna współpraca międzynarodowa jest bowiem celem i podmiotem polityki chińskiej. Przywódcy tego kraju nie czynią ze swych poglądów na te sprawy żadnej tajemnicy. Przeciwnie, czynią ze swej wyraźnie antyodprężeniowej postawy polityczny dogmat. Mówiąc niedawno w Bukareszcie o zagrożeniu nową wojną Hua Kuo-feng powiedział dosłownie, iż „... nas taka perspektywa nie przeraża". Prawdziwą płachtą na byka jest więc dla nich wszystko, co wiąże się z rozbrojeniem, zwłaszcza nuklearnym, które uważają za „największy, niewybaczalny błąd". I robią ze swej strony od lat wszystko, aby ten trend rozbrojeniowy zakłócić. Stąd ich polityka już nie tylko „ukłonów i uśmiechów", wymienianych z najbardziej zaciekłymi przeciwnikami polityki rozbrojeniowej i odprężeniowej w świecie. Ba, nie omieszkują nawet w chwili, gdy nie obeschła jeszcze krew po zbrodniach Pinocheta, nawiązać jawny flirt i współpracę z tym okrutnym dyktatorem. Świat dobrze pamięta gwałtowne ataki Pekinu na wszystkich, którzy popierali ideę zwołania Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej w Helsinkach, a także na wszystko, co wiązało się i wiąże z realizacją zawartych tam postanowień.

Nie odprężenia bowiem i nie rozbrojenia potrzeba Pekinowi, ale wręcz przeciwnie. Nie bacząc na piętrzące się trudności wewnętrzne, będące skutkiem zatrzymania rozwoju ekonomicznego kraju w wyniku dogmatycznych posunięć lat ubiegłych — przywódcy pekińscy gros dochodu narodowego przeznaczają na zbrojenia. Podpisują na prawo i lewo kontrakty na dostawę broni i technologii i uzbrajają się na potęgę. I — co groźniejsze — starają się narzucić ten styl polityki innym krajom, powtarzając uparcie i przy wszystkich możliwych okazjach: uwaga, jesteśmy u progu nowej wojny światowej. Wojna ta przyjść musi nieuchronnie...

Dla świata nie jest to, jak wiadomo, teza nowa. Gdzieś ją już słyszeliśmy. Nie tylko od niesławnej pamięci amerykańskiego ministra Forrestala, który miał podobną obsesję.

Powtarzając swoje „ostrzeżenia" — czytaj groźby — przywódcy pekińscy usiłują wmówić ludziom, że największe niebezpieczeństwo agresji leży na Wschodzie, w Związku Radzieckim i innych krajach wspólnoty socjalistycznej, co oczywiście jest przysłowiową wodą na młyn wszystkich sił antysocjalistycznych i antypokojowych, marzących o nawrocie do okresu zimnej wojny.

Obserwowaliśmy w ostatnich miesiącach wiele rozmaitych pielgrzymek czołowych przedstawicieli tych sił, na czele z Franzem Josephem Straussem, którzy nie bez powodu szukali w Pekinie inspiracji i pomocy oferując ze swej strony pełne poparcie i współdziałanie.

Gdzie, jeśli nie w Pekinie znaleźć mają życzliwe ucho jawni rewizjoniści i odwetowcy, zmierzający do rewizji granic ustalonych po ostatniej wojnie — skoro właśnie Chiny Ludowe są dziś jedynym w świecie krajem, który ma daleko idące pretensje terytorialne do w s z y s t k i c h dosłownie sąsiadów...

Również tak uparcie powtarzana przez Pekin teza o rzekomym prześladowaniu mniejszości chińskiej we wszystkich krajach ościennych gdzieś już słyszeliśmy. Z tym, że o ile pamięć nie myli, nazywało się to „Heim ins Reich".

Gdy się spojrzy na aktualną politykę Pekinu pod kątem historycznym, to nie sposób przy tym zapomnieć, iż mamy tu do czynienia mimo tak gorliwego szermowania marksistowskim i klasowym słownictwem, z niczym innym, jak kontynuacją tej samej polityki, którą chińskie „Państwo Środka" uprawiało przez wiele stuleci. Jest i była ta polityka niczym innym jak pochodną przeświadczenia o własnej „wyższości" i traktowaniu innych ludów jako „barbarzyńców". W czasach nowożytnych idee takie określa się po prostu jako wielkomocarstwowy szowinizm i nacjonalizm. Tutaj właśnie, w obu tych pojęciach szukać należy prawdziwych źródeł tego wszystkiego, co czyni Pekin również i dzisiaj, podejmując tak szeroką aktywność dyplomatyczną i polityczną na zewnątrz.

Ma to i samym przywódcom, ale przede wszystkim na szeroki użytek wewnętrzny, stworzyć iluzję o rosnących nieustannie wpływach i znaczeniu Chińskiej Republiki Ludowej. We współczesnym świecie nie tędy jednak droga do budowy prawdziwego autorytetu. Tkwiąc uparcie w swych dawnych dogmatach, chińscy przywódcy nie chcą i nie potrafią wyciągnąć z historii, również i własnej, właściwych wskazań na przyszłość. Ich poczynania, zmierzające do skłócenia państw i narodów, do przeciwstawiania jednych drugim, a nie do umacniania konstruktywnej współpracy w imię wspólnych interesów ludzkości, wiodą Chiny na niebezpieczne manowce.

A. W. Wys.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Oblicze Malezji

TADEUSZ BARZDO

Czy wszyscy zostaną „bumiputra"

(A) Jeszcze dwa i pół roku temu Datuk Hussein Onn, nowo wybrany premier Malezji, uważał pełnione przez siebie stanowisko za trudny lecz przejściowy obowiązek. Zastąpienie zmarłego wówczas niespodziewanie szefa rządu Tun Abdul Razaka, który na przełomie lat siedemdziesiątych całkowicie zdominował życie polityczne w tym kraju — zdawało się przerastać siły i umiejętności któregokolwiek z tamtejszych przywódców. Z imieniem Razaka wiązano bowiem nadejście nowego etapu w życiu niepodległej Malezji; okresu, w którym raz na zawsze wygasnąć miały odwieczne spory między trzema zamieszkującymi ją społecznościami.

Obecnie sprawa zgodnego współżycie przedstawicieli różnych ras, a przede wszystkim Malajów, Chińczyków i Hindusów, jest nadal w Malezji głównym kierunkiem działania władz tego kraju. Nie ziściły się jednak przepowiednie pesymistów, że wypracowana przez Razaka linia „zgody narodowej" ulegnie pod jego nieobecność załamaniu. Wręcz przeciwnie, dotychczasowe posunięcia gabinetu Hussein Onna wskazują, że spuściznę polityczną poprzednika umiejętnie i elastycznie stosuje do zmieniających się stale warunków społeczno-gospodarczych federacji.

W Kuala Lumpur, stolicy Malezji nie przebrzmiały jeszcze echa ostatnich wyborów powszechnych do niższej izby parlamentu federacji. Zarówno ustalenie ich terminu — przeprowadzono je 8 lipca, czyli o 14 miesięcy wcześniej niż planowano — jak i ostateczny wynik głosowania są w powszechnej opinii obserwatorów najświeższym dowodem zręczności politycznej aktualnej ekipy rządzącej.

Przypomnijmy tedy, że zdecydowane zwycięstwo w wyborach — 131 mandatów na 154 możliwych — odniósł Front Narodowy, będący koalicją aż 10 różnych partii. Jednak wiodącą w nim rolę pełni Zjednoczona Narodowa Organizacja Malajów (UMNO), która za sojuszników obrała sobie mniejszościowe partie ludności chińskiej i hinduskiej. O skutecznej działalności Frontu, będącego bazą każdego rządu w niepodległej Malezji, rozstrzyga właściwe rozłożenie akcentów polityki narodowościowej. UMNO może bowiem liczyć na partnerów w rządzie tylko wówczas jeśli reprezentowana przez nią większość malajska zauważa równe potrzeby i aspiracje dwóch pozostałych społeczności: Chińczyków i Hindusów.

Z tym zaś były ostatnio poważne problemy. Podstawą kursu wewnętrznego Malezji od 1970 r. stała się tzw. Nowa Polityka Ekonomiczna. Jej głównym celem było wypracowanie takich instrumentów prawnych i ekonomicznych, które wyrównałyby szanse na awans gospodarczy Malajów, stanowiących blisko 55 proc. ludności. W przeciwieństwie do społeczności chińskiej (ok. 35 proc. ludności) i hinduskiej (9 proc.) Malajowie tradycyjnie byli odsunięci od działalności ekonomicznej, zajmując się w większości rolnictwem. Handel, przemysł, usługi były domeną ludności chińskiego pochodzenia, kontrolującej wraz z pozostałymi mniejszościami około 40 proc. bogactwa narodowego.

Pierwsza dekada niepodległości Malezji nie wniosła w tej dziedzinie żadnych zmian. Dopiero ostre zamieszki rasowe, jakie wybuchły w Kuala Lumpur w 1969 r., zakończone dziesiątkami ofiar, skłoniły do wypracowania programu [illegible]. Premier Tun Abdul Razak obiecał do 1990 r. przekształcić strukturę społeczną kraju. Do tego czasu udział Malajów w kapitale narodowym [illegible] 30 proc., Chińczyków i pozostałych [illegible] 40 proc., a obcy kapitał [illegible] 30 proc.

Nie ulega wątpliwości, że cele Nowej Polityki Ekonomicznej zostały początkowo źle zrozumiane zarówno przez Malajów, jak i Chińczyków. Obie społeczności uważały, że [illegible].

W połowie lat siedemdziesiątych [illegible]. A właśnie boom gospodarczy był w rozumieniu większości chińskich biznesmenów podstawową gwarancją utrzymania dotychczasowych rubieży na polu ekonomiki.

Obejmując stanowiska premiera w styczniu 1976 r. Datuk Hussein Onn stanął więc w obliczu sytuacji, gdy polityka wyrównywania szans ekonomicznych Malajów nabrała zbyt jednostronnych cech. Pozostałe narodowości z obawą spoglądały na zarządzenia administracyjne, które w handlu, przemyśle zastrzegały konkretną liczbę miejsc pracy wyłącznie dla Malajów. Niezwykle delikatną sprawą stał się też problem szkolnictwa i oświaty. Wprowadzenie obowiązku nauczania w języku malajskim — w miejsce angielskiego, języka byłych kolonizatorów — utrudniało pozostałym narodowościom dostęp do wyższych uczelni.

Gabinet Hussein Onna wykazać więc musiał dużo rozwagi wobec narastającej fali rasowego ekstremizmu obu stron. Największe jednak zagrożenie istniało dla premiera ze strony własnej organizacji partyjnej UMNO. Wielu polityków widziało w nim — jak sam to zresztą oświadczył — jedynie tymczasowego przywódcę kraju. Wokół Datuk Harum Idrisa, byłego premiera jednego z 13 stanów federacji, skupili się przeciwnicy Onna. Przechwytywali oni hasła nacjonalizmu malajskiego, żądającego daleko bardziej idących ustępstw na rzecz tej narodowości, zarzucali premierowi powolność i niezdecydowanie.

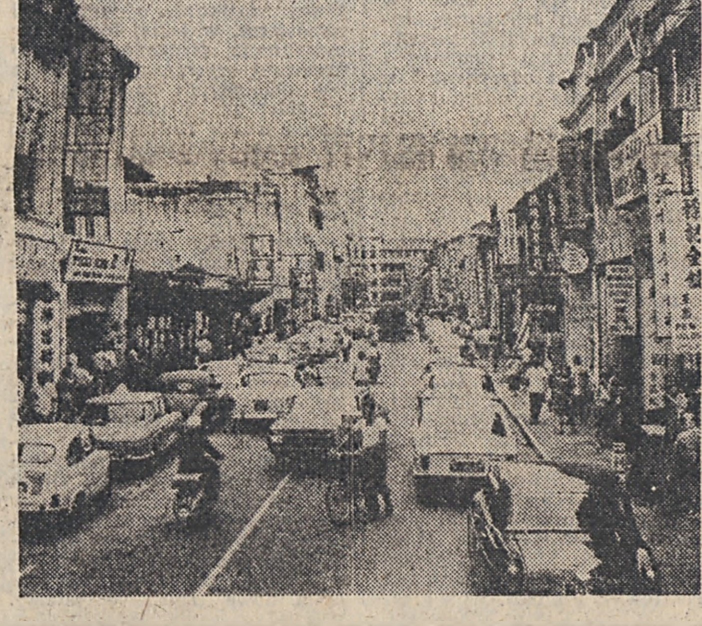
Bezkompromisowe stanowisko, jakie przyjął rząd Hussein Onna w sprawie zwalczania korupcji — jednej z największych plag społecznych kraju — przyczyniło się do rozwiązania casusu Idrisa. Tajemnicą poliszynela w Malezji była przekupność tego polityka. Mimo szerokich wpływów powędrował jednak do więzienia. Premier rozwiązał problem zamieszek w stanie Kelantan, inspirowanych przez prawicową Partię Muzułmańską. Wybory stanowe rozpisane po kilkumiesięcznym okresie obowiązywania przepisów wyjątkowych, umocniły pozycję UMNO i rządu centralnego w tej prowincji.

Ożywienie gospodarki malezyjskiej było następnym atutem władz centralnych. Zbiegło się ono ze wzrostem na rynkach światowych cen na kauczuk, olej palmowy, czy ołów, stanowiących główne artykuły eksportu Malezji. Po gwałtownym wzroście tempa gospodarczego w 1976 r., które wyniosło 11 proc., rok 1977 przyniósł przyrost 7-procentowy. Ale dalsze pogorszenie jest raczej mało prawdopodobne ze względu na dobrą sytuację Malezji w handlu zagranicznym.

Powrót prosperity oraz złagodzenie promalajskiego ustawodawstwa było głównym źródłem sukcesów 10-partyjnego Frontu Narodowego w lipcowych wyborach. Dla mniejszości narodowych umiarkowana linia rządów Hussein Onna jest gwarancją, że polityka awansu Malajów, zwanych tam „bumiputra" („synowie ziemi") będzie prowadzona rozważnie. Część jednak obywateli Malezji pochodzenia chińskiego dała wyraz dawnym obawom głosując na opozycyjną Partię Akcji Demokratycznej, co powiększyło jej stan posiadania w parlamencie federalnym.

To wszystko nie oznacza, iż dalszy rozwój Malezji będzie zupełnie pozbawiony wstrząsów. Jeden z najbogatszych w surowce krajów Azji Południowo-Wschodniej wciąż nie zaspokoił aspiracji najszerszych warstw społecznych: ubogich malajskich wieśniaków, chińskiej i hinduskiej biedoty miejskiej. Świeżo wzbogacona burżuazja malajska — bez wątpienia na skutek polityki NEP — chętnie dystansuje się od biedniejszych rodaków, łatwo przejmuje zachodnie wzorce konsumpcji, podatna jest na korupcję. Całkowita dominacja obcego kapitału w gospodarce Malezji tylko ten proces umacnia.

Walka o sprawiedliwszy podział dochodów w społeczeństwie — bez względu na to, czy są to „bumiputra" czy nie — rysować będzie zatem kształt Malezji w najbliższych latach.



(A) Jedna z dzielnic handlowych Kuala Lumpur — stolicy Malezji. Fot. CAP — TASS

Pisane nad Sprewą

Solidarność i pomoc

Od stałego korespondenta
ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, w sierpniu

(A) Przed kilkoma tygodniami na berlińskim lotnisku Schoenefeld, wylądował samolot Interflugu, na pokładzie którego przywieziono z Angoli, 50 patriotów rannych w walkach o wyzwolenie Namibii. Wiadomo było, że chodzi o jedną z licznych form solidarności NRD z krajami i narodami walczącej Afryki. Później czytaliśmy, w dzienniku „Tribune", pasjonujący reportaż Hilmara Koeniga z lotu transportowca Ił-18 noszącego w języku pilotów kryptonim „Delta-Mike-Sierra-Tango-Mike", a wiozącego dary ludności NRD dla organizacji kobiecej w Etiopii: 30 maszyn do szycia, 4700 m materiału, 30 tys. motków nici, 1000 koców i 4 tony lekarstw.

Zanim jednak „Tango-Mike", wylądował w Addis Abebie, zanim ambasador Klinger przekazał dar etiopskiemu Komitetowi Pokoju Przyjaźni i Solidarności, trzeba było te wszystkie przedmioty kupić, odebrać ze sklepów, załadować do wynajętego samolotu, przewieźć do miejsca przeznaczenia znajdującego się w odległości wielu tysięcy kilometrów od Berlina.

Hilmar Koenig odnotował z licznika pokładowego odległość 27440 km — od startu w Berlinie, poprzez międzylądowania w Libii, Beninie, Angoli, Zambii, Tanzanii i wreszcie w Etiopii skąd „Tango-Mike" długim skokiem nad Afryką wrócił do Berlina. Był to jeden z najdłuższych lotów solidarnościowych. Ani pierwszy jednak, ani ostatni. Zgodnie bowiem z hasłami proletariackiego internacjonalizmu, z postanowieniami Konstytucji i generalnymi założeniami polityki zagranicznej NRD, ludność tego państwa udziela braterskiej pomocy i poparcia tym wszystkim krajom i narodom, które weszły już lub zdecydowały się wejść na drogę budowy ustroju sprawiedliwości społecznej.

W ten sposób pierwsze w dziejach socjalistyczne państwo niemieckie kontynuuje solidarnościowe tradycje niemieckiej klasy robotniczej, swego czasu znane m.in. z okresu wojny domowej w Hiszpanii, a ostatnio z walk o wyzwolenie ludności Wietnamu, Angoli, Mozambiku, Gwinei, Namibii, Rodezji, narodu palestyńskiego, chilijskiego i wielu innych narodów Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji.

Kurt Krueger, sekretarz generalny Komitetu Solidarnościowego NRD, instytucji koordynującej działanie wszystkich grup i organizacji społecznych, wymienił mi kilka form owej pomocy, dzieląc ją na trzy podstawowe grupy: pomoc materialna, polityczno-propagandowa i pomoc w samodzielnym rozwoju wyzwolonych już narodów.

Pomoc materialna to owe statki i samoloty kursujące nieustannie między portem w Rostoku i lotniskami NRD a portami i lotniskami w Czarnej Afryce, na ziemiach arabskich, dalekowschodnich czy latynoamerykańskich. Dostarczają tam żywność, lekarstwa, artykuły pierwszej potrzeby, przeróżne maszyny i urządzenia. Środki transportu, fachowców. Łatwo mi wymieniać tę listę, siedząc w berlińskim gabinecie sekretarza Komitetu. Trudniej było Kruegerowi odgadnąć tam na miejscu, w głębi buszu afrykańskiego co w danej chwili ludności wyzwolonej lub walczącej jeszcze, jest najbardziej do życia potrzebne.

Wysłano np. dla SWAPO transport namiotów. Po roku w wyniku działania na przemian deszczów i słońca pozostały z nich smętne strzępy. Obok zaś stały miejscowej konstrukcji niby domy, niby baraki, wygodne, łatwe w budowie, praktyczne i wytrzymałe, poza dachem z trzciny, który trzeba dość często wymieniać.

Rezygnujemy z namiotów, oświadczyli tubylcy. Jeśli chcecie nam pomóc, przyślijcie sierpy do cięcia trzciny.

Któż w Berlinie mógł się domyślić, że sierpy, przedmiot bynajmniej nie drogi czy skomplikowany, mogą rozwiązać tak skutecznie problem budownictwa mieszkaniowego za równikiem?

Pomoc polityczno-propagandowa to m.in. rozwinięta działalność wydawnicza i kolportażowa. Wykonują ją pod opieką swych NRD-owskich nauczycieli redaktorzy, drukarze i wydawcy z krajów dokąd wysyła się gazety, książki, broszury i inne materiały propagandowe. To ważna broń w walce o wyzwolenie, jeszcze ważniejsza w potrzebie przekonywania współczesnego świata, że prawo do wolności dotyczy bez różnic każdego człowieka, w każdym punkcie kuli ziemskiej.

I wreszcie pomoc w rozwoju państw i narodów wyzwolonych. Sprawy podstawowe, ideowe i gospodarcze rozwiązuje się na szczeblu międzypaństwowym. Akcja solidarności obejmuje zaś takie dziedziny, jak przygotowywanie kadr, ochronę zdrowia, oświatę, przyjmowanie studentów na studia, a dzieci na wakacje w NRD itp.

Wszechstronna i rozległa jest działalność Komitetu Solidarności NRD. Pozostaje odpowiedź na pytanie, skąd Komitet czerpie na te cele niemałe przecież fundusze?

W tym miejscu Kurt Krueger sięgnął do pękatej teczki i zaczął mi wyliczać kwoty zebrane dobrowolnie przez poszczególne grupy społeczne w NRD. I tak: członkowie związków zawodowych wpłacili do sierpnia br. 32 mln marek. Rolnicy 8 mln. Młodzież tyle a tyle. Kobiety, członkowie spółdzielni spożywców, rzemieślnicy, wojskowi, osoby prywatne itd. itp. Ile zawodów tyle list wpłat, ile organizacji tyle osobnych kont, na które wpływają składki solidarnościowe. Łącznie w tym roku zebrano już 80 mln marek. Całoroczna zbiórka przekroczy zaś daleko wyniki ubiegłorocznej, kiedy to na konto solidarności wpłynęło 20 mln marek.

W tej akcji biorą udział wszyscy. Lokatorzy domów, pracownicy zakładów, przedstawiciele wolnych zawodów, młodzież szkolna. Ba, nawet pionierzy, odpowiednicy naszych zuchów z harcerstwa, zbierają butelki, złom i makulaturę i z tych groszowych źródeł potrafili w ub.r. przekazać na konto solidarności 2 mln marek. Ile było tych butelek, ile paczek starych gazet, ile kilogramów wyszperanego po piwnicach i śmietnikach złomu, żeby zebrać sumę stanowiącą równowartość dwóch ładunków dostarczonych przez „Tango-Mike" do Addis Abeby?

W tym roku, pionierzy postanowili pokryć koszty wyposażenia szkół wietnamskich w podstawowe pomoce naukowe. Organizacja FDJ opłaciła ze zbiórki solidarnościowej bilety dla 2 tys. azjatyckich, afrykańskich i południowoamerykańskich uczestników festiwalu w Hawanie. Ze składek społeczeństwa NRD wydrukowano i wysłano do Angoli i Mozambiku setki tysięcy podręczników szkolnych dla tamtejszych uczniów. Za tydzień samolot Interflugu zawiezie do Beninu kolejną partię żywności i medykamentów. Za miesiąc przygotuje się przesyłkę dla Mozambiku, za dwa miesiące dla Republiki Jemenu...

Akcja solidarności trwa. Przybiera wciąż szersze rozmiary. Obejmuje coraz to nowe kontynenty, państwa, narody. Bowiem, jak mówi się w Berlinie, akcja ta nie zna granic.

Uprzejmi niemi sprzedawcy

Od stałego korespondenta
WŁADYSŁAWA SWIDRAKA

Budapeszt, w sierpniu

(A) Dążenie do automatyzacji jest podobno tak stare jak świat. Już w pewnym średniowiecznym kodeksie można wyczytać, że Albertus Magnus zbudował takiego androida (w owych czasach tak nazywano automaty), który otwierał gościom drzwi i witał ich. Zdałoby się oczywiście takim tematem nikt się nie zajmował, bo chociaż przyjmowanie i witanie gości to ważna czynność, [illegible] to jednak nie należy do naszych najtrudniejszych obowiązków. [illegible] Automat dziś człowieka wyręcza w handlu. Automat dziś człowieka obsługuje, niekiedy bawi, wyręcza w trudnych operacjach finansowych.

Węgierska automatyzacja w handlu ma za sobą nie tak znowu długą historię. Zaczęło się bowiem w latach 50-tych od ustawienia w Budapeszcie ulicznych automatów [illegible]. Szybki, wręcz gwałtowny rozwój automatyzacji nastąpił od roku 1966 za sprawą Utosteatu, czyli za pośrednictwem [illegible].

Pierwsze urządzenia sprzedające [illegible] herbatę, kawę zainstalowano przede wszystkim na dworcach kolejowych Wschodnim i Południowym. Stołeczny przykład rozprzestrzenił się [illegible].

[illegible] Utosteat [illegible] automatów [illegible] w roku 1966 [illegible] automatów, [illegible].

Innym zagadnieniem są tzw. kompleksowe ciągi obsługi. Polegają one na tym, że instaluje się w pobliżu co najmniej 5 maszyn, które wydają kolejno [illegible].

[illegible] usług automatów i szanować je.

Współpraca RWPG — CSRS

Konkretne rezultaty

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga, w sierpniu

(A) Pogłębiająca się z każdym rokiem współpraca naukowo-techniczna między Czechosłowacją a pozostałymi krajami RWPG, przynosi gospodarce tego kraju milionowe korzyści. Liczby, które dokumentują wyniki kontaktów między naukowcami i pracownikami techniki są doprawdy imponujące. W roku 1977 dla przykładu we współpracy naukowo-technicznej uczestniczyło ponad 2 tys. instytutów, placówek badawczych i wyższych szkół z krajów socjalistycznych, z czego ponad 1300 tych placówek współpracowało ściśle przy rozwiązywaniu ponad 1100 tematów mających istotne znaczenie dla ekonomik naszych krajów. Spośród tych tematów naukowcy i praktycy z Czechosłowacji uczestniczyli w opracowaniu 559 w formie koordynacji, 141 w kooperacji i 105 w ramach dwu- lub wielostronnych umów. 68 z nich zostało już zastosowanych w przemyśle.

Poważnie rozwija się także wymiana fachowców i dokumentacji. W ub. r. 14 tys. fachowców z CSRS przechodziło praktyki w różnych instytutach i placówkach krajów RWPG, a w czechosłowackich instytutach przebywało w tym czasie 15 tys. specjalistów z innych krajów. Z krajów socjalistycznych Czechosłowacja przyjęła 3708 kompletów dokumentacji, a przekazała innym krajom RWPG 4386 oraz ponad 2700 wzorów i prototypów, zyskując mniej więcej taką samą ich ilość.

Tyle oficjalne dane, ale spróbujmy przyjrzeć się niektórym konkretnym wynikom wielostronnej współpracy naukowo-technicznej i korzyściom płynącym z praktycznego ich zastosowania.

Dzięki uzyskanym licencjom i pomocy przy rozwiązywaniu niektórych problemów w CSRS można było wyprodukować o 12,5 proc. (a więc o 1/8) więcej nowych, doskonalszych pod względem technicznym i jakościowym wyrobów, aniżeli w roku 1976.

Jedna z gałęzi gospodarki, dla której współpraca naukowo-techniczna z krajami RWPG jest szczególnie owocna — to paliwa i energetyka. Tylko na podstawie wyników czysto naukowo-technicznej współpracy, oszczędności w tym resorcie wyniosły ponad 122 mln koron. Innym przykładem może być hutnictwo i ciężki przemysł maszynowy. Dzięki naukowo-technicznej współpracy z ZSRR i Polską tylko w kombinacie hutniczym w Witkowicach udało się w ub. r. obniżyć średnie zużycie koksu w wysokich piecach o 38,4 kg na tonę wyprodukowanej stali, w stosunku do średniej krajowej. Wspólnie z naukowcami z Polski i ZSRR, a także Rumunii, rozwiązano problem produkcji stali w tlenowych konwertorach, co w końcowym efekcie tylko w Czechosłowacji pozwoliło na zwiększenie produkcji stali konwertorowej o 178 tys. ton rocznie bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych.

Największe zaś efekty przyniosła w ub. r. współpraca między fachowcami w przemyśle maszynowym. Wielostronne współdziałanie umożliwiło rozwinięcie i wprowadzenie do produkcji cały szereg nowych wyrobów poczynając od urządzeń dla transportu kolejowego, petrochemii, przeróbki ropy i gazu ziemnego aż do maszyn dla przemysłu tekstylnego czy rolnictwa.

Wspólnie udało się także opracować poważną ilość nowych technologii — choćby unikalną technologię spawania itp. W ub. r. ta współpraca przyniosła w przemyśle maszynowym CSRS oszczędności wynoszące 194 mln koron. Jednym z najlepszych przykładów z tej dziedziny mogą być wyniki trójstronnej współpracy naukowców z Czechosłowacji, Związku Radzieckiego i NRD przy doświadczeniach i zastosowaniu tzw. centrów obróbczych. Wprowadzenie jednego wielkiego centrum obróbki w miejsce dotychczas kilkunastu maszyn pozwala m. in na 40 proc. oszczędności powierzchni hali produkcyjnej, ma wpływ na zmniejszenie mozolności pracy przy jednoczesnym skróceniu czasu trwania jej produkcji o ok. 50 proc.

Brytyjsko-norweska „straż pożarna" na Morzu Północnym

LONDYN (PAP). Korespondent PAP, Tadeusz Jacewicz pisze: W. Brytania i Norwegia zawarły porozumienie w sprawie wzajemnej pomocy obu krajów w wypadku katastrofy instalacji naftowych na Morzu Północnym.

Cały obszar Morza Północnego, objęty eksploracją obu krajów, został podzielony na pięć stref, dla których opracowano plany ratunkowe w razie awarii. Zasoby techniczne i sprzęt ratunkowy należący do obu krajów, będą używane niezależnie od tego, gdzie wydarzy się katastrofa, w celu maksymalnie szybkiego ograniczenia zasięgu i likwidacji zagrożenia. Opracowano też szczegółowe plany operacji ratunkowych, które umożliwią błyskawiczne podjęcie działań w razie wybuchu ropy czy gazu lub rozlania się paliwa na powierzchni morza.

Specjaliści alarmują, że wraz z intensyfikacją działalności poszukiwawczej i wydobywczej na Morzu Północnym, rośnie zagrożenie dla ludzi, pracujących na platformach wiertniczych i eksploatacyjnych, jak również dla środowiska naturalnego. (P)

Nowy rząd

(P) Portugalia ma nowy rząd. Został on zaprzysiężony we wtorek w południe przez prezydenta Antonio Ramalho Eanesa. Premierem został bezpartyjny polityk — Alfredo Nobre da Costa. Tak więc po ponad miesięcznym kryzysie gabinetowym, udało się utworzyć ekipę, która przejęła ster rządów. W jej składzie znaleźli się bezpartyjni działacze gospodarczy oraz kilku wojskowych.

Gabinet da Costy jest dziewiątym rządem portugalskim od czasu rewolucji kwietniowej w 1974 roku. On sam jest piątym premierem. Jak na cztery lata, jakie minęły od obalenia faszyzmu, rotacja na stanowiskach ministerialnych i na fotelu premiera jest duża, a nie wiadomo jeszcze czy i ten gabinet będzie miał długi żywot, gdyż aby móc rządzić, premier musi otrzymać w parlamencie wotum zaufania.

W Zgromadzeniu Republiki zasiadają przedstawiciele 5 partii politycznych, które otrzymały najwięcej głosów w wyborach powszechnych przeprowadzonych w 1976 roku oraz kilku posłów tzw. niezależnych. Żadna z partii politycznych nie ma jednak większości.

Najwięcej jest socjalistów — 102. Dwie partie prawicowe: socjaldemokratyczna i Centrum Demokratyczno-Społeczne mają odpowiednio 73 i 42 deputowanych. Komuniści 40. Skrajnie lewicowe UDP — 1.

Kierownictwa wszystkich partii odnoszą się z dużą rezerwą do rządu da Costy, przede wszystkim dlatego, że jest on gabinetem bezpartyjnych działaczy, który został stworzony na mocy decyzji prezydenta, bez respektowania wyników wyborów powszechnych. Poza tym każda z partii ma wobec nowego premiera i jego ekipy własne zastrzeżenia, ale wszystkie czekają z zajęciem ostatecznego stanowiska na ogłoszenie przez da Costę programu rządowego, co nastąpi na początku września.

Głównym jego celem będzie ratowanie gospodarki kraju. Ale jakimi metodami? Jeżeli kuracja przewidziana przez premiera będzie godziła w zdobycze kwietniowej rewolucji, jego ekipa nie będzie miała szans na uzyskanie wymaganej większości w parlamencie. W innym wypadku wszystko jest możliwe.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

EWG - ASEAN

(P) Sekretariat Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej postanowił nawiązać bezpośredni kontakt z sekretariatem ASEAN Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej. Jak podkreślono w Dżakarcie, stolicy Indonezji, gdzie znajduje się siedziba władz ASEAN, kraje Wspólnego Rynku są zainteresowane w zacieśnieniu współpracy gospodarczej z państwami tego rejonu Azji.

Pośród wielu organizacji regionalnych działających w krajach rozwijających się ASEAN, grupujący Indonezję, Malezję, Filipiny, Tajlandię i Singapur, niewątpliwie zalicza się do bardziej żywotnych. Przede wszystkim nie spotkał go los szeregu ugrupowań w Trzecim Świecie znikających zaraz po ukonstytuowaniu i określeniu wspólnych celów. Po blisko 11-letniej działalności organizacja ta jest nadal daleka od zrealizowania podstawowych założeń gospodarczych, głównie zaś integracji wzorowanej w pewnym sensie na EWG. Idea możliwa do osiągnięcia w warunkach zachodnioeuropejskich państw kapitalistycznych nie sprawdza się bowiem w realiach rozwijających się państw Azji.

Natomiast o prężności gospodarczej Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej, jego potencjale, decydują możliwości rozwojowe wszystkich pięciu państw członkowskich organizacji. Bogaty w surowce region był przecież główną przyczyną ekspansji w tym rejonie świata na przełomie minionego i obecnego stulecia.

Państwa ASEAN reprezentują obecnie dynamikę rozwoju bodajże najwyższą wśród państw Trzeciego Świata, które w gospodarkach swych stosują wzorce kapitalistyczne. Już choćby z tego względu — pomijając wspominaną wcześniej kwestię surowców — nie można tego ugrupowania pomijać w ustalaniu planów ekspansji eksportowej.

Dlatego też na początku sierpnia doszło do pierwszego w historii ASEAN oficjalnego spotkania z przedstawicielami kół kierowniczych USA. Zachodnioeuropejska „dziewiątka", jak widać, nie zamierza się dać zdystansować w poszukiwaniu rynku surowców i zbytu własnych towarów.

TADEUSZ BARZDO

TVP TVP TVP TVP TVP



27 sierpnia w Warszawie, na Mariensztacie odbyła się aukcja psów ze schronisk dla bezdomnych zwierząt. Aukcję prowadzili znani aktorzy — Karol Strasburger i Kazimierz Kaczor, a transmitowała ją TVP dla bloku Naczelnej Redakcji Publicystyki Kulturalnej „Tylko w niedzielę".
CAF — Walczak

Nowa „7" dla młodzieży

„Podejmowaliśmy problemy, a nie aktualne sprawy. Zawęziliśmy krąg naszych odbiorców głównie do licealistów, do tego jeszcze — z wielkomiejskich środowisk. Nasze tematy na telewizyjnej antenie nie łączyły się ze sobą, sprawiały wrażenie przypadkowych. W programach, liczących 15 minut, dało się często zauważyć dłużyzny. Brakowało nam kontaktów z telewidzami. Nie spełnialiśmy w dostatecznym stopniu funkcji rzecznika młodzieży".

Powyższe zdania o telewizyjnej „7" zostały wypowiedziane przez członków redakcji Telewizji Młodych, na ich spotkaniu z gośćmi z Ministerstwa Oświaty i Wychowania, szkół, zakładów pracy, środowiska artystycznego i dziennikarskiego. Samokrytyczne głosy przedstawicieli TVP chyba tylko umocniły własne przekonania zaproszonego grona konsultacyjnego o celowości zmian w codziennym programie telewizyjnym dla młodzieży.

Projekt

nowej, od września tego roku, formuły programowej „7", zaprezentowała Anna Kicińska, od niedawna redaktor naczelny Redakcji Programów dla Dzieci i Młodzieży — „W naszym odczuciu — powiedziała — obok słabych i nieudanych były dotychczas również „7" dobre i nawet bardzo dobre. Ich zróżnicowany poziom wynikał także z faktu, iż codziennie, o stałej porze musieliśmy zapełnić 15 minut czasu antenowego. Obecnie chcemy, by pozycje bardzo dobre nie umykały z pola widzenia odbiorców, a programy słabe, gdyż i takich nie unikniemy, pragniemy wesprzeć dodatkowymi atrakcyjnymi elementami".

Jakimi? Otóż, od września „7" zyskuje charakter międzyśrodowiskowy, jest już adresowana do odbiorców starszych (do 25 lat, uprzednio — 18 lat). Nie tylko więc do młodzieży uczącej się, ale również do tej, która rozpoczyna życie zawodowe. „Chcemy podejmować szeroki krąg problemów, powiększyć go nawet o edukację polityczną, sprawy rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Nie chcemy sztucznie podwyższać progu młodości odbiorców, poza okres zakładania przez nich rodziny, stabilizacji zawodowej".

Każda nowa „7" składać się ma z serwisu informacyjnego, komentarzy, części publicystycznej. O jej charakterze decyduje tzw. wiodący temat dnia. Będą prowadzący program sympatyczni, budzący zaufanie, łatwo nawiązujący kontakt z telewidzami, komentujący trafnie wydarzenia. Słowem, indywidualności telewizyjne, które przydadzą programowi nowych walorów".

Reformowany program dla młodzieży skorzysta z bogatego arsenału środków telewizyjnych, ze specjalnie uruchomionego telefonu na czas emisji „7", specjalnie zorganizowanego biura listów. „Poruszać będziemy sprawy sygnalizowane przez młodzież. Chcemy spotkań członków redakcji z konkretnymi środowiskami młodzieżowymi".

Czego jeszcze pragnie redakcja w swych zamierzeniach dotyczących zmian „7"?

„Chcemy konsekwentnie realizować wytyczone przez nas linie tematyczne, zadania wychowawcze i propagandowe". Są to następujące problemy i sprawy: kształtowanie patriotyzmu, współodpowiedzialności młodych; podjęcie pracy, rozpoczęcie studiów, zawarcie małżeństwa; 60-lecie niepodległości (historyczna panorama losów młodych Polaków); plebiscyt na wybitnych przedstawicieli młodzieży (we współpracy ze „SM"); wydarzenia na świecie; stosunki międzyludzkie i rówieśnicze; działania samowychowawcze, ocena własnego rozwoju; wzrost aktywności kulturalnej (mecenat nad początkującymi twórcami, prawo do nazwiska młodych utalentowanych); sprawy rodziny, kształtowania życia rodzinnego, obyczajowego.

A co do formy nowej „7", to „program powinien być tak realizowany, by młodzież miała do niego zaufanie, by integrował środowisko" — kończy wypowiedź Anna Kicińska.

TVP planuje stworzyć radę programową „7", w której skład wchodziliby ludzie spoza tv, zakłada także, że młodzież będzie miała decydujący głos o kształcie programów.

Konkrety

to szczegółowo opracowany harmonogram „7" na wrzesień. Cykl programów otwiera konferencja prasowa z prof. Janem Szczepańskim i min. Jerzym Kuberskim. Zaplanowano także pozycje, m.in. o starcie do samodzielnego życia młodych (w dwa tygodnie po emisji spotkanie redakcji z młodzieżą w „Azotach"), o sposobach zawierania znajomości między młodymi ludźmi, o kulturze głębokiej prowincji (z piosenkami i udziałem Wojciecha Młynarskiego).

Jerzy Śladkowski, jeden ze współtwórców tego planu programowego, zapowiada także w „7" teatr faktu, prezentację dorobku wytwórni filmów dokumentalnych. W II programie TVP uzupełnią „7" magazyny — kulturalny, techniczny, sportu i rekreacji, hobbystyczny oraz telewizyjna poradnia zaufania.

Dyskusja

po wysłuchaniu projektu zmian „7" sprowadziła się głównie do powiększenia zakresu problemów, które „7" powinna poruszyć. Wskazano, że zagadnienia religii, wiary, światopoglądu również wydają się niezbędne w merytorycznym programie „7". Padło takie zdanie — „Może ktoś wreszcie nauczy także młodzież, jak się rozstawać w miłości, a nie tylko jak ją przeżywać?" Ze strony Ministerstwa Oświaty i Wychowania zwrócono także uwagę na brak w „7" spraw z zakresu seksuologii, choć są one obecne w poczytnych rubrykach młodzieżowych czasopism.

Kilku dyskutantów zwróciło uwagę, iż nie należy na małym ekranie sztucznie wyodrębniać spraw młodzieżowych z tematyki społecznej.

Proszono o autentyczność pokazywanych konfliktów. „Nie obawiajmy się więcej „pieprzu", dla młodzieży należy pewne rzeczy pokazywać wyraźnie. „Gdy TVP nadaje „7", ja spokojnie zjadam kolację. A przecież „7" powinna być zaczynem zażartych dyskusji".

Warto — podkreślono — uściślić niektóre pojęcia, rozróżnić wolność od samowoli, solidarność od klikowości, informację od donosu.

Padł zarzut pod adresem wydania „7" o muzyce poważnej, które „i tak nigdy nie dorówna „Wtorkowi melomana" dla dorosłych". Pytano, dlaczego program nie uwzględnia zjawiska muzyki młodzieżowej.

Dyskutanci nie dostrzegli w projekcie zmian tematyki organizacji młodzieżowych, w których zrzeszona jest połowa młodych Polaków.

W sumie, apelowano o materiał bulwersujący młodzież, prowokujący ją do autentycznej dyskusji. O program, który nie stawiałby kropki nad „i".

Wątpliwość

może budzić brak zastanowienia jaka forma telewizyjnego programu przekaże na małym ekranie te wszystkie — z pewnością słuszne, choć nie w pełni skompletowane — merytoryczne plany i postulaty reformowanej „7". Programów z aktywnym współudziałem w nich telewidzów za pośrednictwem telefonów, które obsługują miłe dziewczęta, mamy w tv coraz więcej. Sympatyczni prezenterzy również nie zawsze się sprawdzają w publicystycznych programach i dlatego w TVP zyskał sobie prawo obywatelstwa komentarz prezentera spoza kadru.

W publicystyce telewizyjnej panuje od lat estetyka tzw. gadających głów. Sprawdza się ona rzadko. Tylko wówczas, gdy indagowany przez telewizyjnego dziennikarza ma dar nawiązywania z telewidzem bezpośredniego, pasjonującego dialogu. W „7" sprawdziła się ta stylistyka w cyklu „Gdy miałem 16 lat", wówczas, gdy słuchaliśmy m.in. profesorów Michałowskiego, Grzymka. Ale solą publicystyki tv są dobre filmowe reportaże i dokumenty. Tylko te gatunki są w stanie spenetrować najgłębiej ludzki los, by obnażył się on w całej prawdzie i złożoności młodemu telewidzowi. „7" może i powinna być naprawdę liczącym się programem dla wszystkich wrażliwych telewidzów, nie tylko dla tych od 16 do 25 lat.

BOGDAN SŁOWIKOWSKI

Tematyka zbrodni hitlerowskich w reportażu i dokumencie telewizyjnym

W Redakcji Reportaży i Filmów Dokumentalnych Publicystyki Kulturalnej TVP powstał ważny nurt utworów, poświęconych tematyce zbrodni hitlerowskich w Polsce. Wpisały się w ten nurt m.in. reportaże Maji Wójcik z cyklu „Dziewczęta z tamtych lat", filmy Franciszka Kuduka (ostatnio — „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego"), a także Witolda Rutkiewicza „List gończy" o oprawcach z Majdanka. Szef redakcji Stanisław Trzaska zaprezentował telewidzom „Kolekcjonera zbrodni" (współpraca nad scenariuszem — Andrzej Gass) o Pieterze Mentenie.

W ostatnią niedzielę, 27 sierpnia w bloku programowym Publicystyki Kulturalnej obejrzeliśmy film „Album" — najnowszą krótką formę filmową Stanisława Trzaski. Powstał on w związku z odnalezieniem przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich unikalnego zbioru fotografii z grudnia 1939 roku. Wówczas to, w Bochni w odwet za napad na posterunek, Niemcy rozstrzelali 50 Polaków. Na egzekucję przybyła wyspecjalizowana ekipa oprawców. Był wśród nich także fotoreporter, który zarejestrował kopanie rowów, rozstrzeliwanie. Ze zdjęć powstały dwa albumy. Jeden z nich przekazano władzom Generalnej Guberni. Ten właśnie znajduje się dziś w Polsce.

Reżyser telewizyjnego reportażu udał się po latach do Bochni. W miejscowości tej żyją świadkowie pamiętnej egzekucji. Stanisław Trzaska odtworzył ją, prezentując w swym filmie fotografie oraz inne dokumenty. Pierwszą część filmu kończy plansza z napisem „Epilog".

W kolejnym fragmencie filmu reżyser zainscenizował scenę próby nawiązania kontaktu z żyjącymi dziś w RFN zbrodniarzami hitlerowskimi, którzy brali udział w egzekucji w Bochni w grudniu 1939 roku. Widzimy i słyszymy autentyczną rozmowę telefoniczną, w trakcie której żony zbrodniarzy hitlerowskich twierdzą z przekonaniem, że ich mężowie nie żyją. Te obłudne oświadczenia dezawuuje wypowiedź prokuratora z Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, który udowadnia telewidzom, że zbrodniarze z Bochni żyją do dziś i uszli, niestety, zasłużonej karze. Kłamliwe twierdzenia rodzin zbrodniarzy hitlerowskich o ich rzekomej śmierci należą do stałych metod wprowadzania w błąd opinii światowej.

Trzaska skorzystał z dużych możliwości gatunku reportażu. W ostatniej części „Albumu" wszczyna dyskusję (jest obecny przed kamerą) z Wojciechem Żukrowskim i profesorem Czesławem Pilichowskim. Dyskusja ta raz jeszcze dowodzi, że Niemcy rozpoczynając II wojnę światową napaścią na Polskę świadomie i z premedytacją byli przygotowani do eksterminacji naszego narodu. Już bowiem w 1939 roku, podczas rozstrzeliwań Polaków, dysponowali wyspecjalizowanymi ekipami egzekucyjnymi. Byli wśród nich oprawcy, którzy choć nie brali bezpośredniego udziału w rozstrzeliwaniu, to mieli jednak za zadanie pilnowanie zakładników. Upada więc raz jeszcze znana teza propagandy niemieckiej, że Niemcy hitlerowskie nie przygotowywały się specjalnie do ludobójczych akcji przed wybuchem wojny, a tylko jej przebieg zmusił je do ekstremalnych działań.

Z uwagą oczekujemy kolejnego filmu Stanisława Trzaski „Fotoamatorzy führera", w którym zostaną wykorzystane odnalezione niedawno zdjęcia w Krakowie i Rzeszowie. (b. sł.)

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

Odznaczenia dla pięcioboistów

(P) W Głównym Komitecie Kultury Fizycznej i Sportu odbyło się we wtorek spotkanie złotych medalistów mistrzostw świata w pięcioboju nowoczesnym, ich trenerów i opiekunów z kierownictwem GKKFiS.

Przewodniczący GKKFiS Marian Renke udekorował złotymi medalami „Za wybitne osiągnięcia sportowe" Janusza Peciaka (po raz trzeci) oraz Zbigniewa Pacelta i Sławomira Rotkiewicza (po raz drugi).

W spotkaniu wziął udział kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR — Zdzisław Andruszkiewicz.

☆

Tradycją stają się już wizyty znanych i popularnych sportowców w Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu. Inicjatywę redakcji „Sportu" jako pierwsi podchwycili reprezentacyjni piłkarze, którzy gościli tam przed kilkoma miesiącami. We wtorek młodym pacjentom CZD złożyli wizytę mistrzowie świata w pięcioboju nowoczesnym: Janusz Peciak, Sławomir Rotkiewicz i Zbigniew Pacelt. Szybko nawiązali bezpośredni, serdeczny kontakt z dziećmi, dla których wizyta, rozmowy i zdjęcia z autografami złotych medalistów były dużym przeżyciem.

Faworyci lekkoatletycznych mistrzostw

(P) We wtorek rozpoczęły się w Pradze mistrzostwa Europy w lekkoatletyce. Oto faworyci poszczególnych konkurencji, najczęściej wymieniani przez agencje (przy każdym nazwisku podajemy najlepsze tegoroczne rezultaty):

KOBIETY

100 i 200 m — Goehr — Oelsner (NRD) 10,94 i 22,38;
400 m — Koch (NRD) 49,02;
800 m — Weiss (NRD) 1:56,2, Prowikoczina (ZSRR) 1:57,0;
1500 m — Marasescu (Rumunia) 4:01,5, Kraus (RFN) 4:01,5;
3000 m — Waitz (Norwegia) 8:32,1;
100 m pł. — Rabsztyn (Polska) 12,48, Klier (NRD) 12,64;
400 m pł. — Zelezowa (ZSRR) 55,31, Kacperczyk (Polska) 55,44;
wzwyż — Simeoni (Włochy) 2,01, Ackermann (NRD) 195;
w dal — Bardauskiene (ZSRR) 7,07, Voigt (NRD) 6,75;
kula — Fibingerova (CSRS) 21,87;
dysk — Jahl (NRD) 70,72, Melnik (ZSRR) 70,34;
oszczep — Fuchs (NRD) 67,26;
4x100 m — NRD 42,27;
4x400 m — NRD 3:25,9.

MĘŻCZYŹNI

100 m — Borzow (ZSRR) 10,22, Wells (W. Brytania) 10,16, Kolesnikow (ZSRR) 10,20, Mennea (Włochy) 10,23;
200 m — Mennea 20,29, Thiele (NRD) 20,60;
400 m — Hoffmeister (RFN) 45,45, Cohen (W. Brytania) 45,49, Brydenbach (Belgia) 45,59;
800 m — Ovet (W. Brytania) 1:45,4, Coe (W. Brytania) 1:44,3;
1500 m — Ovett 3:35,8, Moorcroft (W. Brytania) 3:35,5;
5000 m — Foster (W. Brytania) 13:25,4, Coghlan (Irlandia) 13:25,6, Floroiu (Rumunia) 13:15,0, Zimmermann (RFN) 13:18,2;
10 000 m — Foster 27:30,5, Treacy (Irlandia) 27:55,2, Uhlemann (RFN) 27:52,1;
110 m pł. Miasnikow (ZSRR) 13,47, Munkelt (NRD) 13,61;
400 m pł. — Schmid (RFN) 48,43;
3000 m z przeszk. — Malinowski (Polska) 8:11,6, Karst (RFN)
4x100 m — Polska 38,81, NRD 38,91, ZSRR 39,00;
4x400 m — RFN 3:03,3, W. Brytania 3:03,6, ZSRR 3:04,2;
wzwyż — Jaszczenko (ZSRR) 2,34, Beilschmidt (NRD) 2,31;
w dal — Stekic (Jugosławia) 8,18, Rousseau (Francja) 8,11, Cybulski (Polska) 8,11;
tyczka — Kozakiewicz (Polska) 5,62, Trofimienko (ZSRR) 5,61, Ślusarski (Polska) 5,60;
trójskok — Piskulin (ZSRR) 17,07, Saniejew (ZSRR) 16,98;
kula — Beyer (NRD) 22,15;
dysk — Schmidt (NRD) 71,76;
oszczep — Wessing (RFN) 94,22, Hanisch (NRD) 91,14;
młot — Riehm (RFN) 80,32, Zajczuk (ZSRR) 80,14.

Lord Killanin w NRD

(P) Przewodniczący MKOl. lord Killanin złożył wizytę w stolicy NRD, gdzie odbył rozmowę z przewodniczącym Narodowego Komitetu Olimpijskiego NRD Manfredem Ewaldem. Tematem spotkania były aktualne problemy ruchu olimpijskiego. Przewodniczący MKOl. określił swoją wizytę jako bardzo pożyteczną i wyraził wielkie uznanie dla osiągnięć sportu NRD.

W kwestii najbliższych igrzysk olimpijskich przewodniczący MKOl. stwierdził, że jest w stałym kontakcie z Moskwą i Lake Placid. Moskwa — oświadczył — jest w wyjątkowej sytuacji, gdyż już obecnie dysponuje dużą liczbą nowoczesnych obiektów. „Wioska olimpijska zapewnia sportowcom całkowity komfort. Jest jedną z najlepszych, jakie powstały dotychczas".

Pierwsza próba na nartorolkach

(P) W Bańskiej Bystrzycy odbyły się międzynarodowe zawody narciarzy na nartorolkach. Startowali w nich również narciarze okręgu tatrzańskiego i mimo że nie wystąpili w najsilniejszym składzie, wypadli zupełnie dobrze.

W biegu głównym na 14 km mężczyzn Jan Staszel (Start Zakopane) zajął drugie miejsce za najlepszym obecnie biegaczem CSRS, Františkiem Simonem.

W biegu kobiet na 9 km zwyciężyła Anna Pasiarova (CSRS). Jadwiga Guzik (Podhale Nowy Targ) zajęła 4 miejsce, a Urszula Ślezlak (LKS Poroniec Poronin) była szósta.

„Mundial—90" w Kanadzie?

(P) Kanada zamierza zorganizować piłkarskie mistrzostwa świata w 1990 r. Chęć organizacji mistrzowskiego turnieju za 12 lat wyraziły też Jugosławia, Iran oraz USA.

Odmłodzona reprezentacja hokeistów na trawie wystartuje w turnieju o Puchar Europy

(P) Do Hanoweru wyjechała reprezentacja Polski w hokeju na trawie, która w dniach 2–10 września uczestniczyć będzie w III turnieju o Puchar Europy. Nasz zespół wystąpi w grupie „A" wspólnie z drużynami Anglii, Francji, Gibraltaru, RFN i Szkocji. W grupie „B" wystartują: CSRS, Holandia, Hiszpania, Irlandia, Walia i ZSRR.

Drużynę Witolda Ziaji czeka niełatwe zadanie — utrzymanie co najmniej 5 miejsca, wywalczonego w poprzednim turnieju. Polski zespół, który zagwarantował sobie prawo startu w finale w Hanowerze bez rozgrywania meczów eliminacyjnych, znalazł się w silnej, wyrównanej grupie z wysoko notowanymi w świecie hokeistami RFN i Anglii.

Z zespołem RFN Polska zmierzy się w ostatnim meczu. O ile z tą drużyną nasi hokeiści stoczyli kilka wyrównanych meczów, to konfrontacje z Anglikami nie wypadały nigdy dla Polaków pomyślnie. Właśnie Brytyjczyków trener Ziaja obawia się najbardziej i chyba od wyniku spotkania z Anglią zależeć będzie awans Polaków do najlepszej czwórki turnieju. Z Francją dotychczasowy bilans meczów jest dla nas korzystny. Niewiadomą pozostaje zespół Gibraltaru, w którym występują wyłącznie zawodnicy indyjscy.

Nasi hokeiści starannie przygotowali się do występu w turnieju o Puchar Europy. Rozegrali 10 spotkań towarzyskich, w których uzyskali pięć zwycięstw, 4 remisy i ponieśli jedną porażkę. Obok dobrych występów były też i słabsze, które pozwoliły trenerowi Ziai na baczniejsze dokonanie oceny formy zawodników. Z zespołu odeszli rutynowani zawodnicy i na ich miejsce do „drużyny" weszło kilku zawodników z młodej drużyny (przeciętna wieku 23 lat).

Oto skład zespołu: Krzysztof Głodowski (Lech Poznań), Marek Krus (Pocztowiec Poznań), Zbigniew Łozowski (Pocztowiec Poznań), Krystian Bąk (Siemianowiczanka Siemianowice), Leszek Hensler (Lech Poznań), Mirosław Mańka (Lech Poznań), Jerzy, Andrzej i Józef Wybieralscy (Warta Poznań), Stanisław Kaźmierczak (Warta Poznań), Zbigniew Rachwalski (Pocztowiec Poznań), Andrzej Myśliwiec (AZS WSWF Katowice), Jacek Merlinger (Pocztowiec Poznań), Andrzej Mikina (LKS Rogowo), Jan Sitek (Siemianowiczanka), Zygfryd Józefiak (Pocztowiec Poznań).

Koszykarze grali w Jugosławii

(P) Z 3-tygodniowego pobytu w Jugosławii powróciła kadra polskich koszykarzy. Przygotowywała się ona tam do mistrzostw świata, rozgrywając w Jugosławii 13 spotkań. Ich przeciwnikami była przygotowująca się do mistrzostw świata reprezentacja gospodarzy, jugosłowiańska kadra juniorów, amerykańska drużyna akademicka Ecac oraz zespoły klubowe.

Z trenerami Jerzym Świątkiem i Stefanem Majerem przebywało na tournée 13 zawodników: Ireneusz Mulak (Start Lublin), Tadeusz Reschke, Mieczysław Młynarski (obaj Górnik Wałbrzych), Ryszard Prostak, Leszek Chudeusz, Wojciech Zdrodowski, Tomasz Garliński (wszyscy Śląsk Wrocław), Krzysztof Fikiel i Jacek Międzik (Wisła Kraków), Piotr Ciak (Legia Warszawa), Wojciech Fiedorczuk (ŁKS Łódź), Eugeniusz Kijewski (Lech Poznań) i Justyn Węglorz (Zagłębie Sosnowiec).

Oto wyniki Polaków: z reprezentacją Jugosławii 80:124, z reprezentacją juniorów Jugosławii 96:89, z Ecac (USA) 100:111, 81:80 i 75:84, z Ciboną Zagrzeb 75:82, 62:70, z Jugoplastiką Split 96:83, 71:78, 70:74, z KK Sibenik 104:82, z KK Zadar 191:102, z KK Kwarnert 94:108, z KK Puljanka 90:93, 92:69.

☆

W rozgrywanych we Włoszech mistrzostwach Europy juniorów w koszykówce wyłoniono finalistów. O złoty medal walczyć będą młodzi koszykarze ZSRR, którzy w półfinale pokonali Bułgarię 121:83 (58:36) oraz Hiszpanii, którzy po dramatycznym meczu w ostatnich sekundach zapewnili sobie zwycięstwo nad obrońcą tytułu Jugosławią 87:86 (42:42).

Polacy, którzy walczyli o miejsca 9—12, przegrali kolejny mecz, tym razem z Belgami 73:83 (32:42).

Następczynie Olgi Korbut

(P) 17-letnia Maria Filatowa, zawodniczka mistrzowskiej drużyny gimnastycznego turnieju olimpijskiego, wywalczyła puchar ZSRR na zakończonych w Doniecku zawodach. Uzyskała ona 76,825 pkt. O ile w pierwszych dwóch dniach zawodów jej najgroźniejszymi rywalkami były Elena Muchina oraz obrończyni pucharu — Natalia Szaposznikowa, to później na pierwszy plan wysunęły się niespodziewanie zawodniczki, których żaden ze specjalistów nie typował na miejsca medalowe. Drugie miejsce zajęła 15-letnia Stella Zacharowa — 76,475 pkt., a trzecie 17-letnia Elena Dawidowa — 76,375 pkt.

Szaposznikowa, która prowadziła po dwóch dniach, wycofała się z imprezy z powodu choroby, natomiast Muchina miała nieudany występ w ćwiczeniach na równoważni, za który uzyskała jedynie 8,55 pkt.

— Nie będzie nam łatwo wybrać sześć gimnastyczek do reprezentacji na mistrzostwa świata — stwierdził starszy trener kobiecej reprezentacji ZSRR, Aman Szanijazow. Do drużyny kandyduje bowiem 12 zawodniczek.

Spartakiada sportowców w mundurach

(P) We wtorek w Bydgoszczy zakończona została spartakiada 35-lecia Ludowego Wojska Polskiego. Zamknięcia imprezy dokonał dowódca Pomorskiego Okręgu Wojskowego, gen. bryg. Józef Użycki.

Oceniając poziom imprezy trzeba wspomnieć o 5 rekordach Polski, które ustanowili sportowcy wojskowi, o wspaniałej atmosferze, w jakiej toczyła się rywalizacja, wreszcie o bardzo sprawnej organizacji. Oto co o spartakiadowych zawodach powiedział płk. Wacław Feryniec, szef Zarządu Kultury Fizycznej Głównego Zarządu Szkolenia Bojowego MON, jeden z głównych organizatorów spartakiady, sędzia główny imprezy:

„Spartakiady mają w Ludowym Wojsku Polskim bogatą tradycję. Na początku lat pięćdziesiątych odbywały się corocznie, następnie na szczeblu centralnym przyjęto cykl 5-letni. W 1970 r. ustalono dokładny kalendarz imprez sportowych w wojsku. Centralną imprezę poprzedza cykl eliminacji od szczebli najniższych do mistrzostw okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych. Ruch spartakiadowy ma duży wpływ na podnoszenie sprawności bojowej żołnierzy, ma też niemałe znaczenie dla sportu wyczynowego. Każda spartakiada wyłania nowe sportowe talenty.

Warto przypomnieć, że od uczestnictwa w spartakiadach zaczynali wielkie kariery tak wspaniali sportowcy, jak Zdzisław Krzyszkowiak, Jerzy Chromik, Tadeusz Rut, Krzysztof Beck, Marian Zieliński, a później Henryk Trębicki, Lucjan Trela i wielu innych. W ostatnich latach przykładem może być silna grupa biegaczy Oleśniczanki z Bogusławem Mamińskim, Janem Dębskim, Wiesławem Matoszem, która przebojem weszła do krajowej czołówki. Obecna spartakiada dowiodła, że nasz system funkcjonuje prawidłowo. Stale wzrasta zainteresowanie kulturą fizyczną w wojsku, rozszerza się baza, rośnie poziom sportowy zawodników-żołnierzy. Chciałbym dodać, że bezapelacyjne zwycięstwo Pomorskiego Okręgu Wojskowego (54 pkt. na 56 możliwych) jest zasłużone, choć nie świadczy o słabości innych. W wielu konkurencjach różnice były minimalne, co wskazuje na wyrównany poziom".

Spartakiada 35-lecia miała swoich bohaterów. Oprócz nowych rekordzistów Polski — dyskobola Stanisława Wołodki i ciężarowców Janusza Alchimowicza oraz Zbigniewa Pruszki — wyróżnili się: trzykrotny złoty medalista (400 m, 4x100 i 4x400 m) sprinter Andrzej Stępień (Marynarka Wojenna), młody zwycięzca trójboju Roman Birecki (Śląski OW), który ma szanse w najbliższym czasie stać się znakomitym specjalistą 5-boju nowoczesnego oraz Bogusław Psujek z Wojsk Lotniczych, który wygrał w ramach biegów narodowych dystans 6000 m.

Oto ostateczna klasyfikacja spartakiady 35-lecia Ludowego Wojska Polskiego:

1. Pomorski Okręg Wojskowy — 54 pkt.
2. Wojska Lotnicze — 41
3. Śląski Okręg Wojskowy — 38
4. Warszawski Okręg Wojskowy — 25
5. Marynarka Wojenna — 25
6. Wojska Obrony Powietrznej Kraju — 21.

Ambitne plany siatkarzy Japonii

(P) „Nasza drużyna zajmie drugie miejsce na tegorocznych mistrzostwach świata i zdobędzie złoty medal na igrzyskach olimpijskich w Moskwie" — oświadczenie takiej treści złożył po turnieju siatkarzy w Charkowie trener reprezentacji Japonii, Kadshi Kimura. Przyznać trzeba, że wypowiedź jest dość szokująca, jeśli wziąć pod uwagę, że Japończycy w silnie obsadzonym Memoriale Sawina zajęli dopiero siódme miejsce, za zespołami ZSRR I, Polski, Kuby, ZSRR II, Bułgarii i Ukrainy. Trzeba jednak dodać, że ze swymi ewentualnymi przeciwnikami z mistrzostw świata — drużynami Kuby i CSRS — Japończycy wygrali zdecydowanie 3:1 i 3:0.

Nie doszło w Charkowie do spotkań Japonii z ZSRR i Polską, jako że drużyny te występowały w innej grupie eliminacyjnej. Bardzo możliwe, że trenerzy japońskiej drużyny nie chcieli po prostu odkryć wszystkich kart na miesiąc przed rozpoczęciem mistrzostw świata. W ostatnim meczu turnieju, w którym zmierzyli się z Bułgarią, nie występowało aż pięciu zawodników pierwszej szóstki.

Trener Kimura oświadczył, że przygotowania jego drużyny przebiegają zgodnie z planem, a forma zespołu nie budzi niepokoju. Zdaniem Kimury jego zespół może zostać pokonany we Włoszech tylko przez reprezentację ZSRR, znajdującą się obecnie w doskonałej formie. Przez dwa lata, które dzielą siatkarzy od olimpijskiego finału, reprezentacja Japonii jest w stanie zrobić tak duże postępy, że pokona w Moskwie drużynę gospodarzy. Kimura uważa, że Polacy zarówno w Rzymie, jak i w Moskwie zdobędą brązowe medale.

★

„Męska reprezentacja CSRS w siatkówce pokazała na turnieju Sawina, że będzie się poważnie liczyć w tegorocznych mistrzostwach świata — stwierdził terener pierwszej reprezentacji ZSRR, Wiaczesław Płatonow. — Zespół ten w znacznym stopniu zmienił taktykę gry i prezentuje urozmaicony, nieszablonowy szybki atak. Taktyka zespołu podporządkowana jest całkowicie wykorzystaniu najsilniejszych punktów każdego gracza.

Zespół CSRS dysponuje także dobrymi warunkami fizycznymi i ma w rezerwie kilku doskonale wyszkolonych graczy. Rzuca się w oczy brak „ogrania" w wielkich imprezach międzynarodowych, ale jest to brak, który można przecież wyeliminować" — powiedział W. Płatonow.

Zdaniem radzieckiego trenera reprezentacja CSRS będzie obok zespołów Polski, ZSRR, Kuby i Japonii jednym z kandydatów do medali mistrzostw świata 1978 r.

★

Równie wysoko ocenił W. Płatonow występ siatkarzy kubańskich. „Kubańczycy przejęli najlepsze cechy z azjatyckiej i europejskiej szkoły gry — powiedział radziecki trener. — Na turnieju w Charkowie zespół Kuby tracił wiele punktów po błędach w grze pod siatką. Jeśli jednak siatkarze Kuby zagrają na swym najwyższym poziomie, podobnie jak to było w meczu o brązowy medal igrzysk olimpijskich w Montrealu, mogą stawić czoła każdemu przeciwnikowi".

18 partia - w czwartek

(P) Przewidziana na wtorek 18 partia odbywającego się w Bagui na Filipinach finałowego meczu o szachowe mistrzostwo świata między Anatolijem Karpowem i Wiktorem Korcznojem nie rozpoczęła się. Pretendent W. Korcznoj wykorzystał drugą z przysługujących trzech przerw w meczu.

Po 17 partiach prowadzi Karpow 4:1.

Dobra postawa młodych żeglarzy

(P) Do kraju powróciła ekipa młodych polskich żeglarzy, którzy startowali w zawodach przyjaźni, zakończonych w Schwerinie (NRD). Polacy spisali się bardzo dobrze, zajmując w gronie konkurentów z sześciu państw drugie miejsce za NRD.

W klasie „Cadet" zdecydowane zwycięstwo odniósł 12-letni Tadeusz Bartlewski (załogant Krzysztof Olewiński), wyprzedzając osady NRD i Węgier. Na 4 pozycji uplasowali się także nasi żeglarze — Jacek Tyszkiewicz i Artur Kowalski. W klasie „Optymist" triumfowała Aleksandra Zaniecka. 13-letnia uczennica z Polski pokonała Winberga (NRD), Vycpalka (CSRS) i kolegę z reprezentacji Adama Czajkę.

Komunikat Totalizatora

(P) PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach piłkarskich z dnia 26/27.VIII. 1978 r. stwierdzono:

LIGA POLSKA

1 rozw. z 12 trafieniami — wygrana 236.820 zł.
29 rozw. z 11 trafieniami — wygrane po około 8.500 zł.
269 rozw. z 10 trafieniami — wygrane po 954 zł.

LIGA ANGIELSKA

8 rozw. z 13 trafieniami — wygrane po około 33.500 zł.
225 rozw. z 12 trafieniami — wygrane po 1.268 zł.
2182 rozw. z 11 trafieniami — wygrane po 130 zł.
11.748 rozw. z 10 trafieniami — wygrane po 24 zł.

KULTURA-SZTUKA-KULTURA-SZTUKA

Literackie, muzyczne, plastyczne, filmowe

Imprezy Warszawskiego Września

Otwierając nowy sezon artystyczny wrzesień jest również miesiącem tradycyjnie związanych z Warszawą, imprez literackich, muzycznych, plastycznych, filmowych, które mają swoje miejsce i rangę w kalendarzu kulturalnym.

Należy do nich Warszawska Jesień Poezji jako konfrontacja doświadczeń i dorobku środowisk literackich z kraju i zagranicy, a także — dla publiczności — okazja do zaznajomienia się z ich twórczością. Tegoroczna siódma już Warszawska Jesień Poezji odbędzie się w dniach 25—30 września z udziałem ponad stu poetów, krytyków i tłumaczy. Wśród wielu związanych z nią imprez do ważniejszych należą: wystawa twórczości Leopolda Staffa zorganizowana z okazji 100-lecia urodzin poety, wieczór poezji Jarosława Iwaszkiewicza w reżyserii Andrzeja Łapickiego na scenie Teatru Małego, dyskusja o debiutach i turniej poetycki w Staromiejskim Domu Kultury.

Pierwsze w Polsce wykonanie dzieła Witolda Lutosławskiego „Les espaces du sommeil", pod dyrekcją kompozytora, który poprowadzi orkiestrę symfoniczną Filharmonii Narodowej, zainauguruje festiwal „Warszawska Jesień", najważniejszą z imprez muzycznych września. Ten XXII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej zaprezentuje 94 utwory (w tym 7 prawykonań światowych i 63 pierwsze wykonania w Polsce) sześćdziesięciu dziewięciu wybitnych kompozytorów. Wśród nich znajdują się m. in. Schönberg, Strawiński, Messiaen, Lutosławski, Penderecki.

Wrzesień przyniesie również inaugurację nowego sezonu artystycznego Filharmonii Narodowej. Pod batutą Kazimierza Korda, z udziałem wybitnych wokalistów brytyjskich widownia premierowa wysłucha „Mesjasza" Fryderyka Haendla. Stałą działalność koncertową kontynuować będą Warszawska Opera Kameralna, Warszawskie Towarzystwo Muzyczne i Towarzystwo im. F. Chopina.

Główną imprezą plastyczną miesiąca jest siódmy Festiwal Sztuk Pięknych, w którym weźmie udział 360 artystów z całego kraju, prezentujących ok. 1200 prac. Eksponowane one będą w „Zachęcie", Domu Artysty Plastyka, galerii „Warexpo", a także na licznych pokazach plenerowych.

Wrzesień, jako tradycyjny miesiąc filmu polskiego przyniesie wiele przeglądów retrospektywnych zorganizowanych w 26 kinach Warszawy i województwa stołecznego. Wśród pozycji premierowych znajduje się: film Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego poświęcony Stefanowi Starzyńskiemu — „Gdziekolwiek jesteś panie prezydencie" oraz „Spirala" Krzysztofa Zanussiego. W kinie „Młoda Gwardia" rozpocznie się 18 września przegląd laureatów i premier w konkursie festiwalu gdańskiego.

Pod hasłem „Warszawski wrzesień" przewidziano wiele imprez w stołecznych domach kultury, klubach, świetlicach, a także festyny, kiermasze, wystawy plenerowe. Niektóre z nich o charakterze okolicznościowym poświęcone będą tematyce warszawskiej i historii ruchu młodzieżowego w Polsce. (md)

Twórczość Goethego w repertuarze teatru z Weimaru

BERLIN (PAP). Przypadającą (28.VIII.br.) rocznicę urodzin klasyka literatury niemieckiej, Johanna Wolfganga von Goethego (1749—1832) Teatr Narodowy w Weimarze (NRD), uczcił, co już jest tradycją tej sceny, wystawieniem dwóch utworów poety i dramaturga.

W sobotę nowy sezon teatralny otwarto pierwszą częścią „Fausta" a na poniedziałek zapowiedziano inscenizację „Erwina i Elmiry".

Feliks Rybicki

Zmarł jeden z tych muzyków, którym kultura polska wiele zawdzięcza. Z jego nazwiskiem, działalnością pełną pasji, talentami muzycznymi i organizatorskimi można się było spotykać w wielu dziedzinach naszego przed- i powojennego życia artystycznego.

Feliks Rybicki był artystą, którego szerokie możliwości wynikały z wszechstronnego wykształcenia. Urodzony w Warszawie przed siedemdziesięciu dziewięciu laty, studiował najpierw na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego; zarazem otrzymał niesłychanie staranne wykształcenie muzyczne: kompozytor, pedagog i dyrygent uczył się najpierw u Romana Statkowskiego, a po jego śmierci kolejno u Władysława Maliszewskiego, Emila Młynarskiego i Henryka Melcera. Był we wszystkich tych dziedzinach utalentowanym muzykiem — może warto przypomnieć, że zdobył on jedną z nagród na konkursie kompozytorskim ogłoszonym w 1935 roku przez Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej. W książce prof. Teodora Zalewskiego „Pół wieku wśród muzyków" czytamy, m.in. „Klasa dyrygentury Melcera była nieliczna. Poza mną i Śledzińskim uczęszczał do niej... Feliks Rybicki, który imponował swoją pewną ręką i własnym poematem symfonicznym, który nazywał się — jak zapamiętałem — „Wisła".

W roku 1926 Feliks Rybicki debiutował jako dyrygent w Filharmonii Warszawskiej, potem przez wiele lat stał na czele różnych zespołów w teatrach warszawskich i łódzkich, prowadził w stolicy akademickie koło muzyczne, wykładał zasady muzyki i śpiewu chóralnego w szkołach, a przez ostatnie lata do wybuchu II wojny światowej szefował chórowi Warszawskiej Filharmonii. W okresie powojennym Feliks Rybicki natychmiast stanął do pracy pedagogicznej wykładając m.in. dyrygenturę w PWSM w Sopocie.

Przez cały ten okres tworzył, a utwory jego często znajdowały się na estradzie. Obok opery „Iniś" w jego twórczości znajdziemy wszystkie gatunki muzyki symfonicznej, kameralnej, instrumentalnej, na głos, muzykę radiową (z którą to instytucją Rybicki przez całe swe życie współpracował) oraz dla filmu i teatru.

Bardzo wiele w swej działalności kompozytorskiej i pedagogicznej poświęcał Feliks Rybicki dzieciom, pisząc specjalnie dla nich muzykę na małe zespoły i chóry. Działalność ta wyróżniona została nagrodą prezesa Rady Ministrów za twórczość dla dzieci w roku 1952.

Śmierć Feliksa Rybickiego jest wielką i bolesną stratą dla polskiej kultury muzycznej. Przez kilkadziesiąt lat swego życia muzyk ten w wielu dziedzinach naszego życia artystycznego wyraźnie zaznaczył swą obecność, zawsze ofiarnie pracując dla podniesienia poziomu rodzimej sztuki, dla popularyzowania jej w najszerszych kręgach społeczeństwa.

(Z. Sierp.)

REJON ENERGETYCZNY RADOM ZAWIADAMIA

o przerwach w dostawie energii elektrycznej dla odbiorców:

dn. 1.09.78 r. w godz. 7—16 Radom ul. Malczewskiego od poczty do końca, ul. Wernera, Tybla, Koszarowa, i przyległe.
dn. 4.09.78 r. w godz. 7—16 Radom ul. Kościuszki, Narutowicza od Kościuszki do PKO, Osterwy, Bogusławskiego, Jaracza i przyległe.
dn. 5.09.78 r. w godz. 7—16 Radom ul. Bohaterów Stalingradu, Osterwy, Jaracza, Bogusławskiego, Traugutta strona nieparzysta.
dn. 6.09.78 r. w godz. 7—16 Radom ul. Traugutta strona parzysta od Szkoły Muzycznej do stacji PKP, bloki ul. Waryńskiego 3, 3a, 5.
w dn. od 4.09. do 16.09.78 r. w godz. 7—16 z załączeniem na noc dla miejscowości Trablice i Podgórki.
w dn. od 18.09. do 27.09.78 r. w godz. 7—16 z załączeniem na noc dla miejscowości Jasienice I, II, III, IV, V, VI, VII.
w dn. od 28.09. do 30.09.78 r. w godz. 7—16 z załączeniem na noc dla miejscowości Pakosław Wieś.
dn. 31.09.78 r. w godz. 7—16 dla miejsc. Pakosław PGR.
dn. 12.09.78 r. w godz. 7—16 Radom wieżowce ul. Żeromskiego 14.
dn. 13 i 14.09.78 r. w godz. 7—16 Radom, ul. Kirzekowska, Nizinna i przyległe.
dn. 15 i 16.09.78 r. w godz. 7—16 Radom ul. Warsztatowa, Potokowa, Potkanowska i przyległe.
w dn. od 18 do 22.09.78 r. w godz. 7—16 z załączeniem na noc dla miejscowości Chronów I, II, III.
dn. 22 i 23.09.78 r. w godz. 7—16 dla miejscowości Łaziska Wieś.
dn. 25 i 26.09.78 r. w godz. 7—15 dla miejsc. Dawidów.
dn. 27.09.78 r. w godz. 7—16 Radom ul. Kochanowskiego od Puławskiej do Odrodzenia, Odrodzenia i przyległe.

Przerwy spowodowane będą remontem urządzeń energetycznych. Podczas remontu będzie wykonywana wycinka drzew i gałęzi, które stwarzają zagrożenie dla pracy urządzeń energetycznych. Prosimy właścicieli o zabranie i uporządkowanie wyciętych drzew i gałęzi. R-233-1

Ogłoszenia drobne

CO I GDZIE

KINA

Bałtyk: „Barroco", prod. franc. lat 18, godz. 19.30. „King-Kong", prod. USA, lat 15, godz. 9.30, 12, 14.30 i 17.
Przyjaźń: „Ofiara namiętności", prod. hisz. lat 18, godz. 15.15, 17.30 i 19.45.
Pokolenie: „Miłość Adeli H.", prod. franc. lat 15, godz. 9 11 i 13. „Taksówkarz", prod. USA, lat 18, godz. 15, 17.15 i 19.30.
Odeon: „Dick i Jane", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
Hel: „Konie Waldeza", prod. włoskiej, lat 15, godz. 9, 11 i 13.30. „Stara strzelba", prod. franc.. lat 18, godz. 15.30 i 17.30 „Proszę o głos", prod. ZSRR, lat 12, godz. 19.30.
Walter — kino nieczynne.

TEATRY

Teatr Powszechny ul. Żeromskiego 53 — „Trismus" St. Grochowiaka (występy gościnne Tarnowskiego Teatru im. L. Solskiego). początek przedstawienia godz. 16 i 19.

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki 12 — wystawy: „Broń biała i palna" ze zbiorów własnych, „Medale portretowe" ze zbiorów własnych, „Stare i nowe bajki malowane" — wystawa malarstwa Marii Dawskiej.
Klub „Empik": wystawa pn. „Kowalstwo ludowe ziemi radomskiej.

DYŻPRY APTEK:

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10, przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 12—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY:

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317—17), w godz. 23—7 (224—30), w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pomoc drogowa 981, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-68, przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja usługowa 267-85, komenda MO 291-91, 251-36.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica": „Barwy ochronne", prod. pol. lat 15, godz. 16 i 18.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, pogotowie milicyjne 997, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 725, zajazd myśliwski 411, sklep „Dacia" 742.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka": „Granica" prod. pol. lat 15, godz. 17 i 19.
Telefony: apteka 26, ośrodek zdrowia 25, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa" 77.

GARBATKA

Kino „Las": „Kraksa", prod. włoskiej, lat 15, godz. 17. „Romantyczna Angielka", prod. ang. lat 18, godz. 19.

Telefony: apteka 25, dworzec PKP 47, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 25, postój taksówek 53, urząd gminy 91, straż pożarna 8.

GRÓJEC

Kino „Odra": „Wyspa skarbów", prod. włoskiej, lat 12, godz. 15 i 17. „Za rok, za dzień, za chwilę", prod. pol. lat 15, godz. 19.

Telefony: pogotowie MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 23-65, dom kultury 24-97, kino 21-62, ośrodek zdrowia 23-24, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-88, CPN 26-52.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14, urząd gminy — naczelnik 80.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48, izba porodowa 38, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8, urząd gminy 56.

KOZIENICE

Kino „Znicz": „Opatrzność" prod. franc., l. 18, g. 17.30, 19.30
Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 77, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 23-11, kino 23-64, muzeum regionalne 33-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica": „Niewinne", prod. włoskiej, lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
Telefony: apteka 36, biblioteka 42, dworzec PKS 97, gospoda 46, kawiarnia 160, straż pożarna 8, kino 64, postój taksówek 88, przychodnia rejonowa 46.

LIPSKO

Kino „Szarotka": „Akcja Salamandra", prod. rum. lat 15, godz. 17 i 19.
Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 93, kino 194, dworzec PKS 206, posterunek MO 97, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 195, straż pożarna 169, szpital — dział pomocy doraźnej 09.

MOGIELNICA

Kino „Zwycięstwo": „Klatka", prod. franc. lat 15, godz. 17 i 19.
Telefony: apteka 10, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 50, straż pożarna 88, naczelnik 146, księgarnia 61 przychodnia 81.

PIONKI

Kino „Chemia": „Dziewczyna z reklamy" wł. USA, l. 18, godz. 17, 19
Telefony: pogotowie MO 307, pogotowie ratunkowe 309, straż pożarna 308, apteka 310, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 306, przychodnia rejonowa 323, restauracja „Adria" 552, izba porodowa 548, urząd gminy — naczelnik 513, kierunkowy 12.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta": „Gang Olsena wpada w szał", prod. duńsk. lat 12, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Telefony: posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 229, dom kultury 472, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 26, izba porodowa 317.

PRZYTYK

Telefony: apteka 29, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 63, straż pożarna 88.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, straż pożarna 29, ośrodek zdrowia 11, urząd gminy i miasta 89.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik": „Intryga rodzinna", prod. USA, lat 15, godz. 16, 18 i 20.
Telefony: apteka 56, dom kultury 246, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 363, stacja CPN 186, PKP 56.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie Instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—19, w soboty od 9—15.30.

WARKA

Kino „Przyjaźń": „Na tropie sokoła", prod. USA, b.o godz. 17 i 19.15.

Telefony: apteka 38, izba porodowa 133, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 278, ośrodek zdrowia 21, stacja CPN 120, PKS 12, stanica wodna PTTK 143.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie Instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—15.30. Ekspozycja zmienna — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

WIERZBICA

Kino „Venus": „Powrót Robin Hooda", prod. ang. lat 12, godz. 18.
Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 19, restauracja „Niespodzianka" 34, urząd gminy — naczelnik 15, żłobek 2, przedszkole 25.

IŁŻA

Kino „Zamek": „Dzień delfina", prod. USA, b.o. godz. 16 i 18.
Telefony: apteka 91, biblioteka 269, pogotowie energetyczne 31, dom kultury 108, dworzec PKP 271, straż pożarna 215, kino 77.

ZWOLEŃ

Kino „Świt": „Lato z kowbojem", prod. CSRS, lat 12, godz. 18 i 20.
Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, apteka 24-10, postój taksówek 27-08, szpital 20-37.
Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — wystawa pn. „Wielcy pisarze i poeci" w rzeźbie ludowej ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

RADIO

PROGRAM I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.05—6.00 Rozmait. Roln. 6.05 NURT. 6.25—9.00 Sygnały dnia 9.00—11.40 Lato z Radiem 11.40 Tu Radio Kierowców 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Melodie 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Dla drugiej zmiany kl. I. 13.25 Muz. lud. 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama". 14.20 Studio Relaks. 14.25 Studio „Gama". 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama". 16.00—18.25 Tu Jedynka. 17.30—18.00 Radiokurier. 18.33 Transmisja Mistrzostw Europy w lekkiej atletyce w Pradze 19.30 Przeboje sprzed lat. 20.05 Śladem naszych interwencji. 20.10 Orkiestry w repertuarze popularnym. 20.30 Transmisja Mistrzostw Europy w lekkiej atletyce w Pradze. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Totalizator. 21.20 Konc. Chopin. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.23 Muz. 23.00—23.59 Wita Was Polska. 23.15 Wielka Ork. Symf.

PROGRAM NOCNY

0.00 Początek programu 0.07 Kalendarz Kultury Polskiej Wiad. i inf. dla kierowców: 0.01 2.00 3.00

Wiad.: 1.00 5.00. 0.12 1.05 2.06 3.06 — Noc z melodią i piosenką z Katowic.

4.00 Sygnały dnia — pierwszej zmianie

PROGRAM II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy. 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje. 5.45 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach. 6.10 Kalendarz. 6.15 Mel. 6.35 Gimn. 6.45—7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej — tylko na UKF. 6.45—7.10 WORT. 17.15 Po jednej piosence. 7.35 Konc. 8.00 Dialogi i zbliżenia. 9.30 My 78. 9.40 Miłośnikom pieśni chóralnej. 10.00 Zabytki Warszawy — pomnik księcia Józefa. 10.30 K. Sadowski i J. Skrzek w duecie. 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 Wakacje melomana (I). 11.35 Choroby społeczne nadal groźne. 11.45 Muz. 12.05 Wakacje melomana (II). 12.25 „Helenka z Krakowa" — fragm. 12.45 Tańce z różnych epok. 13.00 Aud. publicyst. 13.10 Fr. Chopin: — Wariacje B-dur op. 2. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 W. Żeleński „W Tatrach" — Uwertura op. 27. 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej. 14.30 Dla dzieci „Kot w butach" — słuch. 14.50 Muz. Giuseppe Torelego. 15.30 Dla dziewcząt i chłopców. 16.10 Gitara Segovii — aud. poświęcona klasycznej muzyce gitarowej. 16.40—17.00 R. Schumann — Kinderszenen. 16.40—17.00 Na Warszawskiej Fali — na fali średniej. 17.00 Spotkanie z piosenką radziecką. 17.20 „Szansa" — słuch. 18.05 Muz. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia. 18.40 Publicystyka ekonomiczna. 19.00 Konc. 19.40 Informacje, Rady, Propozycje. 19.50 Len — roślina opłacalna. 20.00 „Sztafeta" aud. 20.20 Igor Strawiński: — „Żywot rozpustnika" — opera w przekroju. 21.40 Wirtuozi nowej muzyki — harfistka Urszula Mazurek. 22.00 Notatnik literacki. 22.13 „Szkic do portretu" — Zbigniewa Bieńkowskiego. 22.30 Mag. Studencki. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00

5.05—8.00 Między snem a dniem. 5.30 Gimn. ok. 6.30 Polit. dla wszystkich. ok. 7.30 Spacery na literaturze — gawęda. 8.05 Co kto lubi. 9.00 „Lwy mają apetyt". 9.10 Kiermasz płyt wytwórni Bałkanton. 9.30 Nasz rok 78-my. 9.45 Dyskoteka pod gruszą (I). 10.35 Klasycy gitary jazzowej: 11.00 Życie rodzinne. 11.30 Dyskoteka pod gruszą (II). 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Pieniądz" — odc. 14.00 Lato w Filharmonii. 15.05 Wakacje ze swingiem. Na polskich estradach. 15.40 Przeboje czterdziestolatków. 16.00 Dyplom zobowiązuje — rep. 16.20 Muzykobranie. 16.45 Nasz rok 78-my. 17.05 Muz. 17.40 Śladami jazzowych legend. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 „Kolumbowie" — odc. 19.35 Opera tygodnia Wolfgang Amadeus Mozart „Idomeneo król Krety". 19.50 „Lwy mają apetyt" odc. 20.00 Raturo — Radiowy Turniej Rozrywki. 21.00 Ludwiga Beethovena opera omnia. 22.00 Fakty dnia. 22.00 Marek Grechuta. 22.15 Trzy kwadranse jazzu — problemy — magazyn. 23.00 „W Szwajcarii" — poemat J. Słowackiego. 23.07 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiad.: 6.40 12.00 15.00 16.00 18.10 22.55

6.00 Biuro Listów odpowiada. 6.10 NURT. 6.30 Rytm i piosenka. 6.45—7.40 WORT. 7.40 Radio dedykuje. 8.00 Na harmonijce ustnej gra Zbigniew Zgraja. 8.10 Konc. 9.00 Dla kl. I. 9.20 Juliusz Zarębski — Kwintet fortepianowy g-moll op. 34. 10.00 Dla kl. VII (historia). 10.30 Estrada przyjaźni. 11.00 Konc. 11.40 Marriner prowadzi Haendla. 12.05—12.25 WORT 13.00 Piosenki w duecie. 13.15 Muz. ludowa. 13.30 Tu Studio Stereo. 14.00 Naukowcy — rolnikom. 14.18 Studio Stereo. 15.05 Tygod. Kulturalny. 15.45 Kwadrans poetycki — Bolesław Leśmian. 16.05 Pierwsza pomoc. 16.25 Nauka — praktyce — Technika w biologii. 16.40—18.20 WORT. 18.25 Kalejdoskop nauki. 19.00 Dylemat II Rzeczypospolitej (6) Sami w obliczu hitlerowskich Niemiec. 19.15 Jęz. angielski. 19.30 Muz. rozrywk. 19.40 NURT. 20.00 Muz. rozrywk. 20.09 W trosce o słowo i treść „Ocalić od zapomnienia" 20.29 Salzburger Festspiele 1978 Transm. konc. symf. z Salzburga. 21.15 Kobiety różnych epok — George Sand (w przerwie koncertu) ok 21.30 d.c. koncertu.

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza tygodnik „Radio i Telewizja".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Regionalny program radiowy

Program lokalny nadawany jest na falach średnich 188, 230, 238 m oraz na UKF 70,49 MHz w godz. 6.45 — 7.30 i 16.40 — 17.00 natomiast w godzinach 7.30—7.40 i 17—18 — tylko na UKF 70,49 MHz.

Środa, 30 bm.

6.45 i 16.40 — Aktualności dnia. 16.50 — Muzyka, 17.00 — Fala młodości — aud. w oprac. M. Bieleckiej. 17.30 — „Poeci, których znałam" — aud. M. Karpińskiej, 17.50 — „Muzyczne popołudnie".

W programie ogólnopolskim:

7.40 — „Radio dedykuje" (pr. 4).

TELEWIZJA

PROGRAM I

12.00 Dla szkół: Wychowanie plastyczne, kl. VII—VIII (kolor)
13.55 Program dnia
14.00 Wakacyjne Kino Młodych — Z różnych bolsk — „Arcymistrz" Film prod. ZSRR (kolor)
15.30 NURT — Nauczanie początkowe (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dla dzieci: „Pan Półka i Spółka" (kolor)
17.00 Wielcy, znani i nieznani „Chciałem, by Warszawa była wielka" — film dokum.
17.40 Losowanie Małego Lotka (kolor)
18.00 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Kot" — film prod. francuskiej reż. — Pierre Granier Deferre (kolor)
22.00 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce (kolor)
22.50 Dziennik

PROGRAM II

18.10 Program dnia
18.15 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — Małżeństwo: miłość i rozsądek
18.45 Klub Jazzowy Studia Gama — Gwiazdy jazzu w Polsce — (kolor)
17.25 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców — Chłopcy z naszego osiedla — „Misja dyplomatyczna" film prod. TV węgierskiej (kolor)
17.55 Operowe qui pro quo — „Zemsta starego nietoperza" — Widowisko muzyczne oparte na motywach operetki J. Straussa (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Od mistrza do ministra
21.00 24 Godziny (kolor)
21.10 „Róże Montreux" — Goodiesi jako filmowcy — Pr. rozrywk. TV angielskiej (kolor)
22.40 Kino Letnie „Ostatni kurs" Film kryminalny prod. polskiej

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym humanitarnym

Sopot-78

ADAM CIESIELSKI

Festiwalowe przemiany



Alla Pugaczowa
Fot. Tadeusz Pruszek

Od ubiegłego roku sopocki festiwal piosenki ma zmienioną formułę, obejmując konkurs organizacji telewizyjnych na najlepszą piosenkę oraz konkurs przedstawicieli firm fonograficznych na najlepszą interpretację. Nowy kształt, no a przede wszystkim marka Interwizji podniosły prestiż imprezy, stworzyły jej szanse większego rozmachu. Część z tych szans już dziś zdołano zrealizować.

Wydatnie wzmocniła się obsada. Na przykład estrada radziecka, obok mającej już na swym koncie niejeden międzynarodowy sukces Ałły Pugaczowej, wystawiła interesujący duet Galina Biesiedina — Siergiej Taranienko, reprezentujący nurt poezji śpiewanej, a także utalentowaną Roksanę Babajan. Podobnie potraktowali udział w festiwalu Czechosłowacy, przysyłając swych czołowych artystów — Hanę Zagorovą i Vaclava Neckara. Telewizja kanadyjska zgłosiła Louise Forestier — wykonawczynię o dużej kulturze interpretacyjnej i sporym dorobku, a przecież były jeszcze uzdolniona Amerykanka Rory Block, Japonka Yoshoko Kimura, Angielka Maggie Ryder.

Trafnie zestawiona, bo różnorodna, była reprezentacja polskiej piosenki, w której obok doświadczonych — grupy „Dwa plus Jeden", Zbigniewa Wodeckiego i Krzysztofa Krawczyka, znalazła się rokująca nadzieje na przyszłość Lidia Stanisławska. Walorami głosu zwróciła ona uwagę impresariów zagranicznych, którzy z miejsca składali oferty nagrań i recitali.

W zgłoszeniach nie brakowało jednak i pomyłek, zwłaszcza w konkursie płytowym. Występy słabiutkiego duetu „Bonbon" z Finlandii, Randolpha Rose z Berlina Zachodniego czy Remy Saint-Maximin z Francji wskazywały, jak wiele jest jeszcze do zrobienia w dziedzinie doboru kandydatów.

Elementem wyraźnie uatrakcyjniającym imprezę są codzienne głosowania publiczności Interwizji. W tym roku niespodzianka goniła tu niespodziankę. Belgijska grupa dyskotekowa „Dream Express", uhonorowana już przedtem Grand Prix du Disque, zyskała na finiszu zaskakująco wyraźną przewagę i to jej przypadł w końcu piękny jacht.

Organizatorzy starali się o udział znanych artystów w pozakonkursowych recitalach. Dość wspomnieć tu Helenę Vondrackovą, Marylę Rodowicz, Lwa Leszczenkę, Drupiego czy „Temptations". Holenderski zespół „Pussycat" zdał się na muzykę z playbacku, co nie wszystkim mogło się podobać. Andrzej Rosiewicz zaczął imponująco, zjeżdżając spod kopuły Opery Leśnej n skrzydłach nietoperza, potem jednak jego ekspresyjny program zaczął się trochę „rozłazić". Kapitalne często pomysły Rosiewicza wymagają w większych inscenizacjach — reżyserskiego dopracowania.

Jak już pisałem w bezpośredniej relacji z Sopotu, największe wrażenie wywarł na mnie występ lidera brytyjskiego zespołu „Procol Harum" — Gary Brookera. Brooker, którego pamiętam z koncertów w Anglii w końcu lat 60 (gdy jego przebój „Bielszy odcień bieli" zyskiwał światowy rozgłos), potem z występów w Polsce, został się z muzykami swej grupy. Jego zamiar koncertowania solo wydał mi się ryzykowny ale Brooker rozproszył wątpliwości, gdy tylko zasiadł do fortepianu i zaczął śpiewać. Bogate, rozbudowane kompozycje „Puszka Pandory", „Grand Hotel" wciągnęły zasłuchaną widownię w klimat, którego symbolem był, wykorzystujący bachowski motyw, słynny „A whiter shade of pale".

Brooker dostarczył orkiestrze rozrywkowej poznańskiego ośrodka PRiTV precyzyjnie rozpisane partytury swych utworów, ale przecież partytura to jeszcze nie wszystko — zależy jak się potrafi z niej zagrać. Zespół pod batutą Zbigniewa Górnego towarzysząc Brookerowi wypadł rewelacyjnie. Stwierdzali to wszyscy, a sam brytyjski gość powiedział za kulisami, że był wręcz oczarowany niezwykle wysokim poziomem i stylem wykonawstwa. Rzeczywiście, w młodej — wiekiem i stażem — orkiestrze poznańskiej doczekaliśmy się nowoczesnego zespołu rozrywkowego z prawdziwego zdarzenia, zdolnego akompaniować najwybitniejszym solistom, a także występować z własnymi programami.

Zacieśnia się współpraca krajów skupionych w Interwizji przy tworzeniu sopockiej imprezy. Przykładem tego był w tym roku m.in. przyjazd orkiestry Telewizji Czechosłowackiej pod dyrekcją Vaclava Zahradnika.

— Chcemy w przyszłości jeszcze bardziej rozwijać współdziałanie w ramach Interwizji, szukać nowych form tej współpracy — powiedział nam dyrektor programowy Komitetu do spraw Polskiego Radia i Telewizji, Zbigniew Napierała. Jeżeli zaś idzie o samą koncepcję festiwalu, to zamiarem organizatorów jest, by impreza ta — nie tylko w dziedzinie konkursów piosenkarskich — była wydarzeniem artystycznym. Dlatego staramy się prezentować w Sopocie różnorodne kierunki rozwojowe rozrywki. Z pewnością trzeba będzie bardziej zaostrzyć selekcję kandydatów, być może, zmniejszyć jeszcze nieco liczbę uczestników konkursu, by zapewnić więcej czasu na występy zapraszanych wybitnych indywidualności światowej estrady. Z uwagi na liczne transmisje telewizyjne, zakupy festiwalowych programów przez zagranicznych kontrahentów, a także ze względu na obecność impresariów i twórców rozrywki w różnych krajach, Sopot powinien jak najlepiej pełnić rolę promocyjną wobec naszej estrady. Myślę, że krokiem do skuteczniejszego niż dziś działania w tym kierunku mogłoby być na przykład prezentowanie na festiwalu atrakcyjnego polskiego repertuaru w rodzimym wykonaniu, ale w językach obcych — po rosyjsku, angielsku czy francusku.

Ta ostatnia myśl, rzucona przez dyrektora Napierałę, wydaje się szczególnie ważna w kontekście dotychczasowych usiłowań. Powiązkowe pozycje polskie w konkursie płytowym przygotowują zagraniczni piosenkarze zwykle w ostatniej chwili, rzadko z dobrym artystycznie skutkiem, a po festiwalu przestają się nimi interesować.

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-48, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 6.30—1530. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Uzupełniają zaopatrzenie w owoce i warzywa

Nowe ogrody działkowe w Godowie, Wincentowie i przy Kieleckiej

Wieloletni i „zagospodarowani” działkowicze radomskich Pracowniczych Ogrodów Działkowych przygotowują się do jesiennych zbiorów warzyw i owoców, do ekspozycji wyników swej pracy na tradycyjnej corocznej wystawie.

Na ogół zbiory były pomyślne, chociaż jeszcze wielką niewiadomą jest, czy dopisze w br., podobnie jak przed dwoma laty, urodzaj śliwek. Trudno tutaj o prognozy, jako że notuje się poważne opóźnienia w dojrzewaniu tych owoców. Przewiduje się jedynie, że w wyniku kapryśnego lata zbiory te zostaną opóźnione co najmniej o 10—15 dni.

13 ha działek na Godowie

Natomiast znacznie pomyślniejsze wiadomości ma dla swych potencjalnych nowych członków WZ Pracowniczych Ogrodów Działkowych. Oto już jesienią br. areał POD-ów na obrzeżach Radomia wyraźnie się zwiększy. Przybędzie w tym okresie ponad 13 ha działek pracowniczych na Godowie, co najmniej 30 ha na Wincentowie i najprawdopodobniej ponad 11 ha powierzchni przy ul. Kieleckiej.

Najwcześniej rozpocznie się urządzanie terenów pod ogrody działkowe na Godowie. Decyzja w sprawie przekazania tych terenów pracownikom 10 zakładów radomskich zapadła co prawda stosunkowo niedawno, bo w kwietniu br., tym niemniej jednak z podziałem terenu nie będzie się czekać do wiosny roku następnego, nastąpi on natychmiast po zbiorze zboża i ziemniaków przez wywłaszczonych już rolników. Z nabyciem przez zakłady tych terenów nie będzie żadnych trudności, ponieważ już w roku ubiegłym zakłady pracy wykupiły te grunta za niebagatelną cenę 170 tys. zł za każdy 1 ha.

Najwięcej ogrodów działkowych na Godowie otrzymają pracownicy „Transbudu”, „Waltera” i Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego. Pozostałe zakłady — między innymi „Techmatrans”, Rejon Dróg Publicznych, Spółdzielnia Pracy „Sport” czy Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych — otrzymają z tego rozdzielnika od kilkunastu arów do 1 ha. Nowi posiadacze ogrodów działkowych na Godowie zobligowani zostali do szybkiego przeprowadzenia wstępnych prac przy zagospodarowaniu ziemi, aby pierwsze plony warzyw można było zebrać już w przyszłym roku.

Opóźnienia z przejęciem gruntów przy Kieleckiej i na Wincentowie

Komplikuje się nieco przekazanie 11,5 ha powierzchni nowych ogrodów działkowych przy ul. Kieleckiej, chociaż decyzję o przekazaniu tych terenów WZ Pracowniczych Ogrodów Działkowych otrzymał już w roku ubiegłym. Komplikacje te spowodowane zostały nie do końca sprecyzowanymi planami budowy dróg i przebudowy ronda w tej okolicy. Tym niemniej jednak najpóźniej w IV kw. br. sprawy te zostaną ostatecznie wyjaśnione tak, że również w br. nastąpi przekazanie i podział gruntów.

Największe znaczenie dla rozwoju POD-ów w naszym mieście ma jednak Wincentów. Na tym terenie wyznaczono około 70 ha ziemi pod ogrody działkowe, z czego 30 ha otrzymają działkowicze zgodnie z planem jeszcze w tym roku, a pozostałe 40 ha w najbliższych 2—3 latach.

Szybko zagospodarować nowe POD-y

Zainteresowanie POD-ami wśród załóg pracowniczych Radomia jest znaczne, świadczą o tym najdobitniej liczne podania o przydziały, dokonane już przedpłaty z funduszu socjalnego zakładów. Smutne doświadczenia z pełnym zagospodarowaniem istniejących już od wielu lat radomskich POD-ów, często brak wody, energii elektrycznej, wspólnych budynków gospodarczych czy dróg — stanowią podpowiedź dla nowych użytkowników działek i ich zakładów pracy, by tym razem wcześniej i w sposób planowy przystąpić do prac nad infrastrukturą. Ta ziemia, jak zresztą każda, winna plonować wcześnie i obficie, dostawy owoców i warzyw z POD-ów odgrywają już niepośrednią rolę w naszej gospodarce żywnościowej. **be-de**

Przeciw żółtaczce zakaźnej

Gamma-globulina dla dzieci szkolnych

Od pewnego czasu na całym świecie obserwuje się wzrost zachorowań na żółtaczkę zakaźną czyli wirusowe zapalenie wątroby. Nie inaczej jest w naszym kraju oraz w woj. radomskim. Tylko w ub. roku w Radomiu stwierdzono ponad 700 przypadków zachorowań na tę groźną (ze względu na przewlekłe leczenie i skutki) chorobę, której ofiary nawet po wyleczeniu przez długi czas odczuwają różnego rodzaju dolegliwości. Smutne, ale wśród ofiar tej choroby jest duży procent dzieci w wieku szkolnym.

Wzrost ilości zachorowań spowodował, że Główny Inspektor Sanitarny (funkcję tę pełni jeden z wiceministrów zdrowia — przyp. red.) zarządził, aby w woj. radomskim dokonać akcji podawania wszystkim dzieciom w wieku szkolnym gamma-globuliny czyli preparatu otrzymywanego z krwi ludzkiej, który zapobiega lub co najmniej łagodzi przebieg żółtaczki.

Jak poinformowała nas Jadwiga Maik, z-ca dyrektora d/s lecznictwa podstawowego w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Radomiu, obecnie trwają intensywne przygotowania do przeprowadzenia akcji podawania gamma-globuliny w całym woj. radomskim, któremu poddane zostaną dzieci z klas od 1 do 7. Wszystkie dzieci zostały już zważone, gdyż w zależności od wagi ciała ustalana jest indywidualna dawka, licząc po 0,03 mililitra na każdy kilogram wagi dziecka. Otrzymają ją w zasadzie wszystkie dzieci z wyjątkiem tych, które już przechodziły żółtaczkę, cierpią na choroby nerek lub w ciągu ostatnich dwóch lat otrzymały dawkę gamma-globuliny. Z akcji tej wyłączone zostaną także dzieci z tych gmin, w których wskaźnik zachorowań na żółtaczkę jest niższy od uznawanego za normalny. Tak będzie m.in. w gminie Gózd, ale też w gminie Przytyk, gdzie rok temu wszystkie dzieci w wieku szkolnym otrzymały niezbędną dawkę gamma-globuliny.

Pracownicy służby zdrowia przygotowali już część list z nazwiskami dzieci i ich wagą oraz dawką gamma-globuliny, według których przeprowadzi się całą akcję. Oczywiście, wszystko odbywać się będzie bezwzględnie pod kontrolą lekarzy i w szybkim tempie, o co zadbają m.in. pracownicy Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego, na których spocznie obowiązek sprawnego dostarczenia do szkół ampułek oraz strzykawek i igieł jednorazowego użytku, niezbędnych w tej akcji. O te środki zadba z kolei załoga Wojewódzkiej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej w Radomiu, która czuwać będzie również nad przebiegiem całej akcji. Warto podkreślić, że właśnie od szybkości działania zależeć będzie powodzenie, którego stawką jest zabezpieczenie co najmniej na dwa lata ponad 70 tys. dzieci w woj. radomskim od groźby zachorowania lub przynajmniej zapewnienie łagodnego przebiegu tej groźnej choroby.

Cały zabieg podawania dzieciom gamma-globuliny wymagać zatem będzie dużego wysiłku ze strony lekarzy, pielęgniarek oraz innych pracowników służby zdrowia. W związku z tym, ze cena 1 ampułki gamma-globuliny wynosi około 160 zł (nie licząc strzykawek i igieł jednorazowego użytku) — kosztowna operacja profilaktyczna, której koszty są najmniej istotne w porównaniu ze skutkami, które może powodować żółtaczka zakaźna. Mimo wszystko warto je znać, aby w pełni zrozumieć społeczny sens i potrzebę akcji podawania gamma-globuliny, która przeprowadzona zostanie w początkach września br. **TMZ**

Punkt napełniania butli gazowych dla mieszkańców Pionek

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, Oddział w Pionkach uruchomiło na terenie miasta z dniem 15 sierpnia br. punkt usługowy napełniania butli turystycznych gazem płynnym propan-butan. Punkt stanowiący duże udogodnienie dla mieszkańców Pionek zlokalizowany został przy Zakładzie Gazyfikacji Bezprzewodowej przy ul. Świerczewskiego 1 a i czynny jest codziennie w godz. od 7—19 (w soboty do 9 do 15). **(am)**

ZAPISKI REPORTERA

UDANA WYCIECZKA. Emeryci z Odlewni Radomskich uczestniczyli w ciekawej wycieczce do Krakowa i Ojcowa zorganizowanej staraniem dyrekcji i rady zakładowej Odlewni Radomskich. Wszyscy wrócili bardzo zadowoleni i za naszym pośrednictwem pragną serdecznie podziękować organizatorom za pamięć o byłych pracownikach zakładu.

KARTKA Z MIĘDZYWODZIA. Barwną widokówkę wraz z serdecznymi pozdrowieniami dla czytelników „Życia” otrzymaliśmy od młodzieży wiejskiej z woj. radomskiego, która uczestniczy w obozie szkoleniowo-wypoczynkowym ZSMP zorganizowanym dla społecznych rad klubowych. Dziękujemy. **(bw)**

KRONIKA DNIA

W Atolinie, gmina Zwoleń, Wiesław Adamczyk kierujący samochodem marki „Fiat” nr rej. RAD-2333 zjechał na lewą stronę jezdni i zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwka samochodem marki „Star” nr rej. TK-0592, którym kierował Zdzisław Zarzecki. Na skutek zderzenia kierowca „Fiata” doznał ciężkich obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala. (bw)

Wystawa-kiermasz mebli na „Ustroniu”

W dwóch mieszkaniach typu M-3 i jednym M-4, znajdujących się w nowym budynku mieszkalnym przy ul. Osiedlowej 2 na „Ustroniu”, czynna jest wystawa mebli i wyposażenia domowego zorganizowana przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Radomiu. Prezentowane w mieszkaniach towary przeznaczone są do nabycia przez klientów, którzy odbierają je następnie z magazynu meblowego przy ul. Żeromskiego. Organizatorzy, a zarazem gospodarze wystawy-kiermaszu zapewniają, że w ciągu trzech miesięcy prezentacji zagospodarowanych wnętrz mieszkalnych zmieniane będą eksponaty.

Wystawa czynna jest w dni powszednie w godz. 12—19. Dojazd do budynku przy ul. Osiedlowej 2, Al. Grzecznarowskiego, a następnie ul. Kwiatkowskiego, według oznakowania przygotowanego przez handlowców z WPHW. **(mz)**

Potrzebna pomoc lokatorom domu przy ul. Żeromskiego 30

Nie pomogły wielokrotne interwencje komitetu domowego nr 6/1 i osobiste skargi mieszkańców domu przy ul. Żeromskiego 30 u administracji w sprawie uporządkowania tej zaniedbanej posesji.

Zresztą o bardzo złym stanie sanitarnym domu przy ul. Żeromskiego 30 pisaliśmy na łamach „Życia” przy różnych okazjach — np. w związku z porządkowaniem miasta w okresie przed zimą 1977/1978 roku a następnie wiosną 1978 roku podczas wiosennej akcji porządkowania Radomia.

Mieszkańcy tego domu chwytają się różnych sposobów, by zainteresować administrację stanem podwórka. Ostatnio 28 sierpnia br. podczas zebrania w komitecie domowym wyrazili oni gotowość wykonania pilnych prac w czynie społecznym. Inicjatywa ich jest o tyle cenna, że dotyczy zobowiązania bardzo pracochłonnego, między innymi wykopania pod nadzorem fachowców dołów prowadzących do uszkodzonych rur kanalizacyjnych, które spowodowały zalanie nieczystościami piwnic przeznaczonych na przechowanie węgla i ziemniaków. Ponadto podwórze jest brudne, zaniedbane, brak komórek, które obiecano zbudować na potrzeby lokatorów po raz pierwszy... przed kilkunastu latami.

Cierpliwi lokatorzy tej posesji mają nadzieję, że tym razem w okresie porządków jesienno-zimowych administrator budynku zachęcony ich gotowością pomocy przy porządkowaniu posesji podejmie wreszcie decyzję doprowadzającą stan podwórka do obecnego wyglądu elewacji tego budynku. Elewacja bowiem wykonana została już na wysoki połysk, tym bardziej kontrastuje ona z widokiem rozpościerającym się po przekroczeniu bramy tej posesji. **be-de**

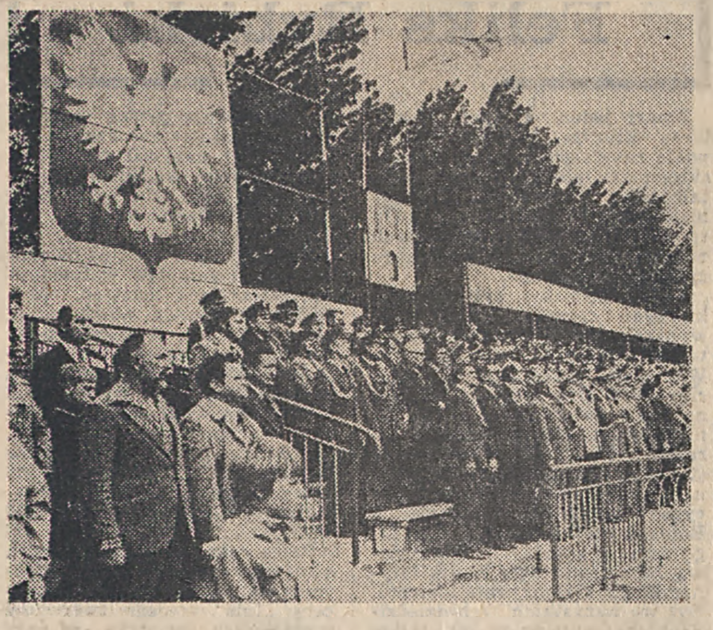
Wysokie premie dla posiadaczy bonów oszczędnościowych PKO

Dyrekcja radomskiego Oddziału PKO podaje do wiadomości, że w kolejnym już 57 losowaniu premiowych bonów oszczędnościowych PKO wylosowane zostały następujące wysokie premie pieniężne: 100 tys. zł na numer 516699, 50 tys. zł na nr 852358, 15 tys. zł na nr 5888488 oraz 10 tys. zł na nr 545113.

Ponadto wylosowano 150 premii po 2,5 tys. zł. Tabele premiowanych bonów oszczędnościowych są do wglądu we wszystkich placówkach PKO prowadzących sprzedaż bonów.

Następne losowanie premiowanych bonów odbędzie się 30 września br. **be-de**

Z uroczystości Święta Lotnictwa w Warce



Podniosły moment. Na wareckim stadionie rozpoczynają się uroczystości Święta Lotnictwa.



To było 34 lata temu... Chrzest bojowy polskich pilotów nad Warką przypomina uczestnik bitwy płk pilot Stefan Łazar.

Bardzo uroczyście obchodzono w Warce Święto Polskich Skrzydeł. Uroczystości ściągnęły do nadpilickiego miasteczka tysiące mieszkańców Radomia, Warszawy i okolicznych miejscowości, którzy na miejscowym stadionie przy Alei XV-lecia uczcili 34 rocznicę bitwy powietrznej, stoczonej tutaj przez pilotów I Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa”.

Ten pierwszy chrzest bojowy dobrze pamiętają weterani lotnictwa, którzy przybyli do Warki: płk Stefan Łazar i Edward Chromy — pierwszy chorąży sztandaru pułkowego, Mieczysław Pogórski, Kazimierz Gotówka, Konstanty Semkow i Michał Skwarczyło.

Obecni byli także generałowie lotnictwa: dowódca Wojsk Lotniczych gen. dywizji Tadeusz Krepski, dowódca Wojsk Ochrony Powietrznej Kraju gen. brygady Longin Łozowicki. Wojska lotnicze Kraju Rad reprezentował gen. lejtnant Siergiej Siergiejewicz Katuchow.

Z okazji Święta Lotnictwa w Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego otwarto wystawę „Tradycje i współczesność lotnictwa polskiego”. Liczne dokumenty, fotogramy, eksponaty obrazowały historię lotnictwa polskiego a szczególnie jego bohaterskie karty w czasie walk na różnych frontach II wojny światowej.

Mieszkańcy Warki, licznie przybyli goście oddali hołd poległym pilotom. Na Placu im. I plm „Warszawa” odbył się apel poległych. Wśród licznych imprez, które uświetniły Święto Lotnictwa szczególnym zainteresowaniem — przede wszystkim wśród młodzieży — cieszył się pokaz modeli latających. Odbyły się także konkursy i koncerty wojskowej orkiestry dętej. **(bw)**



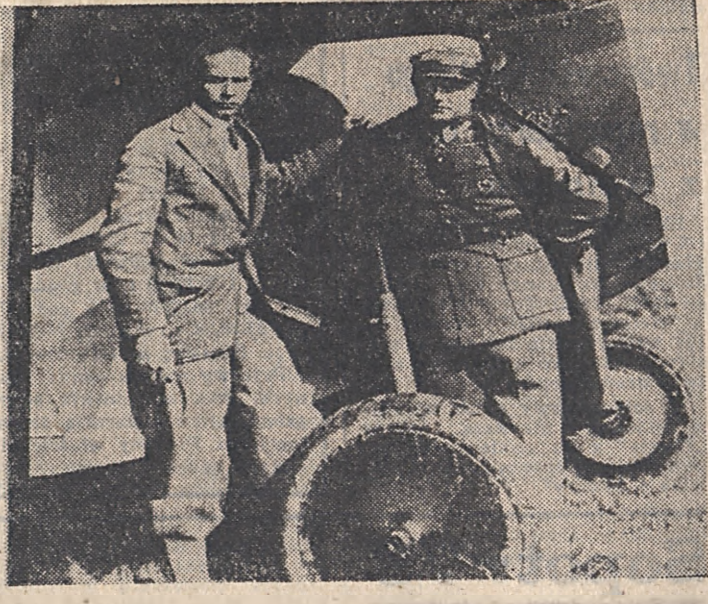
Kompania honorowa słuchaczy dęblińskiej „Szkoły Orląt”.



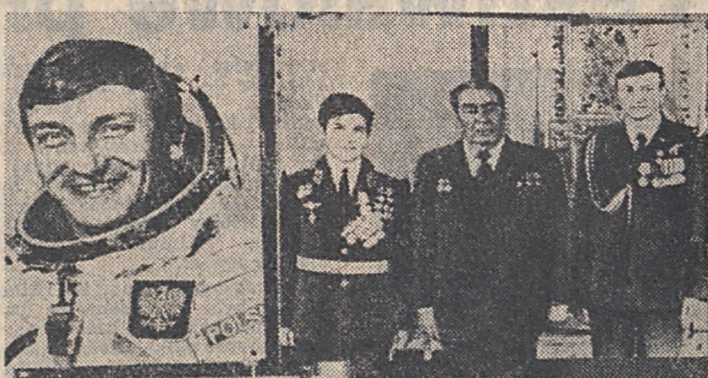
Modele latające cieszyły się szczególną sympatią głównie wśród najmłodszych.



Zaproszeni goście z uwagą oglądają wystawę poświęconą tradycji i współczesności polskiego lotnictwa.



Wśród dokumentów są także zdjęcia słynnych polskich pilotów: oto Stanisław Żwirko i Tadeusz Wigura.



Współczesne karty naszego lotnictwa. Pierwszy polski kosmonauta — Mirosław Hermaszewski. Fot. Bronisław Duda

SKR w Zwoleniu zwodzi swoich klientów

Z całego województwa radomskiego napływają doniesienia o tym, że w trudnych tegorocznych żniwach SKR, zaplecze techniczne rolnictwa, chłopskie organizacje samorządowe z powodzeniem wykonują swe obowiązki.

Liczne są praktyki przerzutów między gminami nie w pełni wykorzystanych maszyn żniwnych, w tym i kombajnów. Jak w latach ubiegłych, również podczas tegorocznych żniw rolnicy zawsze mogą liczyć na pomoc młodzieży uczestniczącej w akcji „Każdy kłos na wagę złota”, na pomoc załóg fabrycznych.

Zdarzają się jednak przypadki, gdy zawodzi organizacja, a niekiedy i informacja. O jednym z nich donosi Piotr Kwarta, który jest pracownikiem jednego z zakładów radomskich, ale posiadając kawałek ziemi obsianej zbożem w gminie zwoleńskiej, poważnie potraktował obowiązek zebrania plonów ze swego gospodarstwa.

W tym celu postarał się o jednodniowe zwolnienie z macierzystego zakładu pracy, by w tym czasie przy pomocy sprzętu SKR w Zwoleniu szybko skosić zboże, a ziarno dostarczyć do punktu skupu. Wcześniej jednak porozumiał się z kierownictwem SKR w sprawie uzyskania pomocy w postaci kombajnu. Pomoc tę mu obiecano, wyznaczono termin przybycia kombajnu. Niestety, ani w pierwszym, ani w następnych terminach ustalonych z SKR kombajn nie dojechał na pole Piotra Kwarty. „Zamiast jednego dnia urlopu uzyskanego od zakładu dla przeprowadzenia żniw tracę w oczekiwaniu na pomoc SKR już trzeci dzień — alarmuje — żebym wiedział, że to oczekiwanie na kombajn przedłuży się, poradziłbym sobie w inny sposób”.

Być może SKR w Zwoleniu ma pewne trudności z kombajnem, może są pilniejsze prace żniwne na większych areałach niż te, które ma Piotr Kwarta. Tego nie udało się niefortunnemu usługobiorcy stwierdzić, bo zwoleński SKR nie wyjaśnia, co jest przyczyną niedotrzymania terminów. Obiecuje jedynie zniecierpliwionemu usługobiorcy, że „pomoc maszynowa już nadchodzi”.

W ten oto sposób już trzeci dzień pracownik zakładu przemysłowego, a jednocześnie gospodarki rolnej „korzysta” z niezaplanowanego urlopu. Czeka na niego fabryka i dojrzały łan zboża, on sam oczekuje na ostateczną, rzetelną informację z SKR w sprawie nadejścia kombajnu. **be-de**

Między nami

Zabrakło cementu czy... inicjatywy

Dobowe zużycie cementu do produkcji eternitu wynosi średnio od 300 do 400 kg. Codziennie surowiec ten transportuje się 3,5-kilometrowym odcinkiem drogi od cementowni „Przyjaźń” do Zakładów Wyrobów Azbestowo-Cementowych. Dystans ten można nazwać w niektórych miejscach drogą przez mękę, tyle w niej dziur i wybojów. Przejeżdżają tędy samochody o bardzo dużym tonażu i jeśli nie łamią od razu resorów, to pewnie poważnie skracają im żywot.

Identyczny obraz nędzy i rozpaczy spotkać można na przejeździe kolejowym w Trablicach (trasa Radom—Wierzbica). Nierówności, od chwili gdy pisaliśmy o nich po raz pierwszy przed dwoma laty, przekształciły się już w doły, których pokonanie przez samochody osobowe staje się coraz bardziej niemożliwe.

Nie wiadomo, czy kolejarzom zabrakło cementu, czy zwykłej inicjatywy. Pierwszym może poratować cementownia „Przyjaźń”, której wiele samochodów jeździ codziennie do Radomia i pewnie łamie resory, co się zaś tyczy drugiej, pomóc trudno. Może więc poskutkuje zwykłe przypomnienie o służbowych obowiązkach?

(am)